Dziś: Jak to było w Kozach Echa napadu socjalistycznej bojówki na narodowców

Orędownik

Dzisiaj 20 stron 15 groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 19 Wydanie Rok 68 Poniedziałek, dnia 24 stycznia 1938

Staraniem Uniwersytetu Narodowego w Łodzi w czwartek, dnia 20 bm., odbył się w sali Domu Katolickiego odczyt znanego publicysty narodowego red. Jędrzeja Giertycha nt. „Katolicyzm i nacjonalizm Hiszpanii bohaterskiej". Na zdjęciu fragment z sali odczytowej.

Grób powstańców na cmentarzu w Trzemesznie (wojew. poznańskie). Na cmentarzu tym spoczywają szczątki uczniów gimnazjum trzemeszeńskiego, którzy w liczbie 60 na pierwszy zew o wybuchu Powstania Styczniowego zaciągnęli się w szeregi. Uczniowie ci walczyli bohatersko w szeregach partii Mielęckiego.

P. Kirtiklis odezwał się!

Echa listu b. starosty Twardowskiego — Dementi p. Kirtiklisa — Sprawa Czarnockiego — Mjr Owoc przesłał list Twardowskiego do Nacz. Urzędu Prokuratorskiego

Poznań, 22. 1. — Przed kilku dniami omówiliśmy na łamach naszego pisma sensacyjny list b. starosty Twardowskiego, który po wyroku skazującym w obawie aresztowania uciekł za granicę. W liście tym b. starosta Twardowski oskarża bardzo poważnie ówczesnego swego przełożonego, b. wojewodę pomorskiego Kirtiklisa. List Twardowskiego omówiła obszernie cała niezależna prasa polska.

Obecnie wileńskie „Słowo" drukuje list, jaki otrzymało od p. Kirtiklisa. W oświadczeniu swym b. wojewoda pomorski pisze, że po otrzymaniu „aktu oskarżenia", rozesłanego przez b. starostę działdowskiego Twardowskiego, **„ów cuchnący dokument" przesłał natychmiast do prokuratora z prośbą „o zajęcie się moją niebezpieczną osobą, a także czynami".**

„Sądzę, że decyzja rychło nastąpi, jeśli zaś nie siedzę na ławie oskarżonych, lub wręcz za kratami więzienia, proszę p. redaktora nie mieć do mnie żalu, że na razie zadowolić się musi dawkami „narkotyków starościńskich", które najwidoczniej już nie wystarczają. **Jeśli zaś zasiądę na ławie oskarżonych, to usłyszą panowie i moje przewinienia i moją obronę".**

Z tych kilku słów choćby widać, że p. Kirtiklis pewny jest siebie. Widać także, że w razie procesu p. Kirtiklis wystąpiłby z takimi rewelacjami, które przewyższyłyby **„dawki narkotyków starościńskich".**

„Zaznaczyć jednak muszę — pisze dalej Kirtiklis — że nie dam gorszącego i demoralizującego spektaklu szkalowania autorytetu władz, bezkarnego i gołosłownego i zwalania winy na swoich przełożonych, obrzucania błotem ich dobrego imienia i honoru, ratowania cudzym kosztem oskarżonych, oplwania Dnia Wczorajszego"

Z tego ustępu listu p. Kirtiklisa widać, że usiłuje on utożsamić wyciąganie na jaw łajdactw ze „szkalowaniem" autorytetu władz.

„Postaram się — pisze dalej Kirtiklis — **zdezorientowanej i zagazowanej opinii społecznej przedstawić istotne powody zła oraz rozwiać legendę i sugestię o powodach nadużyć pieniężnych pojedyńczych starostów.** Wreszcie wezmę w obronę nie tylko siebie, ale cały zastęp ludzi wartościowych, którzy to „wczoraj" dźwigali przez wiele lat, albowiem wysoko sobie cenię niezmiernie trudną i męczącą pracę naszą, za którą brali na siebie odpowiedzialność".

List podpisany jest: Stefan Kirtiklis, b. wicewojewoda wileński, b. wojewoda pomorski, b. wojewoda białostocki.

W artykule naszym o liście b. starosty Twardowskiego zapytywaliśmy się, czy i kiedy b. wojewoda Kirtiklis odezwie się. Pan Kirtiklis przemówił. Opinia publiczna na wyjaśnienie p. Kirtiklisa czekała dosyć długo. Wszak, jak wiadomo, Kirtiklis nie stawił się na rozprawę b. starosty Czarnockiego w Gdyni. Wysłał swe zeznania, w których nazywa tłumaczenie się osk. Czarnockiego, jakoby wojewoda Kirtiklis wydał okólnik zezwalający na wydatkowanie pieniędzy skarbowych na cele BBWR — „śmiesznym".

Pozostawiając to wyjaśnienie przypominamy także, że sąd w uzasadnieniu wyroku skazującego Czarnockiego powiedział:

„Sąd daje wiarę wyjaśnieniom oskarżonego, że **kwoty te wydatkował na cele nie związane z przeznaczeniem tych kwot. Wobec okólnika Urzędu Wojewódzkiego oskarżony mógł przypuszczać, że władze przełożone będą tolerowały tego rodzaju zużycie pieniędzy. Okólnik bowiem zezwalał na wydatkowanie pieniędzy na cele polityczne.**

List Kirtiklisa dowodzi, że b. wojewoda pomorski bronić będzie metod, które na stolcu wojewódzkim w Toruniu stosował. Jak obrona ta będzie wyglądać, zobaczymy.

Warto zanotować, że list b. starosty Twardowskiego otrzymał m. i. znany działacz narodowy w pow. brzozowskim, em. mjr Owoc, który — za poradą adw. Maciejki we Lwowie — uznając, iż zgodnie z przepisami prawa i nakazami sumienia każdy obywatel, który ma informacje o przestępstwie lub możliwościach przestępstwa, powinien je przedłożyć władzom powołanym do ścigania przestępstw, oraz wobec tego, że w liście b. starosty Twardowskiego są twierdzenia, iż b. wojewoda Kirtiklis popełniał przestępstwa, a jest możliwe, że władze prokuratorskie nie znają treści listu Twardowskiego, przesłał ów list do Naczelnego Urzędu Prokuratorskiego w Warszawie, przytaczając odpowiedni przepis o obowiązku ścigania przestępstw karalnych z urzędu.

Pikieciarze pełnili narodowy obowiązek

Proces Żydówki w Tczewie — Sensacyjne motywy wyroku

Tczew, 22. 1. W Sądzie Grodzkim odbył się charakterystyczny proces.

W okresie przedświątecznym silne oddziały narodowe pikietowały sklepy żydowskie. Nie podobało się to oczywiście Żydom, którzy obrzucili narodowców wyzwiskami. Właścicielka składu kapeluszy, Liba Masielowa, znieważyła stekiem wyzwisk poważnego obywatela tczewskiego, p. Wiktora Andrzejewskiego. P. Andrzejewski zaskarżył Żydówkę do sądu.

W czasie rozprawy Żydówka nie przyznała się do winy, oświadczając z tupetem, że tak samo jak p. Andrzejewski walczyła o „wielką i świętą Polskę". Sąd po rozpatrzeniu sprawy skazał Żydówkę na dwa tygodnie aresztu i 50 zł grzywny. W uzasadnieniu wyroku sąd stwierdził, iż **pikieciarze pełnili obowiązek narodowy i że nie było powodu do obrażania p. Andrzejewskiego.**

SZARŻA JAPOŃSKIEJ KONNICY

W czasie obecnych walk w Chinach pokazuje się, że Japończycy reprezentują nie tylko wysoką klasę wojska pieszego, lecz również konnicy, której niezbędność uwydatniła się na wielkich przestrzeniach Państwa Środka.

Projekt ordynacji posła Ducha

Warszawa. (Tel. wł.) Jak słychać, opracowany projekt ordynacji wyborczej przez posła Ducha przyjmuje jako zasadę przywrócenie 5-przymiotnikowego prawa wyborczego wprowadzającego rozmaite formuły, wykluczając rozproszkowywanie głosów i rozdrabnianie mandatów. (w)

Po głosowaniu w Izbie Deputowanych

Zaniepokojenie w szeregach socjalistów i komunistów — Mianowanie gen. Gamelina wodzem naczelnym — Kto wstrzymał się od głosowania?

GENERAŁ GAMELIN
generalissimus Francji

Paryż. (Tel. wł.). Wyniki głosowania wywołały specjalne zaniepokojenie w szeregach lewego odłamu „frontu ludowego".

Dają temu wyraz dzisiejsze pisma socjalistyczne i komunistyczne zapewniając swych czytelników, że nowy gabinet trwa wiernie przy programie „frontu ludowego", a wszelkie odmienne pogłoski są nieprawdziwe i rzekomo celowo rozpuszczane przez opozycję. W tych artykułach „Populaire" czy „L'Humanité" widać z trudem maskowaną obawę, aby jednak premier Chautemps nie nawiązał bliższego kontaktu z grupami środka lub prawicy i w ten sposób usiłuje go się zaszachować.

Równocześnie prasa narodowa z naciskiem podkreśla doniosłe znaczenie uchwał Rady Ministrów, mocą których gen. Gamelin, dotychczasowy wiceprzewodniczący ścisłej Rady Wojennej, został szefem sztabu obrony narodowej. Podlegać mu będą szefowie sztabów poszczególnych resortów. W ten sposób gen. Gamelin piastuje obecnie godność naczelnego wodza i w jego rękach skupiły się wszystkie sprawy techniczne obrony kraju.

Ponieważ nad całością w zakresie administracyjnym ma nadzór min. Daladier, który wykazał swe wielkie i powszechnie uznane walory w tej dziedzinie, można więc śmiało powiedzieć, że nad bezpieczeństwem Francji czuwają właściwi ludzie, dając pełne gwarancje pod tym względem. Również wybitną indywidualnością o dużych zwłaszcza zdolnościach organizacyjnych jest gen. Jaconnet, dotychczasowy sekretarz gen. Min. Wojny, który objął obecnie podobne stanowisko przy gen. Gamelinie.

Te nominacje wywołały duże wrażenie i zaniepokojenie w niemieckich kołach politycznych, które podkreślają z naciskiem, że wprowadzają one w życie tym samym jednolite dowództwo nawet w czasie pokoju. Na razie w Berlinie powstrzymują się od dalszych komentarzy.

Paryż. (PAT). Od głosowania nad votum zaufania powstrzymało się 55 posłów z Feder. Republikańskiej, 3 — z Unii Republikańskiej i Narodowej, 8 — z Francuskiej Partii Społecznej, 6 — Niezależnych Republikanów, 10 — z Akcji Ludowej, 1 — demokrata ludowy, 2 — niezależnych agrariuszy, 14 — republikanów niezależnych, 3 — z Lewicy Demokratycznej, 1 — z Lewicy Niezależnej i jeden z Alliance Rep.

Wstrzymało się ogółem 104 posłów. Ponadto 10 było nieobecnych z powodu urlopów, a Herriot nie głosował jako przewodniczący.

Tragedia sowieckiego dyplomaty

Paryż (PAT) „Le Journal" zamieścił wiadomość odtwarzającą w krótkich słowach tragiczny los dyplomatów sowieckich.

„Przed kilku dniami — pisze dziennik — poseł sowiecki w Helsinkach Jakubowicz otrzymał wezwanie do powrotu do Moskwy. Ponieważ zdawał sobie sprawę, co go czeka odmówił i postanowił pozostać w Helsinkach Niestety posiada dwóch synów, którzy przebywają w Rosji.

„Ponieważ Sowiety są jedynym krajem, w którym odpowiedzialność zbiorowa jest usankcjonowana prawnie, dyplomatę powiadomiono, iż jego synów aresztowano i o ile nie zdecyduje się na powrót, będą niezwłocznie rozstrzelani. Wobec tego w czwartek wieczorem Jakubowicz odjechał z Helsinek do Moskwy".

Kino „RIALTO"

Ma zaszczyt przedstawić największy film i największego śpiewaka

BENIAMINO GIGLI w filmie **„Moje szczęście to ty!"**

pierwszy tenor Opery Królewskiej w Rzymie i mediolańskiej „La Scali"

n 4967 *Dziś dwa poranki, ceny od 85 gr.*

Zajścia graniczne sowiecko-fińskie

Ryga. (Tel. wł.) Z Helsinek donoszą o nowym zajściu na granicy sowieckiej, wynikłym pomiędzy strażnikami fińskimi i sowieckimi. Zajście miało miejsce w pobliżu miejscowości Raasuli w Karelii w najbliższym sąsiedztwie granicy sowieckiej, ale na terenie fińskim. Patrol graniczny fiński był ostrzeliwany przez strażników sowieckich, przy czym jeden ze strażników został ciężko ranny. Władze fińskie zarządziły dochodzenie i zamierzają wnieść energiczny protest przeciwko postępowaniu strażników sowieckich, nie przestrzegających przepisów granicznych. Podobne wypadki wykroczeń strażników sowieckich mnożą się ostatnio. Przed dwoma dniami zaledwie podobny wypadek miał miejsce na granicy estońsko - sowieckiej. W trakcie strzelaniny, powstałej po przekroczeniu przez strażników sowieckich granicy estońskiej zabitych zostało, jak wiadomo, dwóch strażników sowieckich.

„Czystka" w armii chińskiej

Londyn. (Tel. wł.) Jak donoszą z Chin, wojskowe władze chińskie za wszelką cenę chcą oczyścić swoje dowództwo wojskowe od niesumiennych i nieodpowiedzialnych oficerów. W związku z tym jest przeprowadzana obecnie energiczna i głęboko sięgająca „czystka" wśród czołowych wojskowych chińskich. M. i. aresztowany został ostatnio na rozkaz Czang-Kai-Szeka jeden z jego dotychczasowych wybitniejszych współpracowników, gubernator prowincji Honan, generał Liu-Shin, któremu władze chińskie zarzucają zaniedbanie swoich obowiązków żołnierskich. Nadto dowództwo chińskie przewiduje szereg nowych nominacyj na odpowiedzialnych stanowiskach administracyjnych i wojskowych w miejsce osób, usuniętych za nadużycie zaufania i przekroczenia służbowe wzgl. nawet zdradę stanu.

Japonia pragnie tylko współpracy chińskiej

Londyn (Tel. wł.) Z Tokio donoszą:

W sobotę przed południem odbyło się posiedzenie parlamentu, na którym wielkie mowy wygłosili premier ks. Konoe oraz min. spraw zagranicznych Hirota. Oświadczenia premiera oczekiwano w całej Japonii z olbrzymim zainteresowaniem, toteż trybuny w parlamencie były przepełnione.

Po złożeniu podziękowania cesarzowi za jego adres do parlamentu, ks. Konoe jeszcze raz zapewnił o dążeniach pokojowych Japonii, która pragnie współpracy z Mandżu-Kuo i Chinami. Postanowiono nie prowadzić układów z upartym Kuomintangiem i wytężać nadal wszystkie siły celem utrzymania współpracy z innymi mocarstwami. Po złożeniu podziękowania wojskom walczącym premier zapowiedział pełne poparcie nowemu rządowi chińskiemu.

Min. Hirota omówił zasadnicze warunki pokoju. Japonia nie dąży do podbojów terytorjalnych w Chinach i nie myśli odłączać północnych Chin od pozostałego państwa. Pragnie on jedynie współpracy chińskiej, aby przez nią podnieść dobrobyt i kulturę w obu państwach.

Przeniesienie japońskiej kwatery głównej

Tientsin (ATE). Japońska kwatera główna, która dotychczas znajdowała się w Tientsinie, została przeniesiona do Pekinu.

Głównodowodzący wojskami japońskimi w Chinach Północnych, gen. Terauczi oświadczył przedstawicielom prasy, że walka będzie prowadzona aż do całkowitego zniszczenia armii Kuomintangu, lecz z drugiej strony Japonia nie zrezygnuje z wysiłków w sprawie rozbudowy przyjaznych stosunków z nowymi Chinami.

Proces adw. Kowalskiego w Sądzie Najwyższym

Warszawa. (Tel. wł.) Przed Sądem Najwyższym była rozpatrywana sprawa przeciwko adw. Kowalskiemu i p. Czernikowi z Łodzi. Oskarżonych bronili adwokaci Rabski i Jezierski. Sąd Najwyższy po rozpoznaniu sprawy wydał wyrok skazujący obu oskarżonych na pół roku więzienia z zawieszeniem na 3 lata. Skazani wnieśli kasację. (w)

Nie mogli zobaczyć się z Doboszyńskim

Lwów, 22. 1. Dwaj działacze Str. Narodowego we Lwowie, referent organizacyjny okręgu p. Jan Bogdanowicz i prezes zarządu grodzkiego p. Józef Romański, obaj osobiści znajomi inż. Doboszyńskiego, oraz adw. Bronisław Pańcewicz, starali się o zezwolenie widzenia się z przebywającym w więzieniu sądowym we Lwowie inż. Doboszyńskim. Sędzia p. Dysiewicz oświadczył początkowo, że nic nie stoi na przeszkodzie takiemu widzeniu się, później jednak gdy doszło do załatwienia formalności, prośba pp. Romańskiego, Bogdanowicza i adw. Pańcewicza została załatwiona odmownie.

Zmiany w redakcji „Polski Zbrojnej"

Warszawa. (Tel. wł). Według obiegających pogłosek, z kierownictwa redakcji „Polski Zbrojnej" ustąpią naczelny redaktor Adam Rudnicki i jego zastępca Jan Drzewiecki. Obaj przez dłuższy czas pracowali jako kierownicy biura propagandy „Ozonu", i byli w bliskim kontakcie z płk. Kocem.

Kandydatem na miejsce redaktora „Polski Zbrojnej" jest płk Różycki, związany z grupą „Zaczynu". (w)

Kongres ZZZ

Warszawa. (Tel. wł.) Dnia 13 i 14 marca rb. odbędzie się w Warszawie kongres ZZZ. (w)

Ani w prawo, ani w lewo, ani naprzód

Nowy szef OZN, gen. Skwarczyński, wygłosił w Wilnie przemówienie, żegnając się z tym miastem. Gen. Skarczyński oświadczył m. i., że na nowym swym stanowisku nie pójdzie ani drogą lewą, ani prawą, ani centrową. P. Skwarczyński powoływał się w mowie często na marsz. Śmigłego-Rydza i swego brata, śp. Adama Skwarczyńskiego.

Pod względem politycznym pierwszy publiczny występ gen. Skarczyńskiego, jako szefa OZN, nie wniósł nic konkretnego.

ZE ŚWIATA

Stuletni pewien żebrak litewski odziedziczył pół miliona funtów szterl. Spadek ten pozostawił syn jego, który przed 40 laty wyemigrował do Indyj.

*

W Finlandii weszła w życie nowa ustawa społeczna dająca pomoc materialną położnicom, które jej potrzebują. Korzystać z niej będzie ok. 60 pct położnic.

*

W Stuttgarcie zmarł poeta gdańsko-niemiecki Paweł Enderling, twórca hymnu gdańskiego. Liczył on lat 58.

*

Samobójstwo usiłował popełnić urzędnik parlamentu praskiego dr Holovka. Przyczyną była nieudana spekulacja ze znaczkami pocztowymi na wystawę filatelistyczną w Bratysławie.

*

Na mocy umowy z zakładami Kruppa Jugosławia przystępuje do wytapiania według ich patentu rudy żelaznej w Bośni. Koszta obliczają na 25 milionów dinarów.

*

W Astley Hall (Anglia) złodzieje okradli mieszkanie lorda Baldwina z cennej kolekcji złotych monet. Baldwinowie w tym dniu bawili w Londynie.

*

Zaginiony od kilku dni artysta filmowy Warner Oland w Hollywood został umieszczony w zakładzie dla nerwowych. Przyczyną choroby są rzekome nieporozumienia małżeńskie.

Z ŻYCIA POLITYCZNEGO

Utarczki sejmowe

Warszawa, 22 stycznia.

W kołach politycznych zwracają uwagę na ostatnie wydarzenia na terenie parlamentarnym. Wystąpienie pos. Walewskiego przeciwko min. Grabowskiemu było niezwykle agresywne. Poseł Walewski jest zwolennikiem min. Kościałkowskiego, z którym utrzymuje bardzo bliski kontakt, ale równocześnie niedawno odbywał narady z płk. Sławkiem i jego przyjaciółmi w Tatrach. Odnosi się wrażenie, że wystąpienie to nie było tylko indywidualne. Odpowiedź min. Grabowskiego nie miała w tonie tej bezwzględnej pewności siebie, jaka dotychczas cechowała jego wystąpienia.

*

Jak się rozwinie sprawa gen. Żeligowskiego trudno w tej chwili jeszcze przesądzać. W nadchodzącym tygodniu na posiedzeniu sejmowym nastąpią zapewne wybory uzupełniające do komisji wojskowej. Wówczas prawdopodobnie zabierze głos gen. Żeligowski. W każdym razie w chwili obecnej nastroje przeobrażają się w parlamencie na jego korzyść. Nie jest wykluczone, że znajdą one także silny wyraz nawet wśród członków OZN, którzy się nie kryją z potępieniem metod, jakie wobec gen. Żeligowskiego zastosowano. **W.**

Ogłoszenia lekarskie

Dr med. H. ZIOMKOWSKI
spec. chorób skór. wener. i moczopłciowych
Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33
Przyjmuje 9-12 i 3-9 w niedzielę: 9-11
n 48 964

Dr Henryk Borowski
spec. chorób oczu
przyjmuje od 1—2,30 i 7—9-ej
Łódź, Żwirki 18 Telefon 244-88
n 4931

Dr. med. A. MILKE
Specjalista chorób serca, krwi i płuc
Wólczańska 62 Telefon 242-99
przyjmuje 5—7 **Elektrokardiografia**
n 1784

Z NASZEGO STANOWISKA

„Rasizm" — tylko wobec Żydów

— Skoro dążycie do usunięcia ze społeczeństwa polskiego osób pochodzenia żydowskiego, to powinniście również usunąć poza nawias wszystkich Polaków, w których żyłach płynie krew obca, bez względu na to, jaka to krew będzie. Dopiero w ten sposób urzeczywistnicie w pełni postulaty nacjonalistycznego „rasizmu"... —

Z takimi, jak powyższe, twierdzeniami, skierowanymi pod adresem narodowców polskich, występują ustawicznie nie tylko Żydzi, ale także polscy obrońcy ich stanu posiadania w naszym kraju, na szczęście coraz mniej liczni. Starają się oni w ten sposób doprowadzić program obozu narodowego w kwestii żydowskiej do absurdu i zdyskredytować go w oczach społeczeństwa.

Żydzi usiłują w swoich publikacjach wykazać, że ponieważ nie ma w ogóle czystej rasy polskiej, to naród nasz nie powinien się też bronić przed — mieszaniem się z Żydami, bo będzie to dlań tylko jedna jeszcze domieszka, i to domieszka nieszkodliwa, skoro jest już tyle innych.

W tym właśnie sugerowaniu, jakoby dążenie do wyeliminowania żywiołu żydowskiego musiało w konsekwencji pociągać za sobą podobne stanowisko wobec innych osób pochodzenia w całości lub w części niepolskiego, tkwi cała perfidia Żydów i ich obrońców. Jest bowiem rzeczą oczywistą, że żaden rozsądny nacjonalista polski stanowiska takiego nie zajmował, ani zajmować nie może.

Jesteśmy stanowczymi przeciwnikami opierania nacjonalizmu polskiego o podstawę rasową w znaczeniu stałych cech fizycznych (jak to robią w Niemczech hitlerowscy zwolennicy rasy „nordyckiej"). Podstawa ta zresztą w praktyce jest zupełnie niemożliwa do zastosowania, nie ma bowiem prawie narodu europejskiego, który by reprezentował pod względem rasowo-fizycznym typ zupełnie czysty. Przeciwnie, wszystkie wielkie narody cywilizowane: angielski, francuski, niemiecki, włoski, a także polski przedstawiają pod tym względem prawdziwą mozaikę różnych typów. Głoszenie u nas jakiegoś „rasizmu" na podłożu cech rasowo - fizycznych byłoby rozbijaniem jedności narodowej, a więc działaniem na szkodę narodu.

Nie ma wśród narodów w Europie takiego, którego poszczególni członkowie nie posiadaliby w swych żyłach krwi innych narodów. Zmieszanie się takie, byle nie zbyt duże i byle w każdym wypadku połączone z zupełną asymilacją narodową, nie daje z reguły, jak wykazują dzieje, złych wyników.

„Rasistami" jesteśmy tylko wobec — Żydów.

Dlaczego tylko wobec nich? Być może, że gdyby Polsce groziła infiltracja rasy czarnej czy żółtej, „rasizm" nasz musielibyśmy rozszerzyć także w tych kierunkach. W praktyce jednak, jak do tej pory, mamy do czynienia tylko z jednym żywiołem, którego mieszanie się nawet w drobnych ilościach ze społeczeństwem polskim uważamy za szkodliwe, a nawet zgubne, — z żywiołem żydowskim.

Dlaczego? Dlatego, iż doświadczenie wykazuje, że w małżeństwach mieszanych polsko-żydowskich we wzajemnym oddziaływaniu psychicznym obu stron zwycięża niemal zawsze ujemny wpływ żydowski. Wpływ ten w ogromnej większości wypadków góruje także w potomstwie takich małżeństw — i to nie tylko u dzieci, ale nawet w bardzo odległych często pokoleniach.

Skąd ten przemożny wpływ krwi żydowskiej? Wpłynęła na to niewątpliwie dawność rasy żydowskiej, jak i ścisłe separowanie się Żydów w ciągu długich wieków, wskutek czego pierwiastki dziedziczne w ich krwi nabrały szczególnej siły i zdolności utrwalania się w potomstwie.

Doświadczenie życiowe nie pozostawia tu żadnych wątpliwości. Doświadczenie to mówi także, że cechy żydowskie, utrwalające się w ten sposób i przechodzące na potomstwo, są w znacznej większości cechami nie tylko obcymi naszemu typowi duchowemu, ale także wybitnie ujemnymi i niepożądanymi.

I dlatego przeciwdziałanie mieszaniu się Polaków z Żydami polski obóz narodowy uważa za jeden z najważniejszych postulatów swych w zakresie zagadnienia żydowskiego. Postulat ten będzie musiał być w przyszłości urzeczywistniony w drodze ustawowego zakazu małżeństw mieszanych polsko-żydowskich.

Są oczywiście wśród osób pochodzenia żydowskiego bardzo nieliczne wyjątki, wobec których stanowisko społeczeństwa polskiego musi być odmienne. Mamy tu na myśli jednostki, których psychika wolna jest od ujemnych cech żydowskich i które rzeczywiście całą swą istotą zrośnięte są z duszą narodu polskiego.

Są to jednak — powtarzamy — wyjątki bardzo nieliczne. Rozwój zaś stosunków winien iść w kierunku pełnego, całkowitego oddzielenia się narodu polskiego od rasy żydowskiej.

Niebieskie bluzy bez jutra...

Poczekalnia dworca kolejowego. Na ulicy często deszcz lub mróz. Tutaj zaś ciepło i przynajmniej dach nad głową. Tu też szukają schronienia ludzie „bez jutra".

Nie na długo. Na chwilę. Czujne spojrzenie policjanta ploszy koszmarny sen ludzi bez jutra, ludzi ciachmanionych, wtulonych w kąty sali. Jeżeli nawet policjant nie zauważy spragnionych chwilowo ciepła, to i tak jego „mleczny brat" strażnik kolejowy — wypłoszy imitatora podróżnego w nieznane.

Przed chwilą przybył ekspres zachodnio-kontynentalny. Przez drzwi z peronów idą podróżni. Bez pośpiechu (o jakże inaczej „startują" pasażerowie pociągów podmiejskich, niedbale, z pewnością siebie. Każdego z nich poprzedza bagażowy objuczony luksusowymi walizami, upstrzonymi przez wielobarwne reklamy hotelowe.

— Bez nich nie byłoby już tu co robić — mówi zagadnięty przeze mnie jeden z tragarzy.

Chcąc podtrzymać rozmowę i zaufanie częstuję go papierosem. Zaciąga się wolno, dokładnie, z namaszczeniem.

— Też dobra klientela to kupce z III kl. dalekobieżnych i część pasażerów z II i I klasy.

— Dlaczego tylko część? Kto do tej części należy?

— Te większe oficery, no od majora w górę. Taki jak zawoła — numerowy... — to jak na ordynansa. Ale jak płaci, to nie czeka na dziesięć groszy reszty ze snopa (snop — złoty). Najgorsza klientela to te, co jeżdżą półdarmno II klasą. Odnosi mu człowiek walizę, a on ci daje trochę niklowych groszy i od razu mówi, że taryfa go nic nie obchodzi, jeżeli to jest przyjezdny, da się radę. Gorzej, jeżeli odjeżdża. Pociąg odchodzi i sprawa skończona.

— Ile wynosi przeciętny zarobek dzienny, oraz jakie są warunki pracy?

— Zarabia się przeciętnie 2,50, czasem 3 złote. Przed świętami w sezonie letnim, albo dobrym narciarskim — to się zarabia trochę lepiej. Trudno wyżyć, bardzo trudno. Zaczynamy od pierwszego pociągu dalekobieżnego przed 5-tą rano, a kończymy przed 12-tą w nocy. Co czwarty dzień mamy „święto". Podzieleni jesteśmy na cztery grupy. Przez dobę dyżurują kolejno trzy grupy, które chodzą do wyznaczonych im pociągów. Prócz tego dyżurujemy przed dworcem, znosimy paczki z samochodów, dorożek. Trzeba się zdrowo nadźwigać, żeby zarobić parę groszy. A publika jeszcze mówi: za duża taksa.

— Tak, tak — przyświadczam i pytam dalej — ale świadczenia, no Ubezpieczalnie macie od Dyrekcji?

— Skąd? Panie, nic podobnego. Kolej zezwala nam tylko na pracę na terenie dworca. Każdy może sam, jak chce i ma z czego ubezpieczyć się. Kolej bierze tylko 100 złotych od każdego wpisowego, poddaje kandydata na numerowego badaniom i stawia kupę wymagań. W wypadku nieszczęścia jest jedna droga: na cmentarz.

Tak, dziś jest on zdrowy, silny, więc jeszcze może zarobić. Co będzie jednak, gdy zdrowia nie stanie? A przecież ci ludzie w niebieskich bluzach z numerami na ręku mają rodziny, rozrzucone po miastach, miasteczkach i osiedlach. W wypadku choroby — nędza grozi rodzinom.

Ministerstwo Komunikacji jest ustawowo w porządku. Numerowy nie ma z ministerstwem umowy o pracę, nie otrzymuje wynagrodzenia, lecz tylko prawo do korzystania z terenu dworca. Utrzymują go pasażerowie. Ministerstwo więc nie może opłacać za numerowych składki ubezpieczeniowej.

Ale przecież powinien się znaleźć jakiś sposób, by ci ludzie ciężkiej pracy mieli przecież jakieś zabezpieczenie na wypadek choroby lub inwalidztwa.

A. S.

n 4113

U nas inaczej, inaczej...

Szczęśliwa Rumunia — Byłoby dużo do zrobienia w Polsce Żydzi i „sanacja"

Urzędowa Polska Agencja Telegraficzna podała w tych dniach następujące doniesienie:

„Zarząd miasta Bukaresztu uchwalił zwolnienie wszystkich Żydów, zatrudnionych w dziale architektury, prawnym i podatkowym."

Szczęśliwa Rumunia!

Gdyby taką uchwałę podjęli na przykład „sanacyjni" tymczasowi „ojcowie" miasta Łodzi — byłoby kogo zwalniać! A iluż to Polaków znalazłoby przy tej okazji chleb i pracę!

Bo popatrzmy: naczelnikiem wydziału statystycznego jest Żyd Rosset, naczelnikiem wydziału zdrowia Żyd Kempner, kierownikiem oddziału regulacji miasta Żyd Leyberg, oddział prawny prowadzą Żydzi: adw. Szarogroder i adw. Neuman, wydział techniczny aż roi się od Żydów... Wymieniliśmy tylko tych (i to zdaje się nie wszystkich), którzy zajmują czołowe stanowiska, a iluż jest na zwykłych, „szarych" posadach!...

Ilu zaś Żydów zasiada w magistratach Lwowa czy Krakowa, gdzie „sanacja" ma większość w radach miejskich, nie myśli jednak zgoła o usunięciu żywiołu żydowskiego, — przeciwnie żyje z nim w najlepszej komitywie....

Jeśli zaś chodzi o te stołeczne pisma „sanacyjne", które od niedawna przyznają się do „nacjonalizmu", to potrafią one teraz wyrażać — niezbyt gorąco zresztą — uznanie dla tego, co w stosunku do Żydów robi nowy rząd rumuński p. Gogi, — równocześnie jednak najzupełniej przemilczają zagadnienie żydowskie w Polsce, nie mniej chyba u nas palące, co w Rumunii. Wystarczy przeglądać „Gazetę Polską" i „Kurier Poranny", by się o tym przekonać.

Cóż z tego zaś, że grupa śląska „Zarzewia" uchwala rezolucje przeciwżydowskie, skoro zasiadający w rządzie ministrowie - zarzewiacy w najmniejszym nawet stopniu po linii tej nie idą.

Tak to już jest w ogóle w obozie „sanacyjnym", — i dlatego z dużymi zastrzeżeniami odnosić się należy do pojawiających się niekiedy z tej strony oświadczeń o potrzebie odżydzenia Polski. Czyny mówią pod tym względem zgoła co innego, niż słowa....

„Demokratyczne" nadzieje sięgają wysoko

Jak nas informują, Klub Demokratyczny uznał tygodnik „Czarno na białym" za swój organ oficjalny. W skład redakcji tygodnika weszli m. in. pp.: Rzymowski i Wieczorkiewicz. W związku z audiencją przedstawicieli Klubu Demokratycznego na Zamku w dn. 14 bm., w ostatnim numerze „Czarno na białym" czytamy m. in.:

„Audiencja trwała dwie i pół godziny i dała również możność delegacji klubu zapoznać się ze stanowiskiem Głowy Państwa w najistotniejszych zagadnieniach chwili.

„Z wyższych względów przebiegu audiencji nie publikujemy.

„Stwierdzić natomiast możemy, że więzy, które łączyły ongi Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z ideałami demokracji, nie są przedawnione i są dziś tak samo żywe, jak dawniej."

Bardzo to znamienne zwierzenia. Jak widzimy, „demokratyczne" nadzieje sięgają wysoko.

SPRAWY GOSPODARCZE

Nafta polska w niewoli

II

Pisaliśmy wczoraj o niewoli nafty polskiej. Niechaj dziś mówią o tym fakty i cyfry.

Wielkie firmy w przemyśle naftowym wyglądają następująco: „Małopolska" ma kapitał mieszany polsko-żydowski, „Polmin" — państwowy, „Gazolina" — polski, „Gazy Ziemne" — żydowski, S. A. Urycka — żydowski, S. A. Galicja — wiedeńsko-żydowski. **Przemysł drobny w 92 pct żydowski!!** Kapitaliści żydowscy, zwłaszcza drobni (nie takie znów „drobne" są ich dochody!), przyjmują na swe kopalnie prawie wyłączne Żydów. **Przez szereg ostatnich lat do drobnych firm oraz do wielkich żydowskich nie został przyjęty ani jeden inżynier Polak,** tylko wyłącznie Żydzi i Rusini. W dodatku firmy żydowskie przyjmują b. rzadko inżynierów z fachowym wykształceniem, w czym wyróżnia się „Galicja". Jeden z inżynierów tej firmy został w dziwnych okolicznościach usunięty — bezpośrednio po ataku nań „Chwili" żydowskiej. Powodem usunięcia był antysemityzm inżyniera.

Spółka Urycka ma całe kierownictwo żydowskie. Stopniowo usunięto z niej nie tylko urzędników Polaków, ale także większość robotników. Ich miejsca zajęli Żydzi. Z tej spółki płyną sute pieniądze na cele polityczne żydowskie. Także i „Gazy Ziemne" w Schodnicy k. Borysławia usunęły prawie wszystkich Polaków. Na czele spółki stoi Żyd Józef Bloch, który odmówił władzom górniczym przyjmowania na kopalnie studentów Polaków z Politechniki Lwowskiej, twierdząc, że zarezerwował miejsca dla studentów z Wzajemnej Pomocy żydowskiej. Bloch i Izaak Schiffel dają pieniądze na cele żydowskie. Dozorcy i robotnicy w tej spółce niemal wyłącznie Żydzi. „Gazy Ziemne" w Schodnicy i „Galicja", to siedliska dość tajemniczej ideologii. Pracują tam trzej panowie: Baran, Landes i Krantz, z których pierwszy nawet był na krótko aresztowany przez policję. Jest faktem, że Schodnica jest centrum skrajnie lewicowej propagandy, czemu by baczniej powinny się przyjrzeć władze państwowe i górnicze.

Rafineria S. A. Galicja w Drohobyczu, jedna z największych w Polsce, ma na wszystkich stanowiskach kierowniczych Żydów, prócz dwóch Polaków z Żydami sprokrewnionych. Tu już do rzadkości należy przepisowy dyplom uczelni technicznej krajowej. Na czele rafinerii stoi Żyd rumuński, dyr. Motzis, który skończył tylko niższą szkołę techniczną w Wiedniu. Wobec tych faktów niefachowości kierownictwa na kopalniach żydowskich jest wprost niedołężnym i szkodliwym stanowisko odpowiednich władz. Nie mówiąc, że dorabiają się fuszerzy obcego pochodzenia, gdy polscy inżynierowie cierpią często nędzę, trzeba zważyć, że zaprzepaszczany jest nasz przemysł wojenny. Ileż to karygodnych wypadków niedbalstwa i niedołęstwa pracowników żydowskich pozbawia nas cennego skarbu! Wystarczy przypomnieć spalenie szybu w Mraźnicy k. Borysławia przez Żyda Sterna.

W państwowym „Polminie" są na stanowiskach co prawda Polacy, ale zabici „sanatorzy", zmuszający ludzi należeć do „Strzelców" itp., poza tym popierający Żydów. Dyr. nacz. Dażwański podpisał odezwę przeciw lwowskiej młodzieży akademickiej w sprawie getta.

Na czele spółki „Pionier" stoi Żyd. W „Małopolsce" prócz kilku drobnych Polaków pracuje mnóstwo Żydów, którzy opanowali niemal całkowicie działy sprzedaży i rafinerii oraz stanowią 80 pct prokurentów, a także „sanatorów", jak np. poseł Kozicki (podpisał protest w sprawie getta we Lwowie). W Borysławiu trzęsą firmą Żydzi bracia Freund, inni Żydzi nawet dobrze nie mówią po polsku. W „Petrolei", tow. transportowym w Borysławiu, jest tylko dwóch urzędników Polaków, w „sądny dzień" biura są zamknięte.

W Zagłębiu Zachodnim stosunki są nieco „lepsze". „Małopolska" ma kierownika kopalni w Węglówce Żyda K. Weisbergera, kierownikiem działu sprzedaży „Karpat" w Krośnie jest Żyd Hochman. Rafineria „Małopolski" w Jedliczu całkowicie opanowana przez Żydów, tylko dwóch inżynierów Polaków. Na czele stoi Żyd bez wyższego wykształcenia technicznego Kliper, zagorzały syjonista; stworzył on bezprocentową kasę żydowską, fermę chałuców, a wśród Polaków propaguje socjalizm; popiera TUR, stworzył dla niego kino. Skąd może, zwalnia Polaków. Ten Żyd, mąż zaufania kapitalistów wiedeńskich, jest symbolem stosunków w polskim przemyśle naftowym, gdzie żydostwo robi bazę operacyjną dla swych celów narodowych, a dla Polaków ma ideę socjalistyczną. Tak to na spółkę socjalizm i syjonizm pracują nad niszczeniem siły polskiej.

Drobny kapitał, jak się już wspomniało, jest prawie całkowicie żydowski. Żydzi na tym terenie nie liczą się już z niczym. Np. mimo bezprawności, Żyd z Wiednia Liberman nie mający obywatelstwa polskiego, jest nie tylko współwłaścicielem firm w Potoku, ale i jej pełnomocnikiem. Żyd Igler, właściciel kopalni w Turaszówce, słynny przywódca Żydów w Jaśle, którzy uchwalili bojkot sklepów polskich, kupił 40 ha lasu pomarańczowego w Palestynie. Gdzie przepisy dewizowe?

Chyba tego wszystkiego wystarczy. Trzeba tylko dodać, że Żydzi oszukują na różne sposoby skarb państwa, że dyplomów albo nie mają, albo mają obce i kpią sobie z polskich prezpisów, że demoralizują ludność robotniczą, że robią z Polakami co zechcą. Tragiczne położenie nasze powiększa jeszcze fakt, że prócz wymienionego żydowskiego jest jeszcze w przemyśle naftowym bardzo dużo kapitału zagranicznego. Wzywamy więc Polaków: uwaga na polską naftę! Rzucamy hasło:

„WYZWOLIĆ NAFTĘ Z ŻYDOWSKIEJ NIEWOLI!" **J. B.**

Od Redakcji. — W naszym pierwszym artykule o przemyśle i nowej ustawie naftowej zaszła przykra pomyłka. W artykule tym zarzuciliśmy p. de Friedbergowi, naczelnikowi wydziału nafty Min. Przemysłu i Handlu, że jest Żydem. Obecnie okazuje się, że p. de Friedberg nie jest Żydem, natomiast jest Polakiem, zaś jego przodkowie byli Węgrami.

Wystarczy porównać by przekonać się, że

MAGGI ego
kostki bulionowe
są lepsze...

N 5211

Do jakiej Izby Przemysłowo-Handlowej będzie należał Włocławek

Włocławek, 22. 1. — W związku z przyłączeniem Włocławka i okolicy do Pomorza, powstaje sprawa podlegania przyłączonych terenów do Izby Przemysłowo - Handlowej w Gdyni. Lecz kwestia ta napotyka na znaczne trudności. Przede wszystkim radcowie pochodzący z przyłączonych terenów, musieliby ustąpić z Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie i automatycznie wejść do Izby w Gdyni. A tymczasem statut tej ostatniej nie przewiduje powiększenia liczby radców.

Po drugie radcowie z przyłączonego obszaru reprezentują nie tylko pewien określony teren, ale i pewne organizacje gospodarcze, które w ten sposób byłyby pokrzywdzone co do ilości reprezentantów w Izbie warszawskiej. Ponadto między tymi dwoma Izbami powstałyby również trudności w rozliczeniach z tytułu pobranych dodatków do świadectw przemysłowych i handlowych. Włocławek np. w takim wypadku podlegałby Izbie warszawskiej tylko jeden kwartał, a trudno ustalić, jaka część przypadłaby warszawskiej a jaka gdyńskiej. Z tych względów przynajmniej w roku bieżącym Włocławek z przyłączonymi do Pomorza powiatami pozostanie przy Izbie Przemysłowo - Handlowej w Warszawie. Prawdopodobnie stan ten potrwa do końca bieżącej kadencji władz Izby. Stan ten pod pewnymi względami należy uznać za korzystny dla Włocławka. Czy na długo?

Poszukiwania surowców

Warszawa. (Tel. wł.) Z powodu utworzenia centralnego okręgu przemysłowego w nadchodzącym roku budżetowym będzie położony szczególny nacisk na uniezależnienie się Polski w dziedzinie zapotrzebowania surowców. Poszukiwania geologiczne będą zwiększone zwłaszcza w tych rejonach, w których natrafiono na nowe złoża żelaza i innych cennych rud. Poszukiwania będą prowadzone przez 30 specjalnych geologów i na ten cel przewidziane są specjalne kredyty. (w)

SZANUJ SWÓJ CIĘŻKO ZAPRACOWANY PIENIĄDZ!

NIE PRZEPŁACAJ. SKORO

za 25 groszy możesz nabyć 150 sztuk tutek (gilz) z filtrem watowym o pierwszorzędnych surowcach pod znaną i popularną marką „KŁOS"

Produkują:

W. Ablewicz i M. Członko

w Warszawie, Kościelna 8

N 5 106

SPRAWY SPOŁECZNE

Znaczenie walki o tytuł inżyniera

Od kilku dni głośnym echem odbija się w społeczeństwie polskim walka młodzieży akademickiej o tytuł inżyniera. Wiadomo, że rząd zaproponował izbom ustawodawczym uchwałę ustawy, na mocy której tytuł, a także pewne prawa inżyniera, będą mogli otrzymywać absolwenci szkół technicznych, uważanych dotychczas za średnie.

Studenci tych szkół upomnieli się o swe postulaty przez zorganizowanie strajków i okupacyj szkół w Warszawie, Krakowie i Cieszynie.

W obronie starego porządku i w obronie wartości tytułu inżynierskiego wystąpiły organizacje inżynierskie, profesorzy, a przede wszystkim studenci wyższych szkół politechnicznych (a więc Politechniki Warszawskiej i Lwowskiej oraz Akademii Górniczej w Krakowie). Właśnie ostatnio młodzież politechniczna przeprowadziła strajki protestacyjne. Poparła ją młodzież wszystkich innych wyższych uczelni.

Sprawa tytułu inżyniera da się rozpatrywać z kilku punktów widzenia. Zajmijmy się jednym z nich — najważniejszym, który dotyka istoty naszego położenia narodowego.

Oto młodzież kładzie tamę przeciw rozpanoszonej w Polsce tendencji do równania w dół i przeciw kultowi niekompetencji. Pewne sfery u nas uważały i uważają, że studia i fachowość to przesądy. Reformy Jędrzejewiczów chciały dowieść, że bez szkody dla organizmu narodowego można zahamować najważniejsze, bo umysłowe, funkcje narodu. W państwie naszym nie zawsze trzeba było kwalifikacji np. do administracji. Rozszalał u nas kult niekompetencji. Coraz trudniej o inżynierów z dyplomami, np. w przemyśle naftowym, lub w architekturze. W szkolnictwie średnim mnóstwo materiału nauczycielskiego nie ma pokończonych studiów.

Pewnym sferom jest z tym wygodnie. Przywykły do tego tak, że nic dla nich nie znaczy opinia fachowa. Aby się nie zagłębiać w przykłady, wystarczy przypomnieć skandal z Ligą Ochrony Przyrody, której nikt nie słuchał w sprawach, o których ona powinna była wyłącznie decydować.

Obniżanie powagi studiów wyższych nie ogranicza się do odcinka szkół politechnicznych. Chodzą słuchy, że niebawem ma nastąpić reforma tytułów lekarzy przez podział ich na 3 kategorie: magister medycyny, lekarz i doktor medycyny. A w dziedzinie studiów filozoficznych? Niedawno Wolna Wszechnica w Warszawie, uczelnia niesłychanie zażydzona i stojąca na niskim poziomie naukowym, dostała prawo nadawania naukowych tytułów magistra w dziedzinie polonistyki, nauk filozoficznych i pedagogiki.

Wiemy, co się u nas kryje za „tytułami". Młodzież, kochająca naukę, nie chce pozwolić na obniżanie poziomu umysłowego społeczeństwa i powagi nauki. Bo dziś poniesie stratę ona, a jutro cały naród.

MGR JAN BIELATOWICZ.

Zatarg inżynierów z technikami

Kilkakrotnie referowaliśmy już przebieg zatargu między organizacjami techników i technologów, a inżynierami i młodzieżą politechniczną na tle projektu zmiany ustawy o tytule inżyniera. Zgromadzenia poszczególnych zainteresowanych w sprawie organizacji odbywają się w dalszym ciągu uchwalając odpowiednie rezolucje, protesty, demonstracyjne strajki itp. Oto garść nowych sprawozdań i uwag z terenu toczącch sie walk:

Nakładem Związku Technologów R. P. ukazała się broszura „O tytule dyplomowanego inżyniera i inżyniera" w sprawie projektu zmiany ustawy uchwalonego przez Radę Ministrów w dniu 22 grudnia ub. roku. Broszura ta referuje stanowisko Zw. Technologów, które w jednym z ostatnich numerów przedstawiliśmy.

*

W dniu 19 bm. odbyła się w lokalu naczelnej organizacji Stowarzyszeń Techników R. P. konferencja prasowa, na której oświetlono stanowisko N. O. S. T. odnośnie sprawy projektu ustawy o tytule inżyniera. Podkreślono, że: dotychczas ani jeden głos spośród przeciwników w najmniejszym stopniu nie usiłował obalić argumentów techników; wprowadzenie w życie projektu jest nie tylko kwestią tytułu, lecz także ma wpłynąć drogą egzaminu kwalifikacyjnego na szerszą akcję dokształceniową w zawodzie technicznym; naczelna organizacja Stow. Techników dąży do tego, aby ze względu na dobro publiczne sprawa tytułu inżyniera była rozwiązana w sposób od dawna praktykowany we wszystkich państwach zachodnich.

*

Na nadzwyczajnym zjeździe delegatów Nacz. Organ. Inżynierów, w skład której wchodzi 14 organizacyj inżynierskich ze wszystkich stron Polski, uchwalono rezolucję jednomyślnie protestującą jak najenergiczniej przeciwko projektowi, jako obniżającemu powagę polskiej nauki technicznej i wprowadzającemu zamęt w strukturze technicznej i gospodarczej państwa. Rezolucja inżynierów łączy się z rezolucjami, uchwalonymi przez młodzież polityczną i postanawia wraz z nią walczyć o wspólne postulaty.

CHLEB DLA POLAKÓW

Komunikat Wydz. Akcji Gosp. Str. Nar. w Łodzi:

W pewnej miejscowości są potrzebne: skład skór i żelaza, sklep z galanterią i hurtownia kolonialna.

W niedużym mieście blisko Łodzi jest potrzebny skład skór, jest lokal do wynajęcia.

W celu wyeliminowania dostawców żydowskich na masło, jaja i mąkę potrzebni są dostawcy polscy. Ilość dostarczonych artykułów: 4 wagony mąki pszennej miesięcznie, 300 kop jaj i 1.500 do 2.000 kg. masła. Ceny należy podać konkurencyjne.

Producenci cebuli w dobrych gatunkach w dużej ilości i suszonych owoców proszeni są o podanie swych adresów. Sprawa pilna.

Jest do kupienia gmach po fabryce konserw. Gmach jest niedawno wybudowany, położony niedaleko stacji kolejowej. Chętni na założenie jakiejś fabryki proszeni są o zgłaszanie się do Wydziału Akcji Gosp. S. N. w Łodzi.

Jest do sprzedania dom, w którym można otworzyć konfekcję damską i męską, poparcie zapewnione.

Odbiorcom ryb wędzonych wskażemy dostawcę.

Wszelkich informacyj udziela i zgłoszenia przyjmuje Wydział Akcji Gospodarczej S. N. w Łodzi, Piotrkowska 86, m. 10 po nadesłaniu znaczka na odpowiedź.

U bezdomnych niemowląt

Dom, który jest kolebką dla opuszczonych dzieci

Łódź, 22. 1. Na Karolewie w pobliżu lasu wznosi się okazały budynek mieszczący miejski zakład wychowawczy dla niemowląt. Pozostaje on pod bezpośrednim zarządem wydziału opieki społecznej, którym kieruje naczelnik Wisławski, a pod opieką ss. Służebniczek Najświętszej Marii Panny, które w swą pracę wkładają bezmiar serca i poświęcenia.

150 NIEMOWLĄT

Nie lada to trud wywiązać się należycie z opiekuństwa nad liczną gromadą pupilów zakładowych. Jest ich obecnie przeszło 150, ale bywają okresy, kiedy liczba milusińskich sięga cyfry znacznie większej.

A trzeba pamiętać, że dzieci w wieku do lat dwóch, które zakład przyjmuje, wymagają olbrzymiej staranności w pielęgnacji. Dalej należy sobie uświadomić, że że okres niemowlęctwa szczególnie obfituje w najrozmaitsze choroby. Nie jest bez znaczenia i fakt, iż dzieci zakładowe nie przychodzą na świat w szczęśliwych i korzystnych warunkach.

GDZIE DOBROĆ I UŚMIECH PANUJE

Przechodzimy przez czyste, jasne, pełne kwiatów pokoiki, gdzie w schludnych łóżeczkach leżą mali zakładowi pensjonariusze. Jedni śpią trzymając maleńkie zaciśnięte piąsteczki przy buzi, inni bawią się misiem czy jakąś zabawką. Jedni dopiero co obudziwszy się leżą jeszcze nieruchomo, inni wypełniają przestrzeń pokoju kaskadami beztroskiego śmiechu.

Kiedy do jednej z sióstr mówię, że to wielki kłopot opiekować się dzieciarnią, ona, wskazując na roześmiane buzie niemowląt, odpowiada:

— To jest kłopot bardzo miły i my go chętnie podejmujemy.

Co do tego nie ma żadnej wątpliwości: siostry istotnie odnoszą się do powierzonych swej opiece pupilów z iście macierzyńską dobrocią.

TOMEK - „POETA"

Jeden z zakładowych pupilów otrzymał miano poety. Zawdzięcza tę nazwę bujnemu, pnącemu się w górę owłosieniu. Tomcio, bo tak na imię „poecie", jest zawsze zadumany i nieskory do dokazywania.

Na obce twarze (zwiedzam zakład z kierownikiem opieki zamkniętej p. Maciejowskim) dzieciaki różnie reagują. Dla wszystkich jednak pojawienie się w polu ich widzenia obcych jest sensacją. Maleńkie oczęta, przeważnie piwne i czarne, skupiają się na przybyłych.

Gdy się zbliżamy do łóżeczek niemowląt, na ogół nie okazują lęku, są swobodne nadal; niektóre tylko krzywią twarzyczki w grymasie płaczu.

DZIECKO WAŻY SIĘ 12 RAZY NA DOBĘ

Dzień w zakładzie rozpoczyna się wcześnie. Już o godz. 6 m. 30 niemowlęta otrzymują butelki. Ilość pokarmu dla każdego dziecka określa się na podstawie jego wagi: każde niemowlę ważone jest 12 razy na dobę. W miarę możności stosuje się system odżywienia naturalnego. Pokarm sztuczny przygotowuje się bardzo starannie — butelki poddawane są sterylizacji.

POCHODZENIE PENSJONARIUSZY

A więc przede wszystkim umieszcza się w zakładzie dzieci podrzucone, dalej dzieci z zakładu dla bezdomnej matki, wreszcie znajdują w miejskim domu dla niemowląt przytułek dzieci, których matki popadły w skrajną nędzę, pomarły lub też przechodzą chorobę.

Dzieci z sierocińca miejskiego.

Niemowlęta lokowane są w zakładzie na podstawie przekazu z wydziału opieki społecznej.

*

Niemowlęta zakładowe to w dużym procencie dzieci opuszczone lub sieroty. Zakład jest dla nich domem rodzinnym, a siostry zastępują matki. Wychodząc z miejskiego domu dla niemowląt mam w oczach obraz jasnych, miłych pokoików z dziesiątkami łóżeczek, które są kolebką dla bezdomnych maleństw. Ponad to tło wybija się uśmiechnięta twarzyczka jednego z pensjonariuszy, nieświadomego swej doli chłopczyka-sierotki. Widzę dużą jasną buzię o chabrowych oczętach, buzię w wieńcu kędzierzawych lnianych włosów. Takie dzieci widuje się na wiejskich drogach, jak dokazują z figlarnym burkiem. Bezlitosna dola zagnała maleństwa do wielkiego miasta. **(j. wyg.)**

Niebezpieczeństwo powodzi w woj. łódzkim minęło

Liczne zatory na Warcie i Prośnie rozbito materiałami wybuchowymi

Łódź, 22. 1. — Według wiadomości nadchodzących do władz wojewódzkich sytuacja na rzekach na terenie województwa łódzkiego w ciągu dnia wczorajszego poprawiła się nieco, jednak niebezpieczeństwo wylewu wskutek gromadzenia się kry nie minęło jeszcze.

Pierwszy zator licząc od górnego biegu Warty, znajduje się przy Rychłocicach. Na moście drogowym został rozbity środkami wybuchowymi i lody spłynęły tak, że wskutek uwolnienia środkowej części rzeki kry z górnej części rzeki przepływają swobodnie.

Również zator lodowy, jaki utworzył się przy ujściu rzeki Wigawki do Warty przy osadzie Strońsk na terenie powiatu laskiego został ostatecznie usunięty i wody opadły nieco. Pod Burzeninem zator lodowy również zdołano rozbić wybuchami tak, że most drogowy został w ostatniej chwili ocalony, jednak odniósł poważne uszkodzenia.

Pod Sieradzem na szosie Łódź — Kalisz kra pod mostem jeszcze stoi, choć zator powoli się zmniejsza. Delegowani funkcjonariusze techniczni rozbijają lód za pomocą ładunków. Nadal utrzymuje się jeszcze olbrzymi zator przy moście w Biskupicach na drodze Łódź, Szadek, Warta, Kalisz. Zator na dystansie 2 km został usunięty, lecz masy kry płynącej z górnej części rzeki na nowo go zwiększyły. Donoszą o nowym zatorze pod Kołem, gdzie również pracuje pogotowie techniczne.

Lewobrzeżny dopływ Warty, rzeka Prosna, wylała pod Kaliszem wskutek utworzenia się zatoru kry lodowej. Po rozbiciu zatorów wody masowo spłynęły powodując podniesienie się poziomu wód we Warcie w dolnym jej biegu już na terenie wojew. poznańskiego.

Na Pilicy pod Nagórzycami olbrzymi zator kry utrzymuje się. Pracują tu oddziały saperskie rozbijając lód. Spływają jednak duże masy z górnego biegu i zwiększają zator tak, że całkowite oczyszczenie koryta nastąpić może dopiero po kilku dniach. Pod Sulejowem przy moście drogowym utworzył się nowy zator, lecz w mniejszych rozmiarach.

Niebezpieczeństwo powodzi, o ile chodzi o teren województwa łódzkiego, nie istnieje, gdyż brzeg z tej strony jest wyższy. Woda rozlała jedynie na terenie gm. Łęczno powiatu piotrkowskiego, nie wyrządzając jednak większych szkód.

Gdy lekarz powie: Wątroba...

myślcie o jej leczeniu, bo w tej diagnozie mieści się często: woreczek żółciowy, kamienie żółciowe, żółtaczka. Zioła magistra Wolskiego przeciw cierpieniom wątroby ze znakiem ochronnym „Billosa" zawierające egzotyczne rośliny Combretum i Boldo pobudzają wątrobę do właściwej pracy i normalnego wydzielania żółci oraz powodują naturalne wypróżnienie. Do nabycia w ptekach i drogeriach

n 5002

Strajk u Heblera trwa nadal

Higienistki żądają podwyżki płac

Łódź, 22. 1. Strajk okupacyjny 800 robotników w zakładach firmy Hebler (Dąbrowska 23) wczoraj kontynuowany był w dalszym ciągu. Firma oświadczyła, że nie podejmie żadnych pertraktacyj, dopóki robotnicy nie opuszczą murów.

Higienistki zatrudnione na punktach lekarskich Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi, wystąpiły o podwyższenie płac o 20 pct. Zwołano w tej sprawie zebranie na 25 bm. Zaznaczyć trzeba, że higienistki te nie są angażowane bezpośrednio przez Ubezpieczalnię Społeczną ,lecz przez samych lekarzy punktowych, którzy otrzymują ryczałtowe wynagrodzenie miesięczne na utrzymanie lokalu, obsługi pomocniczej itd.

Delegacja robotników sezonowych interweniowała w Urzędzie Wojewódzkim, gdzie złożyła memoriał w sprawie podwyższenia dla Łodzi kredytów w dwójnasób na prowadzenie robót w szerszym zakresie oraz podwyższenia płac robotników sezonowych o 25 procent. Postulaty robotnicze zostały potraktowane przychylnie. W dniu 28 bm. specjalna delegacja robotników sezonowych udaje się do Warszawy, gdzie odpowiednie memoriały złoży ministrowi opieki społecznej i dyrektorowi Funduszu Pracy.

Zmuszał żonę do nierządu

Łódź, 22. 1. Sąd Okręgowy w Łodzi przy drzwiach zamkniętych rozpoznawał sprawę Jana Jędrzejczaka, oskarżonego o zmuszanie własnej żony Heleny do uprawiania nierządu i oddawanie mu uzyskanych z tych zarobków pieniędzy na własne utrzymanie.

Jędrzejczak zawarł związek małżeński z Heleną Pietrzykowską przed 3 laty, po ślubie, gdy zamieszkali przy ul. Bednarskiej 22, przyzwyczajony do tego, że i poprzednio korzystał z pieniędzy różnych prostytutek, którymi się opiekował, Jędrzejczak zmusił żonę biciem do uległości, początkowo najbliższym znajomym, a później do wychodzenia na ulicę i łowienia amatorów płatnej miłości.

Sąd po rozpoznaniu sprawy skazał Jędrzejczaka na 3 lata więzienia.

Po godzinach twej harówki
rozkosz dają
„Ozonówki"
P 2026-50,61

MIGAWKI ŁÓDZKIE

Żydzi łódzcy zapowiadają uruchomienie w Łodzi Klubu Demokratycznego prof. Michałowicza i W. Rzymowskiego. Klub przede wszystkim zwróci uwagę na walkę z antysemityzmem. Do współpracy w zrzeszeniu mają być wciągnięte wybitne osobistości naszego miasta.

*

Na froncie związków klasowych dał się ostatnio zauważyć wzmożony ruch. Przybyli z Warszawy delegaci przygotowują jakąś akcję wedle otrzymanych instrukcyj. Podobno wczesną wiosną „czerwoni towarzysze" zamierzają przystąpić do akcji na szerszą skalę.

W związku z tymi planami pozostaje utrzymywanie w napięciu pracowników tramwajowych przez klasowych agitatorów.

*

Akcja w sprawie przejęcia domu przy ul. Piotrkowskiej 113 przez łódzkie sfery kupieckie nabiera coraz realniejszych kształtów. Szereg kupców złożył do dyspozycji komitetu Domu Kupiectwa Polskiego posiadane przez siebie akcję Banku Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan, a prócz tego zadeklarowano poważne sumy na kupno posesji.

*

Na realne także tory wkracza akcja stworzenia w Łodzi wojewódzkiego związku towarzystw kupieckich. Poszczególne zrzeszenia kupieckie zajmują w tej sprawie przychylne stanowisko. (j. w.)

Kupuj tylko u rodaka — buduj Polskę dla Polaka!

Aferzysta Koziej aresztowany w Sosnowcu

Były minister Petlury, sprawca nadużyć w rzeźni miejskiej w Łodzi zostanie w przyszłym tygodniu oddany łódzkim władzom sądowym

Łódź, 22. 1. — W dniu 22 września ub. r. wybuchł głośny skandal na terenie rzeźni miejskiej nr 2 z powodu nadużyć, jakich dopuścił się zastępca skarbnika Edmund Koziej, aferzysta, b. minister w rządzie atamana Petlury, popierany przez wysokie osobistości.

Koziej już w klasztorze mariawitów w Płocku dał się poznać z gorszej strony. Korzystając z zaufania, jakim go darzono, Koziej zdefraudował około 3.000 zł, a ponadto naciągnął różnych dostawców na sumy około 7.000 zł, nabywając meble, dywany, futra itp.

Skarbnik rzeźni Feld, bezpośredni zwierzchnik Kozieja, został obciążony odpowiedzialnością za szkody spowodowane przez aferzystę i w przystępie rozpaczy pozbawił się życia w korytarzu domu przy ul. Magistrackiej. Sam Koziej znikł i ukrywał się przez dłuższy czas i dopiero obecnie władze śledcze powiadomione zostały, że zatrzymano go w Sosnowcu, gdzie przebywał w hotelu pod obcym nazwiskiem.

Aferzysta zostanie w przyszłym tygodniu przesłany do Łodzi i odpowiadać będzie przed Sądem Okręgowym w Łodzi za popełnione nadużycia.

Straszna zbrodnia zakochanego

Zastrzelił ukochaną, jej matkę i dwie siostry

Warszawa. (Tel. wł.) We wsi Szymówka gm. Osie, 40-letni kolonista Ludwik Kühn, rozkochany w Wandzie Heldównie, rozgoryczony, gdyż go systematycznie odpalała, kiedy wracała wieczorem od krawcowej, zastrzelił ją w lesie. Następnie wpadł do mieszkania Heldów i tam zastrzelił matkę, starszą siostrę, młodszej zaś siostrze przestrzelił obie ręce. Co się stało z najmłodszym braciszkiem, nie wiadomo. Kühn popełnił następnie samobójstwo. (w)

SPROBUJCIE SZCZĘŚCIA w kolekturze DZIERŻANOWSKIEGO
CENTRALA Warszawa, Nowy Swiat 64 ODDZIAŁ. Gniezno. Chrobrego 2
Pg 2189-623 **Tam zawsze pada wiele wygranych**

Kto wygrał 100 tys. zł?

Warszawa (Tel. wł.) W ciągnieniu Loterii Państwowej większe wygrane padły na następujące numery:

100.00 zł — 140043.

10.000 zł — 2127, 19010, 85642, 113144.

5.000 zł — 10407, 36224, 68180, 189388.

2.000 zł — 4063, 37336, 59936, 63164, 85683, 96254, 99659, 112747, 125833, 131138, 140246, 167073, 178473, 178956, 187360.

1.000 zł — 6310, 18465, 21927, 22831, 28135, 28868, 32671, 38603, 39543, 40037, 41125, 43793, 49298, 50010, 67461, 71592, 72204, 72091, 80074, 98626, 92739, 96435, 102324, 106115, 122606, 136955, 155499, 165073, 180784, 188136, 189626, 193609.

Premiowanie książeczek PKO

Dnia 20 stycznia 1938 r. odbyło się w P. K. O. piąte publiczne premiowanie na wkłady premiowe serii IV-tej. W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 2-go stycznia 1938 r.

Premie po 1.000 zł padły na nr nr: 301.628, 348.531, 361.804, 367.440, 373.407.

Premie po 500 zł padły na nr nr: 300.737 301.742, 311.295, 318.115, 318.839, 326.913, 328.742 328.889, 334.759, 337.118, 341.456, 352.478, 356.093 362.754, 363.396, 374.195, 391.370, 392.771, 393.509 395.890.

Premie po 250 zł padły na nr nr: 300.591, 300.642, 301.508, 302.379, 305.062, 306.056 306.218, 306.363, 308.336, 308.337, 311.339, 312.021, 314.696, 315.199, 317.152, 317.413, 317 625, 317.749, 321.878, 326.647, 330.280, 335.284, 336.460, 337.077, 340.147, 342.698, 344.920, 346.269, 347.321, 348.181 349.927, 352.439, 353.096, 354.100, 354.326, 355.30., 355.373, 355.609, 358.172, 359.004, 359.752, 363.821, 367.459, 367.781, 368.953, 369.559, 370.438, 374.815, 380.916, 381.522, 387.058, 388.008, 390.852, 391.529 393.126, 393.374, 393.633, 395.379, 398.021, 398.926.

Równocześnie padły 203 premie po **100 zł.** Po raz drugi padły premie 100 zł na nr nr: 347.853, 357.127, 378.208. Ogółem padło 288 premij na łączną kwotę 50.300 zł.

O wylosowanych premiach właściciele książeczek są powiadomieni listownie.

Należy zaznaczyć, że zasadą wkładów oszczędnościowych premiowanych serii IV-tej jest stały wzrost liczby premii w miarę wzrastania wkładów na książeczce, przy czym po otrzymaniu premii książeczki nie tracą swej wartości, lecz nadal biorą udział w następnych premiowaniach, pod warunkiem regularnego opłacania dalszych wkładek. Książeczki serii IV-tej, na które padły premie w poprzednich premiowaniach, dotychczas niepodjęto: **250 zł** nr nr: 309.869, 368.611. **100 zł** nr nr: 322.832, 325.787, 331.652, 334.689, 340.210, 340.816, 346.606, 349.269, 357.905, 365.608.

I znów padło zł 5000,-
na numer **29 881**
kilkanaście po 2000 i po 1000 zł
w KOLEKTURZE
T. Kurzwega, Łódź, Główna 1

Z opłatka szkoły im. Marii Curie - Skłodowskiej w Łodzi. W środku siostra Urszulanka Czyżewska.

Pg 2220/1-62,43/4

Jak ujęto Maruszeczkę

Komunikat oficjalny Policji Państwowej z Białej

W związku z informacjami pojawiającymi się w jednym z dzienników katowickich o przebiegu ujęcia Nikifora Maruszeczki w Białej przed hotelem pod „Orłem", które odbiegają w dużym stopniu od stanu faktycznego Komenda Powiatowa Policji w Białej komunikuje:

Na skutek zarządzonego za Nikiforem Maruszeczką pościgu i posiadanych informacyj, iż przebywa od czasu do czasu na terenie powiatów bialskiego i bielskiego wydała Komenda Powiatowa P. P. w Białej jeszcze przed kilku tygodniami podległym jednostkom szczegółowe instrukcje w kierunku przeprowadzenia kontroli podejrzanych lokali i różnych kryjówek elementu przestępczego. Każdy policjant posiadał szczegółowy rysopis ściganego Maruszeczki.

Czujność organów policji Komisariatu w Białej została wzmożona po napadzie rabunkowym na właściciela spółdzielni żydowskich inwalidów w Bielsku przy ul. 3-go Maja nr. 13, gdyż sposób dokonania napadu i użycie wyrazów „Florek potrzebuje pieniędzy", skierowały podejrzenie przeciwko Maruszeczce jako sprawcy napadu. Był on bowiem w 1933 r. przytrzymany przez policję wojew. śląskiego jako Florian Maruszeczko.

W dniu 15 stycznia 1938 r. o godz. 22,40 Nikifor Maruszeczko został ujęty przez policję w Białej wśród następujących okoliczności.

Przed hotelem pod „Orłem" w Białej pijany osobnik wszczął z przechodniami awanturę. O awanturze został zawiadomiony przebywający służbowo w hotelu post. Mieciński przez portiera Roberta Schindlera. Post. Mieciński chcąc zlikwidować awanturę wyszedł z hotelu i w chwili gdy schodził z chodnika na jezdnię awanturnik począł momentalnie do niego strzelać, przyczym posterunkowy został postrzelony w lewy policzek. Post. Mieciński zorientował się z miejsca, że ma do czynienia z niebezpiecznym przestępcą, rzucił się na niego chwytając go za lewą rękę i szamotając się z napastnikiem uniknął celności następnych 4 strzałów. Policjantowi przybiegli z pomocą Adamczyk Mieczysław, Rączka Franciszek, Międzybrodzki i Schindler, przy czym Rączce udało się wytrącić strzelającemu automatyczny pistolet kal. 7,65. Awanturnik został zwalony na ziemię i ubezwładniony. W tej samej chwili post. Mieciński wezwał swych pomocników, by silnie trzymali ubezwładnionego, alarmując gwizdkiem pełniących na mieście służbę policjantów. Na alarm post. Mecińskiego przybiegli na pomoc przod. Milewski i st. post. Góra zabierając ubezwładnionego po zakuciu w kajdanki na Komisariat. U osobnika po doprowadzeniu na Komisariat stwierdzono podobieństwo do Maruszeczki, które po upływie kilku godzin gdy Maruszeczko nieco wytrzeźwiał i gdy mu twarz umyto, zostało bez wszelkich wątpliwości ustalone.

Maruszeczko po przeprowadzeniu dochodzeń został dnia 17 stycznia 1938 r. o godz. 10,15 dostawiony do dyspozycji Prokuratora Sądu Okręgowego w Wadowicach.

„Hrabia Lolo" przemyca za Ocean

Echa przemycania Żydów na „Batorym" — Za dużo zjedli i to ich wydało — Po miesiącu aresztu

Gdynia. (Tel. wł.). Przed Sądem Grodzkim stanęli trzej klienci „hrabiego Lola", członka orkiestry motorowca „Batory". „Hrabia Lolo", czyli Izrael Grundhand, trudnił się przemycaniem Żydów do Ameryki pobierając wysokie opłaty. Ostatnio przed zdemaskowaniem zabrał Abrama Igłę, Lejbę Raszkowskiego i Hersza Trojstera. Dwaj pierwsi zapłacili **3.000 zł**, a za Trojstera zaś miał uiścić jego brat w Ameryce 1.000 dolarów.

W czasie podróży zamknięci w łazience „klienci" Grundhanda pewnego wieczora objedli się do tego stopnia, że Trojster dostał silnych skurczy żołądka i począł krzyczeć. W ten sposób wykryto niezwykły przemyt.

Jak wiadomo, w Nowym Jorku o klientów Grundhanda upominała się delgacja Żydów, owi klienci wrócili jednak do kraju i sąd w Gdyni wymierzył każdemu karę więzienia po jednym miesiącu za nielegalne przekroczenie granicy. (p)

— 64 —

kosodrzewinę. Znakomitemu interniście, zalecającemu swoim pacjentom słońce, powietrze i wodę, jako trzy zasadnicze elementy, restaurujące nadszarpane przez miejskie zaułki zdrowie, zaświtała myśl, by przyspieszyć proces leczenia. Podobnie jak lampa kwarcowa zastępowała w salach szpitalnych i sanatoriach wysokogórskie słońce, tak skondensowanie ozonu mogłoby z powodzeniem być namiastką czystego powietrza wśród gór, lasów i hal, zdala od ludzkich osiedli.

Któreż z drzew igliwiowych miało tego ozonu więcej, jeśli nie kosówka? Znał dokładnie właściwości eterycznych olejków koniferowych i wiedział, czym są dla zdrowia ludzkiego. Wszak nie było jednej recepty dla chorych na płuca, gdzieby on sam nie zapisał takich specyfików, jak oleum pini pumilions verum, oleum pini silvestris, oleum pini picae itp. Wyraz pinus, oznaczający drzewo szpilkowe, występował wszędzie. Medycyna nie znała skuteczniejszego środka na gruźlicę płuc, jak właśnie olejki eteryczne z drzew iglastych, głównie wysokogórskich. Wszelkie inne specyfiki uważał on sam osobiście za humbug, lub nieudolne półśrodki i nie przyznawał im żadnego znaczenia.

Doktór Łuczyński zapalił się do pomysłu i szukając specjalisty w tej dziedzinie, natknął się na Boronieckiego, który właśnie przyjechał z zagranicy. Młody inżynier, zorientowawszy się, o co idzie, przejął się bardzo ideą doktora. Podobnie jak dr. Łuczyński był entuzjastą. Uśmiechał mu się przemysł, nie mający konkurencji i sam w sobie szlachetny. We dwóch omówili szczegół po szczególe, zapoznali się dokładnie z rynkiem, z wewnętrzną konsumcją, z możliwościami eksportu i przystąpili do dzieła. Lekarz złożył na zapoczątkowanie interesu pokaźną sumę, jako swój udział i odszukał właścicieli połoniny; Boroniecki połoninę wydzierżawił na wyjątkowo korzystnych warunkach, dopuścił do interesu ustosunkowanego w najwyższych

— 65 —

sferach stolicy przyjaciela Bolcia Węgrzyna i gotówkowy wkład uzupełnił.

Zawierając we trzech spółkę pod nazwą „Olea Mtnoana", Boroniecki, znający wybornie istotę wszelkich spółek, opanował z miejsca większość udziałów i zapewniwszy sobie w ten sposób bezwzględną przewagę, zabrał się do roboty.

Pierwszą czynnością nowej firmy było zasięgnięcie opinii w miejscowym starostwie. Starosta nie znajdował żadnych przeszkód, co więcej — gratulował zdrowego pomysłu, ale na wszelki wypadek poprosił na konferencję komisarza, eksperta dla spraw lasowych. Jak wynikało z obowiązujących ustaw, kosodrzewina podlegała ochronie. Odnośny ustęp omawiał dokładnie, że nie wolno jej wycinać na stromych stokach i pochyłościach, tudzież wszędzie tam, gdzieby jej wytrzebienie groziło osuwaniem się piarg i zlepieńców. O ochronie na miejscach równych ustawa w ogóle nie mówiła, z czego wynikało, że eksploatacja kosówki była zasadniczo dopuszczalna, możliwa i nie kolidowała z racjonalnością gospodarki lasowej.

Przedłożywszy plany, Boroniecki zażądał na wszelki wypadek komisji na miejscu i nie żałował na ten cel kosztów. Tę sprawę, na której załatwienie bezwzględnie nalegał i od czego uzależniał rozpoczęcie robót, pozostawił do przeprowadzenia ustosunkowanemu lekarzowi. Sam, korzystając ze zbliżającej się zimy, kiedy nie mogło być mowy o budowie w górach, wyjechał do Reichenhallu i Miltitz, celem dokładnego i praktycznego zapoznania się z tym działem chemicznym.

Po powrocie zastał plany zatwierdzone i przeczytał uważnie oficjalną opinię komisarza dla spraw lasowych, który oglądając osobiście połoninę, uznał ją za łagodnie falistą, bogatą w podglebie i nie widział

— 68 —

— A któż nam to dziś zwróci? Skarb państwa?

— Boże zachowaj! Tego nie zrobi. Tak jest, nie zrobi!

— Wszak chodzi o niepowetowaną stratę!

— Pewno, że strata wielka! Takie czasy. Na przykład mój ojciec nieboszczyk ciułał przez całe życie i wszystkie oszczędności ulokował w Galicyjskiej Kasie Oszczędności we Lwowie. Było tego 120.000 koron... To dopiero majątek, co?! Wiekszy niż dzisiejszy milion złotych, nieprawda?... Aż przyszła wojna. Ojciec umarł, a ja po powrocie z frontu podjąłem tę sumę w polskich markach, dołożyłem do niej jeszcze pół miliona i kupiłem sobie buty. Tak jest! Buty! I wcale nie najlepsze... He, he, he! Straciłem ja, stracili inni, panowie mogą też stracić... Co za różnica? Stać was widać na to...

Boroniecki nie wytrzymał i wybuchnął gniewem.

— Panie! Więc tak mówi urzędnik państwowy? I pan jest inspektorem wojewódzkim? Odpowiedzialnym człowiekiem na odpowiedzialnym stanowisku?!...

— Tak jest. Jestem inspektorem i nie życzę sobie więcej mówić z panami w tej materii. Żegnam! Do widzenia! — skrzeczał zapalczywie brodacz.

— Do widzenia! Spotkamy się niezadługo! — rzekł złowrogo Boroniecki i ujęwszy pod ramię zdumionego lekarza, opuścił gabinet wojewódzkiego radcy.

— Snię, czy marzę? Świat się kończy — sapał pochodach poirytowany lekarz.

— Nic się nie stało. Ze swej strony dołożę wszelkich starań, żeby taki szkodnik dłużej nie urzędował — mówił już opanowany Boroniecki. — Ma pan prawo stosunków, z jakimi musi się borykać biedny nasz polski przemysł. Polska dopóty się nie dźwignie, póki nie wyplują tej biurokratycznej, poaustriackiej zgrai. Co za etykal Durch psiakrew!

— 61 —

stowych, budowano studnie dla pomp. Na zewnątrz wykańczano ślusy, ujmując wodę strumienia, zabezpieczano ganki, przybijano ostatnie deski do podestów.

Turczański nie rozstawał się ani na chwilę z planami. Wszystko tu było mądrze przemyślane przez fachowca, każda rzecz celowa i na swoim miejscu. Minimalne odchylenia, niewłaściwe rozcięcie, niewinne na oko odległości decydowały nieraz o powodzeniu przeróbkach. Maszynista krzątał się mimo to często z robotą z niezadowoleniem, kombinował, obliczał po swojemu, drapał się za uchem, zmieniał to i owo na własne ryzyko. Nie był co prawda tak uczony jak twórca planów, lub dyrektor, ale spędziwszy szmat życia przy różnych aparatach i maszynach, rozumiał je jak istoty żywe, wczuwał się w ich potrzeby, umiał im dogodzić. Plany miał za nic tam, gdzie mu to w praktyce nie odpowiadało. Wtajemniczony dokładnie w zadanie fabryki nad Homulcem, opanował w mózgu wszelkie jej funkcje, wszedł niejako w jej istotę, przemyślał naprzód i już wiedział z wszelką pewnością, co należy zmienić, a czego tknąć nie wolno.

Kiedy do hali maszyn wtoczyło się ciężkie cielsko lokomobili, Turczański przestał gderać. Odrazu powesełał. Jak lekarz chorego, tak on opukiwał ze zmarszczonym czołem jej stalowy pancerz, badał, czy nie ma rdzy, kamienia, ukrytych błędów, czy nie przepalone rury płomienne. Snać nie całkiem swego pewny, zabłokował wszystkie otwory, wkręcił manometr, zainstalował pompę i kazał tłoczyć wodę. Robił „próbę na zimno". Wskazówka manometra drgnęła nerwowo, potem sunęła naprzód, pokazując cyfry, oznaczające ilość atmosfer, aż kocioł w pewnym miejscu zwil-

gotniał i zaczął przepuszczać. Maszynista uśmiechnął się porozumiewawczo do asystującego dyrektora.

— Stop! Osiem atmosfer! Aż za dużo!

— Zarejestrowany na szesć — objaśniał Boroniecki.

— Też za dużo. Nam wystarczy cztery, ale wyprowadzić nie zawadzi.

Drugim, najpoważniejszym po Boroniecki u-działowcem spółki „Olea Montana", był lekarz chorób płucnych, doktór Łuczyński. Liczył z górą sześdziesiątkę, do czego się nigdy nie przyznawał. Golił się codzień, czernił brwi i wąsy, miał wciąż nowe kochanki i stale narzekał na dolegliwości pięciu krzyżyków. Doktór, mężczyzna wysoki, rasowy, zawsze elegancki i wytworny, był naprawdę uosobieniem zdrowia, a jeśli się uskarżał, czynił to dlatego, żeby podkreślić swój jeszcze niepodeszły wiek i dowiedzieć się, iż wyglądа na czterdziestkę. Z takim był gotów pić „Bruderschaft" choćby przez całą noc i rzecz dziwna, nigdy nie ciepiał na kociokwik. Do kobiet miał szczęście zaiste zdumiewające. W jego domu wybuchały co jakiś czas głośne skandale, jakie mu wyprawiały porzucone kochanki różnego wieku. Doktor uspokajał, łagodził, ciszył, wykręcał się jak umiał, ale swoje robił dalej.

VI.

— Prawda! Nie pomyślałem.

W tydzień później wystrzelał na wysokość smreków komin fabryczny. Na szczycie gmachu powiewał okazały świerk, ustrojony boratо w setki kolorowych wstążek i papierów, znak, że roboty ukończono.

Nad rozdrzemanymi boramі, nad zadumaną puszczą czarnohorską, huczała zwycięsko fabryczna syrena...

ste zdumiewające. W jego domu wybuchały co jakiś czas głośne skandale, jakie mu wyprawiały porzucone kochanki różnego wieku. Doktor uspokajał, łagodził, ciszył, wykręcał się jak umiał, ale swoje robił dalej.

Mimo to, jako najlepszy w całym województwie internista, nie mógł się uskarżać na brak klienteli. Cokolwiek orzekł, uchodziło za pewnik. W diagnozie nie mylił się nigdy. Długoletnia praktyka, tudzież dziwne wyczucie, niemal intuicja, czyniły z niego wyrocznię, z którą się wbrew nieszczególnej opinii osobistej ogólnie liczono. O honorarium targował się jak małomiasteczkowy Żyd, każąc sobie słono płacić za każdą wizytę, ale kiedy zmiarkował, że pacjent nie bogaty, machał z pasją ręką i nie brał ani grosza, choć konsultował mimo to starannie.

Z nastaniem letnich upałów lekarz przerywał praktykę. Załadowawszy na ramiona plecak i zwykły wojskowy celt, znikał na całe wakacje w Karpatach Lesistych, by jak mówił, wyparskać z siebie wszystkie lasecznikі. Swoją włóczęgę po górach zaczynał zwykle od Rafajłowej, a kończył na Palenicy, lub gdzie się dało, nocując w stajach, kolebach pasterskich, albo pod własnym namiotem. W ten sposób nie było ani jednego szczytu w Gorganach i Czarnohorze, gdzieby jego noga nie stanęła. Znał równie dobrze zsuwy pod Doboszankę, jak grań Piętrosa, czy Popa Iwana aż po Góry Czywczyńskie i Karpaty Marmaroskie. On to pierwszy wynalazł najłatwiej dostępną połoninę Mariszewską, stanowiącą prywatną własność huculską.

Stary, doświadczony płucnik, natknąwszy się po raz pierwszy na nieprzejrzane łany kosówki, rozkochał się w niej z miejsca i na zabój. Czarnohora urzekła go nietylko nieporównanym krajobrazem i najfantastyczniejszymi widokami, ale i powietrzem, przesyconym żywicznym balsamem, wydechiwanym przez

żadnych przeszkód w użytkowaniu kosówki. Co więcej! Kosodrzewina na Mariszewskiej wciskała się zdaniem rzeczoznawcy niepotrzebnie aż w granice wysokogórskiego świerka, skąd ze stanowiska gospodarki lasowej powinno się ją usunąć. Orzeczenie i wydany na tej zasadzie konsens zabraniały ścinki jedynie na wiszarowatych stokach Spyci.

Na podstawie takiego żelaznego listu właściwego urzędu, Boroniecki rzucił w budowę cały olbrzymi kapitał spółki. Znając kalkulację rentowności i zapewniwszy sobie zbyt, wiedział, że w ciągu kilku lat solidnej pracy odbierze z powrotem cały wyłożony kapitał. Impreza nie tylko nie groziła żadnym ryzykiem, ale uważano ją ogólnie za najlukratywniejszy interes, którego mu ogólnie zazdroszczono. On sam, opanowawszy za granicą techniczną stronę olejkarstwa, oddał mu się z całym swym młodym zapałem.

Obecnie, kiedy fabryka stała już gotowa i pierwsze próby dały nadspodziewane wyniki, Boroniecki, powierzywszy zarząd Rogowskiemu i wydawszy zarządzenie, by robót nie przerywano, sam zjechał z gór. Z władzami był w porządku, mimo rozlicznych przeszkód, jakie mu w ciągu budowy czyniono. Chodziło jeszcze tylko o kolaudację ze strony władz wojewódzkich, co należało do czczych formalności. Do województwa pojechali w tym celu obaj z doktorem, który z wielkiej uciechy tak się zabawił dnia poprzedniego, że jak twierdził, dziś po raz pierwszy w życiu ma solidny „Katzenjammer".

W urzędzie przyjął ich niziutki, grubawy inspektor lasowy, o szerokiej, długiej brodzie i maleńkich, burych oczkach. Wysłuchawszy o co chodzi i przeczytawszy krótkie podanie, odsunął z trzaskiem krzesło i krzyżując po napoleońsku ręce na piersiach, rzekł z przemiłym uśmiechem:

— Moi panowie! Słyszałem już o całej sprawie i muszę kategorycznie oświadczyć, że z tej fabryki nic nie będzie, jak świat światem...

Zdumieni petenci podnieśli się także z krzeseł.

— Nie rozumiem — zatrzęsł się Boroniecki, który spodziewał się raczej śmierci, niż takiej opinii w kwestii już przesądzonej.

— Chochy i milion, chochy i pięć! Co mi za różnica?

Styczeń **23** Niedziela

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Jan Jałmużn., Ildefons
Poniedziałek: Tymoteusz b. m.

Kalendarz słowiański
Niedziela: Wrócisława
Poniedziałek: Chwalibóg

Słońca: wschód 7.48
zachód 16.22
Długość dnia 8 g. 34 min.
Księżyca: wschód 0,41, zachód 10.22
Faza: Ostatnia kwadra o 9 godz.

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Piotrkowska 91

TELEFON redakcji i administracji 173-55

NOCNY DYŻUR APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Kasperkiewicz, Zgierska 54, Rychter i Łoboda, 11 Listopada 86, Zundelewicz (Żyd), Piotrkowska 25, Bojarski i Schatz, Przejazd 19, Rytel Kopernika 26, Lipiec (Żyd), Piotrkowska 193 i Kowalski i Ska, Rzgowska 147,

TELEFONY
Pogotowie miejskie 102-90.
Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10
Straż ogniowa 8.

TEATRY

Teatr Polski — o godz. 19 i 20,30 „Galązka rozmarynu".
Teatr Kameralny — o godz. 16 i 20,30 „Głupi Jakub".
Teatr Popularny — o godz. 16,15 i 20,15 — „Powrót mamy".
Teatr w sali Geyera — o godz. 16,30 i 19,30 „Kołysanka".

KINA

Capitol — „Dziewczęta z Nowolipek".
Corso — „Zbuntowana".
Ikar — „Więzień z Kazby" i „Tylko ty".
Metro — „Hrabina Wladinar".
Mimoza — „Wielka miłość Beethovena" i „Diabły dzikiego zachodu".
Oświatowy-Słońce — „Penny" i „Bohaterska brygada".
Palace — „Gwiazda Riviery".
Przedwiośnie — „Nieznośna dziewczyna".
Rialto — „Moje szczęście to ty".
Stylowy — „Ku wolności".

OD REDAKCJI

WYJAŚNIENIE. W numerze 13 naszego pisma z dnia 17 bm. podaliśmy spis lekarzy - Żydów, zatrudnionych w szpitalu w Radogoszczu. W szeregu nazwisk żydowskich znalazł się również p. dr Krzyński, który — jak nas zapewniono z poważnego źródła informacyjnego — zmienił nazwisko i jest wychrztą. Z przedłożonych nam przez p. dra Krzyńskiego dokumentów rodzinnych wynika wszakże, że tylko informacja co do zmiany nazwiska odpowiada prawdzie. Natomiast jeśli chodzi o wyznanie względnie narodowość, z przedłożonych dokumentów wynika, iż tak p. dr Krzyński, jak i jego przodkowie aż do pradziadka włącznie nie byli Żydami. W związku z powyższym czujemy się w obowiązku sprostowania naszych nieścisłych danych.

Z RUCHU NARODOWEGO

AKADEMIA KU UCZCZENIU 75 ROCZNICY POWSTANIA STYCZNIOWEGO. — Staraniem Uniwersytetu Narodowego, odbędzie się dziś w niedzielę, o godzinie 17 w lokalu Stronnictwa Narodowego, Koło im. Dmowskiego przy ul. Krasińskiego 4, akademia, w czasie której odegrana zostanie 4-aktowa sztuka Rydla, osnuta na tle Powstania Styczniowego, pt. „Na Sybir".

KOMUNIKATY

Zastępczy powszechny obowiązek wojskowy. Wprowadzony został zastępczy powszechny obowiązek wojskowy, któremu w 1938 roku podlegają mężczyźni, urodzeni w 1911, 1912, 1913, 1914, 1915 i 1916 roku, a których stosunek do służby wojskowej został uregulowany w latach od 1933 do 1937 r. włącznie, a mianowicie:

a) uznani za zdolnych do służby w pospolitym ruszeniu z bronią lub bez broni (kat. „C" lub „D") z wyjątkiem osób stanu duchownego, wymienionych w art. 57;
b) zwolnieni częściowo od służby wojskowej w myśl art. 62 ust. 3 i 4;
c) zaliczeni do rezerwy bez odbywania czynnej służby wojskowej w myśl art. 75 — którzy ukończyli 25 lat życia w roku 1936 i 1937.

Lista pracy, obejmująca wyżej wymienione roczniki, wyłożona zostanie do przejrzenia na czas od dnia 1 lutego do dnia 15 lutego rb. włącznie w lokalu Wydziału Wojskowego (ul. Piotrkowska 165 front, I piętro, okienko nr 14) codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godzinach od 8,30 do 14.30 (w sobotę od 8,30—13).

Osoby mylnie lub niewłaściwie wciągnięte do listy pracy mają prawo żądać sprostowania po przedstawieniu wiarogodnych dowodów (dokumentów wojskowych).

Na podstawie art. 98 c ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym osoby wciągnięte do listy pracy obowiązane są do wykonywania pracy w przeciągu lat 5 po 6 dni w roku kalendarzowym i mogą być powołane w każdym czasie do oboWiązkowej pracy przy użyciu własnych narzędzi pracy.

Powołanie do pracy nastąpi za pomocą wezwań imiennych.

Przed otwarciem wystawy radiowej w Łodzi

Ciekawy pokaz radiowy i sprzętu radiotechnicznego

Łódź, 22. 1. — Już zaledwie jeden tydzień dzieli nas od otwarcia wystawy radiowej w Łodzi, która, jak wiadomo, mieścić się będzie w gmachu Państwowej Szkoły Techniczno - Przemysłowej przy ul. Żeromskiego 115.

Otwarcia Wystawy dokona wojewoda łódzki w obecności przedstawicieli duchowieństwa z J. E. Ks. Biskupem W. Jasińskim na czele, wojska, władz państwowych i samorządowych, przedstawicieli organizacyj społecznych, prasy i społeczeństwa. Uroczystość otwarcia nastąpi punktualnie o godz. 18-tej w dniu 29 bm. przed mikrofonami Rozgłośni Łódzkiej Polskiego Radia.

Największą atrakcją wystawy będzie czynne studio Rozgłośni Łódzkiej, które w obecności widzów nadawać będzie swoje audycje, dalej uruchomiona zostanie aparatura filmowa, przy pomocy której nadawane będą w czasie Wystawy filmy z dziedziny radia, aktualne dodatki P. A. T. oraz ciekawe filmy dla dzieci.

Jak pracuje „Doraźny Posiłek?"

Z katolickiej działalności charytatywnej

Łódź, 22. 1. Katolicka działalność charytatywna na terenie miasta Łodzi posiada szeroki zasięg. Rozwijana jest ona przez Biskupi Komitet Niesienia Pomocy Najbiedniejszym „Doraźny Posiłek", dalej przez Biskupi Komitet Kolonij Letnich oraz przez centralę i oddziały parafialne „Caritasu".

„Doraźny Posiłek" prowadzi cztery kuchnie, a mianowicie przy ul. Lokatorskiej 12, Obywatelskiej 2, Przejazd 13 i Drewnowskiej 72. W okresie od grudnia 1936 roku do maja 1937 „Doraźny Posiłek" wydał blisko 150 tys. obiadów.

Wydatki związane z działalnością komitetu, a zamykające się w wspomnianym okresie cyfrą przeszło 23 tys., pokryto z ofiar J. E. ks. biskupa Jasińskiego, kolonii francuskiej, ofiar duchowieństwa oraz przemysłowców, kupców i robotników. (W)

Rok więzienia za wyłudzenie posagu

Łódź, 21. 1. — Przed Sądem Grodzkim w Łodzi odpowiadali 49-letni Moszek Brokman z ul. Kilińskiego 36 i jego syn 26-letni Szulin Brokman oskarżeni o wyłudzenie 1.000 zł na poczet posagu od Jenty Mann, z ul. Kamiennej 6 i jej rodziców.

Młody Brokman w 1932 roku zniewolił 15-letnią wówczas Mannównę i szantażując ją wymusił od niej 400 zł. Następnie za poradą ojca oświadczył się i od starych Mannów wyłudził maszyny do wyrobu swetrów za 600 zł.

Pragnąc stworzyć pozory, że ślub nie doszedł od skutku z winy Mannów, Brokmanowie zaprosili Mannównę w przededniu ślubu 12 maja 1937 r. do siebie, a ponieważ przyznała ona się, że znajduje się w stanie brzemiennym, dali jej jakiś proszek, po którym zachorowała tak, że do ślubu nie mogła stanąć.

Na skutek skargi Mannów i przeprowadzonego dochodzenia, obu Brokmanów pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Sąd skazał Moszka i Szulima Brokmanów po jednym roku więzienia i z miejsca osadził ich w areszcie. Niezależnie od tego młodszy Brokman odpowiadać ma za zniewolenie Mannówny.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Z życia Tow. Śpiew. „Harfa". Zarząd T-wa Śpiew. „Harfa" komunikuje swym członkom, że w dniu 30 bm. o godz. 16-tej w pierwszym terminie o godz. 17 w drugim terminie bez względu na ilość obecnych, odbędzie się roczne walne zebranie.

O przybycie wszystkich członków T-wa prosi zarząd.

Bal ogrodników łódzkich. Zarząd Woj. Zw. Ogrodniczego w Łodzi Oddział w Łodzi komunikuje, iż tradycyjnym zwyczajem urządza w roku bieżącym reprezentacyjny bal z bardzo urozmaiconym programem, który odbędzie się w dniu 12-go lutego rb. w salonach Męskiego Towarzystwa Śpiewaczego w Łodzi ulica Piotrkowska 243.

Zaproszenia można otrzymać: Kwiaciarnia Braci Dymkowskich — pl. Kościelny 4, Kwiaciarnia Van de Weg ul. Piotrkowska 90.

Gosp. Ogrodnicze J. Kołaczkowski — Piotrkowska 241. Bliższe szczegóły podamy wkrótce. Komitet.

KRONIKA MIEJSCOWA

Posiedzenie komisji Finansowo - Budżetowej. W dniu 24. bm., o godz. 19 w sali posiedzeń Zarządu Miejskiego odbędzie się 12 z kolei posiedzenie komisji Finansowo - Budżetowej. Na porządku dziennym znajdzie się m. in. sprawa podwyższenia subsydium dla Teatrów Miejskich, przyznania subsydium na fundusz stypendialny Tow. Pomocy Młodzieży Akademickiej oraz sprawa przejęcia i wykończenia hali sportowej w parku Poniatowskiego.

Zbiórka na zakup odzieży dla ubogich dzieci. W ciągu wczorajszego dnia na ulicach miasta trwała zbiórka na zasilenie funduszów na zakup odzieży dla najbiedniejszych dzieci. Wieczorem zbiórkę przeprowadzono w lokalach rozrywkowych, kinach, teatrach itp.

Ślizgawka H. K. S. przy ul. Piotrkowskiej 180, która z powodu niepogody przez kilkanaście dni była nieczynna, stoi znowu otworem dla jej bywalców. Wstęp dla dorosłych i młodzieży 25 groszy od osoby.

Walka z nierządem. Z polecenia władz starościńskich zostały ostatnio przeprowadzone szczegółowe badania i w rezultacie zamknięto cztery tajne domy schadzek, prowadzone przeważnie przez Żydów. Przeciw winnym wdrożono dochodzenie karne.

ZE ŚWIATA PRACY

Emeryci walczą o swe prawa. Ostatnio przy udziale około tysiąca osób w sali Domu Katolickiego przy ul. Gdańskiej 111 odbyło się zebranie Stow. Emerytów.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa Podgórskiego zabrał głos wiceprezes Zw. Emerytów, który omówił genezę i historię obniżeń poborów emerytalnych w ostatnich latach i w mocnych słowach scharakteryzował krzywdę, jaka spotkała emerytów w 1935 r. Z kolei mówca przedstawił zabiegi emerytów w sprawie słusznych żądań.

Po szerokiej dyskusji zebrani przyjęli rezolucję, w której m. in. domagają się uchylenia dekretu z r. 1935, zwrócenia pobranych sum, udzielenia pomocy materialnej emerytom, wdowom i sierotom, ze względnie na wzmagającą się drożyznę i ciężkie warunki bytu.

Drobni kupcy z Widzewa w walce z Żydami. Na odbytym ostatnio zebraniu kupców, zorganizowanym przez Stron-Narod, Koło Łódź - Widzew, po referacie kpt. Grzegorzaka powzięta została jednogłośnie rezolucja, w której zorganizowani kupcy Polacy domagają się zamknięcia granicy dla Żydów, uciekających z Rumunii, zamknięcia Konsumu przy Widzewskiej Manufakturze, gdyż wskutek praktyk fabrykanta, zmuszającego robotników do zakupu artykułów w konsumie, cierpi na tym dotkliwie kupiectwo polskie, wreszcie zebrani wzywają, aby wszyscy kupcy detaliści nabywali towary tylko w chrześcijańskich hurtowniach.

KRONIKA SĄDOWA

Żyd nie zna polskiego hymnu. Sąd Starościński rozpoznawał sprawę Borucha Rozenbluma (Piotrkowska 101). Dnia 5 listopada 1937 r. Rozenblum był obecny na przedstawieniu sztuki „Młody las" w Teatrze Polskim w Łodzi. Gdy w pewnym momencie aktorzy na scenie zaintonowali hymn polski „Jeszcze Polska nie zginęła", widzowie powstali z miejsc samorzutnie. Rozenblum mimo zwróconej mu uwagi oświadczył, że takiego hymnu nie uznaje (prawdopodobnie dla niego międzynarodówka jest miarodajna). Spisano protokół i w rezultacie Sąd Starościński skazał Żyda na 14 dni aresztu.

KRONIKA PABIANIC

Kino Oświatowe — „Królowa dżungli".
Kino Nowości — „Oskarżona".

Z ruchu narodowego. W ub. środę w lokalu własnym przy ul. Pulaskiego 13-15 Koło Stronnictwa Narodowego Pabianice odbyło zebranie, na którym wobec licznie zebranych członków ciekawy referat wygłosił prelegent z Łodzi.

Z „Pracy Polskiej". Staraniem Obwodowego Zarządu Zjedn. Zaw „Praca Polska" w Pabianicach zostały w niedzielę ub. w sali Tow. Gimnast. wystawione dwa przedstawienia pt. „Żywot św. Genowefy", wykonane przez zespół artystów z Łodzi pod kierown. dyr. p. Pilarskiego. Szczególnie popołudniowe przedstawienie cieszyło się wielkim powodzeniem. Jak się dowiadujemy „Praca Polska" ma zamiar dawać stale w pewnych odstępach czasu przedstawienia.

Z Akcji Katolickiej Nowe-Miasto. We wtorek ub. w plebanii przy kościele N. M. P. odbyło się zebranie parafialnej Akcji Katolickiej pod przewodnictwem prezesa p. Nowaka. Po sprawozdaniach prezesek i prezesów ustalono termin walnego zebrania na dzień 15 lutego rb.

W 75 rocznicę Powstania Styczniowego. Z okazji 75 rocznicy Powstania Styczniowego odbędzie się w niedzielę 23 bm. o godz. 11 przed poł. w sali kina Oświatowego uroczysta akademia.

Zgłaszajmy eksponaty na wystawę fotograficzną. Komitet organizacyjny wystawy pt. „Pabianice w fotografii" przy tut. Oddziale Polskiego Tow. Krajoznawczego przypomina, że ostateczny termin zgłaszania eksponatów na wystawę upływa z dniem 1 lutego rb. Zgłoszenia przyjmuje się w każdy wtorek w lokalu Towarzystwa przy ul. św. Jana w godzinach od 18 do 20.

Kradzieże. Zatorski Marian, zam. przy ul. Doniatowskiego 11, zameldował, że w zakładzie fryzjerskim przy ul. Ostatniej skradziono mu palto wartości 130 zł. — Miśkiewicz Andrzej, zam. przy ul. Mielcarskiego 14, zgłosił kradzieże trzech świdrów wartości 40 zł z warsztatu ślusarskiego przy ul. Łaskiej.

KRONIKA ZGIERZA

Ukarany bluźnierca. W czwartek, 20 bm. w Sądzie Okręgowym w Łodzi rozpatrywana była sprawa karna przeciwko mieszkańcowi Zgierza, Janowi Eljasikowi, oskarżonemu o bluźnierstwo przeciwko religii chrześcijańskiej. Sąd skazał Eljasika na 10 miesięcy więzienia.

Zaginiony starzec odnalazł się. Swego czasu donosiliśmy o tajemniczym zaginięciu 70-letniego Jana Drzewieckiego, zamieszkałego przy ul. Aleksandrowskiej 46. Starzec swego czasu wyszedł na spacer do lasu i zaginął. Obecnie, jak się wyjaśniło, Drzewiecki w czasie spaceru uległ całkowitemu zanikowi pamięci i tułał się przez dłuższy czas po okolicznych wioskach. Po pewnym czasie zaszedł do Łodzi i tam upadł na jednej z ulic wskutek wycieńczenia. Obecnie starzec znajduje się w szpitalu miejskim przy ul. Zagajnikowej.

Nie chcieli słuchać wykładu Żydówki. Koło LOPP w Zgierzu zorganizowało w lokalu szkoły powszechnej przy ul. Gen. Dąbrowskiego 33 czterotygodniowy kurs wyszkolenia przeciwlotniczo-gazowego dla tzw. komendantów domów. Ostatnio na kursy zjawiła się jako wykładowczyni nauczycielka, Żydówka Ewa Kohn. Licznie zgromadzeni kursiści Polacy energicznie zaprotestowali przeciwko, wykładowczyni Żydówce, wychodząc ze słusznego założenia, że Żydzi w większości są komunistami i wrogami Polski. Żydówka wobec takiego postawienia sprawy musiała salę opuścić.

KRONIKA TOMASZOWA

Minister łotewski Ekis w Tomaszowie. Minister łotewski Ekis w towarzystwie min. Romana w dniu wczorajszym bawił w Tomaszowie i m. in. zwiedził Tomaszowską Fabrykę Sztucznego Jedwabiu. Dostojnika łotewskiego powitała kompania honorowa Związku Rezerwistów, a orkiestra odegrała hymny narodowe Łotwy i Polski. Na wznoszone okrzyki na cześć Łotwy p. min. Ekis zrewanżował się okrzykiem w języku polskim „Niech żyje Polska"!

KRONIKA ZDUŃSKIEJ WOLI

Co na to władze? Tuż pod wsią kościelną Marzenin, powiat Łask przepływa rzeczka Widawka. Na rzece tej znajdowały się do wiosny roku ub. dwa mosty drewniane, które były bardzo użyteczne dla mieszkańców okolicznych wsi, jak Marzenin, Stypuły, Wrzesin, Okupa itd. Ub. roku zarząd gminy Pruszków mosty te rozebrał i do tej pory nowych nie postawił. Obecnie wskutek roztopów rzeczka znacznie rozlała i prawie niepodobna przedostać się przez nią. Możeby wreszcie władze zajęły się tą sprawą.

Nagły zgon nauczyciela. W nocy z 20 na 21 bm. zmarł nagle nauczyciel szkoły powszechnej nr 2, p. Piątek. Nagły ten zgon wywarł na okolicznych mieszkańców przygniatające wrażenie.

Przedpłata Orędownika miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34, kwartalnie zł 6,85. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce zł 3.00 (7 wydań). — Zagranicą od 3.00 zł do zł 5.40 (zależnie od kraju). Nakład i czcionki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.
W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Centrala Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. Poznań 200 149. Poczt. konto rozrachunkowe Poznań 3, nr kartoteki 03. Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta: 40-72, 14-76, 33-07.
Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy: Antoni Leśniewicz z Poznania

Prot i Gerwazy wyjeżdżają w dal nieznaną

Wieczór blisko, mrok zapada
Przykry deszcz wraz z śniegiem pada
Wśród szarugi Prot z Gerwazym
Idą smutni coś tym razem.

Łzy gorące w oczach błyszczą,
Bo im z głodu kiszki piszczą
Nie mają już dawnej werwy
Nic dziwnego — szli bez przerwy.

W tym ujrzeli gmach wspaniały
Z marmuru zbudowany cały
Jak szeroki świat i długi
Nie znajdzie się taki drugi.

Piękne, wprost wytworne, schody
Dla efektu i wygody
Wiodą do drzwi tego gmachu
Do którego idą w strachu.

Oprawny w złocone ramy
Wisi obraz malowany
Portret tego, co gmach stworzył
Przy czym podobno dołożył.

Wspaniały pan portier pyta
Co ma znaczyć ich wizyta:
Na co obaj mocno zbledli
I rzekli, żeby coś zjedli.

Portier bardzo rozgniewany
Wiedzie ich po przez dywany
Do samego dyrektora
Mówiąc, że jeść już nie pora.

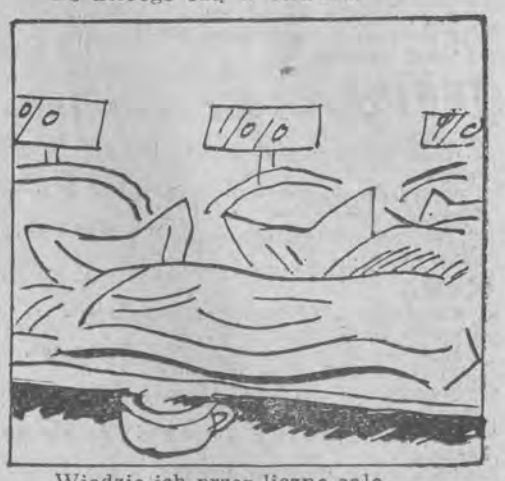

Wiedzie ich przez liczne sale
Wszędzie pysznie, okazale
Łóżek białych liczne rzędy
Tylko bez pacjentów wszędy.

W jednej tylko sali rogu
Ktoś oddawał ducha Bogu
Jeden pacjent w gmachu całym
Tak ogromnym i wspaniałym.

Pan doktór ze srogą miną
Pokrzepił ich aspiryną
Ostrzegłszy przed pójściem w drogę
By nie pluli na podłogę.

Pan portier zaś swoją drogą
Przy wyjściu im pomógł nogą
Po czym, niby prosto z mostu
Na plecy padli po prostu.

Znowu poszli borem, lasem
Plecy obmacując czasem
Wspominając przez czas cały
Ten gmach świetny i wspaniały.

Czytanie „Orędownika"
Dziwnym smutkiem ich przenika
Dużo było w nim nowości
Jako przyczyn do żałości.

Rozgoryczeni do szczętu
Znowu śpieszą do okrętu
Zdrowo wyciągają nogi
Bo okręt gotów do drogi.

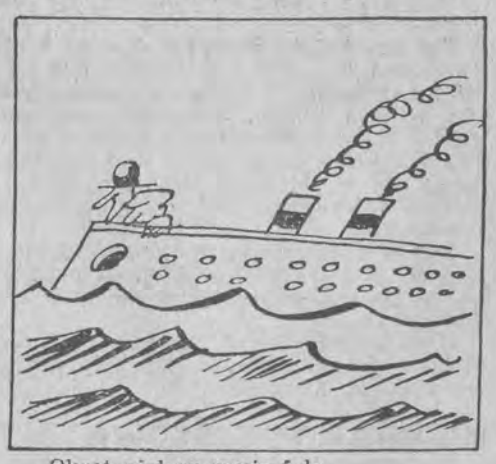

Okręt piękny pruje fale,
Wiezie ich w nieznane dale
Jakie ich czekają chwile
Czy znów lwy i krokodyle?

Znowu widzą się w tym kraju
Co podobnym jest do raju
Gdzie jednakże jak wiadomo
Lew i lampart są jak w domu.

Osobliwości medyczne

Najstarszym podręcznikiem medycyny jest egipski zwój papirusowy z roku 2800 przed nar. Chr. Niestety manuskryp jest niekompletny i urywa z opisem 48 wypadku choroby.

Irlandia posiadała najstarszy szpital na zachodzie Europy. Około roku 300 przed nar. Chr. księżna Macha zbudowała dom opieki jako szpital dla wszystkich, gdy dotychczas instytucje takie istniały jedynie dla członków plemienia.

Największym szpitalem na świecie jest podobno szpital w Los Angeles, mający pomieszczenie dla 3500 chorych.

Lekarz rzymski, Scribonius, był niezawodnie pierwszym lekarzem, który poznał się na sile leczniczej elektryczności. Już w roku 48 przed nar. Chr. stosował on przy reumatyźmie i uporczywych bólach głowy okładanie drętwami, czyli rybami elektrycznymi. W roku 1744 zastosowano w lecznictwie pierwszą maszynę elektryzacyjną.

Pierwszą operację żołądka dokonano we Francji w połowie 18 wieku na skazanym na śmierć więźniu, który przeżył zabieg o zaledwie kilka godzin.

Pierwszej transfuzji krwi dokonał dnia 15 czerwca 1667 r. lekarz francuski Jean Denis. Operacja ta wzbudziła jednakże powszechne zgorszenie, naskutek czego parlament dalszych tego rodzaju zabiegów zakazał.

Pierwszy, który szczegółowo opisał wprawienie sztucznego oka był sławny chirurg francuski Ambroise Paré. W roku 1561 wykonał on sztuczne oko z emaliowanego złota w naturalnych barwach. Paré jednakże nie wymienia się jako wynalazca sztucznego oka i nie utrzymuje, jakoby sztuczne oko było czymś nowym.

Pierwszej operacji wyrostka robaczkowego dokonał profesor hamburski dr Hermann Krümmel w roku 1889.

Najkosztowniejsza zapewne operacja wykonana została przed kilku laty w Ameryce. Młody król Siamu zachorował na kataraktę lewego oka i postanowił poddać się operacji u jednego z najbardziej znanych okulistów amerykańskich. Jako honorarium otrzymał lekarz przeszło dwa miliony zł. Inne koszty przekroczyły zapewne dwukrotnie tę sumę.

Ulicą, przy której najwięcej mieszka lekarzy, bo aż 550, jest Harley Street w Londynie.

W Nowaja Semlia znajduje się stacja lecznicza, pozostająca pod kierownictwem lekarki rosyjskiej, która jest zapewne najbardziej na północ wysuniętym posterunkiem leczniczym.

Najbogatszym instytutem radowym na świecie jest klinika sztokholmska, zwana „Radiumhemmet". Rozporządza ona ogromną ilością radu, bo 10 gr. radu.

Rekord chorobowy zdobył oczywiście Amerykanin, Henry Smythe, który do 48 roku życia poddał się był aż 148 poważniejszym operacjom.

W dziejach lecznictwa znany jest tylko jeden wypadek urodzenia się ośmioraczków. Niedawno temu w francuskiej kolonii Guajana pewna niewiasta porodziła siedmioraczki. (Kk.)

Stemplowanie niemowląt

Amerykańskie zakłady położnicze stosują zupełnie nową metodę rozpoznawania niemowląt. Po pierwszej kąpieli na plecach noworodka układa się jego nazwisko z liter, zrobionych z masy nieprzepuszczającej promieniświetlnych, następnie poddaje się niemowlę na krótki czas naświetlaniu promieniami ultrafioletowymi. W ten sposób każde dziecko ma wypisane na plecach swe nazwisko. Mimo to, sytuacja staje się niekiedy kłopotliwa np. przy nazwisku Smoths. Jak stwierdzono, żyje w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. 450.000 osób, noszących nazwisko Fred Smiths.

Kosynierzy spod Racławic zdobędą Kraków

Zwycięski szturm racławicki iść dziś musi w kierunku bram miasta Jagiellonów

Im bardziej lemiesz narodowy woruje się w ugorzystą glebę polskiej ziemi, tym wyraźniej uświadamiamy sobie nasze wielkie zaniedbanie w poszczególnych dziedzinach życia. Gdzie się skierować, czego się nie tknąć — wszędzie butnie rozsiadły się chwasty obcej mocy, zabierając łanom polskiej ziemicy ciepło, światło. słońce.

Może nigdzie tak silnie nie odczuwa się przytłaczającej przemocy obcego elementu, jak w Krakowie. Miasto cudnej legendy o bohaterskiej Wandzie, co to wolała sie rzucić w srebrzystą tok wiślanej fali, niż pójść za Niemca, miasto krzepiącej baśni o smoku żarłocznym, zdławionym przez nieustraszonego Kraka — jest w więzach obcego nam całą swą osobowością żywiołu.

Miasto pyszniące się chwałą Jagiellonów, miasto zwane z powodu ilości swych kościołów „polskim Rzymem" — skrępowane i obezwładnione przez żywioł napływowy.

Miasto światłego i krzepkiego ongiś mieszczaństwa, miasto Wierzynka, co królów gościł, zadziwiając ich wspaniałością swego domu, miasto Sukiennic — w rękach żydowskich handelesów.

Uświadomienie sobie tej przykrej prawdy, wywołuje rumieniec palącego wstydu i poniżenia. Zarazem jednak budzi się reakcja i przeświadczenie, że zamaszysty, pełen fantazji i rozmachu lud krakowski powołany jest do odrobienia zaniedbań niewoli i przywrócenia miastu polskiego oblicza.

SZTURM DO BRAM MIAST

W społeczeństwach o zdrowym układzie wewnętrznym, pozbawionym składnika obcego, środowiska miejskie, zwłaszcza większe, w sposób widoczny odnawiają swe siły żywotnością zaplecza prowincjonalnego. Tak jest m. in. na zachodnich rubieżach Polski, a przede wszystkim w Wielkopolsce i na Pomorzu. W tych połaciach kraju mieszkańcy miast pochodzą niejednokrotnie w przeszło pięćdziesięciu procentach ze wsi. W normalnych warunkach miasto żyje za tym kosztem wsi. W miastach zażydzonych tamuje dopływ naturalny wieśniaków obca masa, ciążąca na organiźmie gospodarczym. Przelew świeżej, o silnym tętnie krwi jest zahamowany wrogim murem: na wsi zapanowuje przeludnienie. W tych warunkach przy nadarzających się okolicznościach najzdrowsze, najenergiczniejsze warstwienia wiejskie emigrują zagranicę i bogacą bezcennym rubinem swej krwi oraz wysiłkiem sprawnych ramion i mózgów inne narody.

Dziś, kiedy rozpoczął się na dobre dziejowy proces uaktywniania mas chłopskich, kiedy na szalę zmagań o wielką przyszłość narodu, o jego „być czy nie być" ładuje się nieprzebrana moc życiowa ludu polskiego, należy wytężyć wszystkie siły, aby ujawniające się zjawisko wystąpiło w jak największych rozmiarach i było w swych skutkach jak najbardziej zbawienne i twórcze.

MASY LUDOWE OTOCZYĆ OPIEKĄ

W ludzie, w jego nieprzebranych złożach potęgi leży przyszłość narodu. Kto zmoże nieprzebierającego w środkach Żyda, umiejącego się przy tym zadowolić najnędzniejszymi warunkami bytowania, jeśli nie polski chłop, harujący od świtu do nocy, — chłop zacięty, który nie łatwo odstępuje od raz powziętego zamiaru.

Żydowski element z Polski w całej rozciągłości wymiecie ten, który jak Drzymała umiał warować na ojczystym zagonie, co jak bohater Prusa — Ślimak nie opuści swej placówki, kto w szeregach łanowej piechoty zdobywał niezwyciężone zdawałoby się mury Smoleńska, kto murem swych piersi powstrzymał napór bolszewickiej nawały.

Chłop, zdobywający szturmem straganów rynki miast, chłop sięgający po zagarniętą przez obcych dziejową własność polską — to Drzymała, Ślimak w nowej postaci, to nowy narodowy bohater.

Ale właśnie skoro energia ludu iść ma przede wszystkim na pracę twórczą, trzeba te masy chłopskie i robotnicze otoczyć jak największą opieką. A tymczasem, co nam mówią oficjalne sprawozdania. W raporcie krakowskiego Wojewódzkiego Międzykomunalnego Związku Opieki Społecznej za rok 1936-37 czytamy: „Śmiertelność dzieci na wsi jest olbrzymia; w dwóch największych wsiach powiatu krakowskiego tj. Rybnej i Kaszowie do siódmego roku życia wymiera ponad 50 procent dzieci.... Wieś nie ma żadnej opieki nad matką i dzieckiem... Przyczyn zgonów na wsi nie stwierdza lekarz, tak, że nie wiemy nawet na co choruje i umiera nasz chłop... Ponad 70 procent mieszkań wiejskich, to mieszkania jednoizbowe i o jednym oknie. W izbie takiej przeciętnie mieszka pięć osób. Na jedno łóżko przypada przeciętnie trzy osoby. Są duże wsie w powiecie krakowskim, które nie mają ani jednej porządnej studni. Wodę piją z przepływającego przez wieś potoku".

Charakterystyczna chałupa w Skotnikach pod Krakowem.

Albośmy to jacy, tacy krakowiacy.

Tak wygląda dzisiaj opieka nad ludem krakowskim. W ten sposób pozwala się na marnowanie bezcennych sił mas chłopskich ("...do siódmego roku życia wymiera ponad 50 procent dzieci"), na zaprzepaszczenie sił żywotnych narodu.

Uzdrowienie tych stosunków, zahamowanie tego masowego procesu wymierania dzieci da ludowi krakowskiemu jeszcze większą prężność.

NARODOWY KRAKOWIAK

Oby Krakowianin, który tak żywiołowo manifestuje swą energię w zabawie, mógł w jak największej masie ruszyć w takt swego zwyczajowego tańca do szturmu na zapowietrzoną przez obcych dawną stolicę Jagiellonów.

Oby mogła w najpełniejszym swym wyrazie ujawnić się ta żywiołowa siła, która pchała kosynierów na armaty i w huraganowym szturmie zwyciężyła. Ten sam zwycięski szturm iść dziś musi w kierunku bram Krakowa.

(j. wyg.)

Gmach Akademii Górniczej w Krakowie.

Fragment dziedzińca Biblioteki Jagiellońskiej.

Pielęgniarze Ojca św.

Dawną tradycją utarło się, że w razie choroby papieża posługi pielęgniarskie spełniają członkowie bractwa miłosierdzia św. Jana Bożego. Podobnie było i podczas ostatniej choroby Piusa XI, do którego zaraz w grudniu 1936 r. wezwano dwóch braciszków tego zakonu, dyplomowanych pielęgniarzy.

Organ braci miłosierdzia św. Jana Bożego „Misericordia" ogłasza ostatnio z relacji obu braciszków niektóre ciekawe szczegóły z ciężkich chwil choroby Ojca św.

Pokój, który zajmował papież, był bardzo mały, skromny i pozbawiony wszelkiego luksusu. Spoczywał papież na prostym łóżku żelaznym. W ciągu wielu bezsennych nocy wzywał do siebie czuwających braci i prosił, by mu coś opowiadali. Zawsze bowiem pożądał pracy i wszystkim się interesował. Czasami, bardzo już cierpieniami znękany, skarżył się: „Tak bardzo chciałbym dla Kościoła pracować, czuję jednak koniec moich dni".

Stan zdrowia Ojca św. jednak powoli, krok za krokiem począł się poprawiać. Zamiast w łóżku Ojciec św. coraz dłuższe godziny spędzał pół leżąc w specjalnym fotelu, mając obok stolik pełen ksiąg osów rozlicznych akt i papierów.

Obaj braciszkowie udali się z papieżem również do Castelgandolfo. Tam papież, znacznie już silniejszy, obdarował obu swych pielęgniarzy na Wielkanoc pamiątkowymi zegarkami z własnym portretem i miniaturą Wieczerzy Pańskiej. Przychylność swoją okazywał im papież zresztą i przy wielu innych okazjach, obdarzając drobnymi prezentami i przesyłając im kwiaty, a uczucia te przelewał i na całe zgromadzenie braci miłosierdzia.

Nowicjuszom rzymskiej prowincji tego zgromadzenia przesłał papież np. na uroczystość Trzech Króli pismo, w którym pisze: „Z całego serca błogosławimy wam. Powołanie wasze istotnie jest jednym z najtrudniejszych. Niewątpliwie trudności są wszędzie i wszystkich dotykają, głównie jednak w waszym powołaniu. Nie można bowiem przeoczyć faktu, że silne zajmowanie się ciałem ludzkim pozwala łatwo zapomnieć o rzeczach duchowych. Dlatego do was w stopniu szczególnym stosują się słowa Pańskie: Czuwajcie i módlcie się! Istotnie, wy potrzebujecie szczególnej łaski".

Podobne myśli powtórzył Ojciec św. również na Wielkanoc, mówiąc: „Dla Braci Miłosierdzia nie dość jednego powołania, musicie posiadać dwa powołania: jedno do życia zakonnego, drugie do opieki nad chorymi. Dodajcie do tego pokorę i wielkie miłosierdzie, a będziecie mieli brata św. Jana Bożego". (KAP)

Milionerzy w Anglii

W 1936 roku liczono w Anglii 334 milionerów; 85 spośród nich posiadało dochód roczny w wysokości 100.000 funtów i wyżej, 75 rozporządzało dochodami od 75 do 100.000 funtów, 180 mogło się pochwalić dochodem od 50 do 75.000 funtów rocznie. Według tych samych danych statystycznych, liczba mieszkańców w Anglii wynosiła w końcu 1936 roku 47.288.000, przy czym liczba kobiet przewyższała liczbę mężczyzn z górą o 2 miliony. W 1923 roku liczyła Anglia 44.506.000 mieszkańców.

Na SALI BALOWEJ
Piękna Węgierka i cowboy z Dzikiego Zachodu

Przykład typowej pyszałkowatości i bezgranicznego cynizmu

Żydzi pozują na zbawców Polski

Zrobili na Polsce złoty interes i teraz żądają, aby dekorowano ich orderami zasługi Orderem — „żółta łata", a dyplomem — bilet na wyjazd z Polski

Żydzi, jak wiadomo, są mistrzami w maskowaniu swego oblicza i swych istotnych dążeń. Znając masońskie tajniki rządzenia ludźmi starają się własne cele realizować za pośrednictwem przybudówek i ekspozytur, w rodzaju P. P. S., sami ukrywając się przezornie za kulisami. Gdy więc Żydzi nieostrożnie ujawnią się w tej czy innej postaci, zdradzą się ze swych celów, winniśmy takie dokumenty i fakty poznawać i znajomość ich upowszechniać jak najszerzej.

Źródłowym dokumentem do poznania psychiki mieszkających w Polsce Żydów jest omówiona już częściowo przez nas propagandowa broszura żydowska pt. „Hasła Kongresu Kupiectwa Chrześcijańskiego w świetle rzeczywistości gospodarczej".

CENIĄ SIĘ NA WAGĘ ZŁOTA

Żydzi w broszurze tej starają się różnymi kruczkami i sztuczkami, powołując się na urojone zasługi, udowodnić, że są Polsce... konieczni. Bez nich, twierdzą faryzejsko, Polacy nie dadzą sobie rady w życiu gospodarczym.

Ta czcza gadanina nie zdoła zamazać istotnego obrazu polskiej rzeczywistości, która domaga się kategorycznie przywrócenia do ojcowizny wyzutego z niej polskiego ludu. Nie chcemy mieć Żydów u siebie i basta! Sprawy swoje sami sobie potrafimy prowadzić unikając kosztownego pośrednictwa narodu lichwiarzy, wyzyskiwaczy i spekulantów. Im prędzej Żydzi to zrozumieją i zaczną na serio myśleć o nieuchronnej konieczności wyniesienia się z Polski, tym będzie dla nich lepiej. Struna, choćby najbardziej rozciągła, posiada kres swej wytrzymałości. Ma także swe granice wytrzymałości łagodna polska natura.

UDAJĄ NAIWNYCH I NIEUŚWIADOMIONYCH

Kongres kupiectwa chrześcijańskiego stwierdził w swej rezolucji, że Żydzi stworzyli w Polsce największe w świecie getto żydowskie i że to getto jest u nas źródłem fermentów społecznych.

Żydzi, przytaczając w swej broszurze tę przygważdżającą ich opinię, udają, że nie rozumieją o co autorom rezolucji chodziło. Czytamy na stronie 21 co następuje: „Trudno się zorientować, co istotnie rozumieją rezolucje, stwierdzające, że „getto żydowskie w Polsce jest źródłem fermentów społecznych". Pojęcie „fermentów" nie jest znane żadnej z nauk społeczno-politycznych. Czyżby przez fermenty należało rozumieć postulaty polityczne, społeczne i kulturalne? Trudno, żeby środowisko tak ruchliwe i żywotne, jak Żydzi, nie miało tego rodzaju potrzeb"...

WOŁAJĄ NA POMOC BISKUPA

W innym wypadku Żydzi pragnąc udowodnić wbrew zdaniu kupiectwa chrześcijańskiego swe rzekome wielkie zasługi dla usprawnienia, rozbudowy handlu, powołują się na słowa... biskupa. Rzecz charakterystyczna, że Żydzi, którzy przy każdej nadarzającej się okazji plugawią Kościół i religię katolicką, atakując przy tym bez dobierania argumentów duchowieństwo rzymsko - katolickie, w swych trwogi kryć się usiłują pod płaszcz biskupi. Na takich chwytach społeczeństwo polskie doskonale się poznaje i umiejętnie je ocenia.

UKRYTA GROŹBA

Zwalczając wysuniętą przez Kongres Kupiectwa Chrześcijańskiego zasadę konieczności unarodowienia handlu w Polsce, autorzy broszury podnoszą „znaczenie dla polskiego życia gospodarczego siły konsumcyjnej i podatkowej milionowej masy żydostwa polskiego". Argument, który z punktu widzenia Żydów jest dla nich tytułem do sławy, dla nas ma wartość negatywną. My nie chcemy mieć w Polsce Żydów ani w charakterze producentów ani konsumentów. Posiadamy dość głodnych w kraju Polaków i oni przede wszystkim powołani są do spożywania dóbr w Polsce wytwarzanych.

W dalszym ciągu Żydzi, którzy już niejednokrotnie inicjowali bojkot gospodarczy wobec państw im wrogich, grożą nam między wierszami podobnym stanem rzeczy. „Charakterem swych wystąpień — wywodzą autorzy broszury — rezolucje mogą wywołać wśród licznych odbiorców zagranicznych niechęć do utrzymywania stosunków handlowych z Polską i mogą w ten sposób wpłynąć ujemnie i szkodliwie na aktywność bilansu handlowego". W rękawiczkach, ale wyraźnie!

JEMIOŁA POZUJE NA DOBROCZYŃCĘ

We wnioskach broszury czytamy m. in. „Od stuleci Żydzi zajmują się handlem na ziemiach polskich. Ich pionierskim poczynaniem, niezmordowanym wysiłkiem, obrotnością i wytrwałością kładzione były podwaliny polskiej samoistności gospodarczej przedrozbiorowej i pod rządami zaborców".

To już jest szczyt wszystkiego! Żydzi, którzy wyganiani z całej Europy przybyli do nas w łachmanach, o kiju pielgrzymim i usadowiwszy się w naszym kraju porobili kolosalne fortuny, mają odwagę głosić, że są dobroczyńcami narodu polskiego. Takie stanowisko zająć może tylko szachraj wobec osoby, którą okpił. Żydzi zrobili na Polsce złoty interes i teraz żądają, aby za to dekorować ich orderami.

Dekoracja nastąpi, ale nie orderami, lecz „żółtą łatą", jaką w dawnej Polsce przyozdabiano element żydowski dla wyodrębnienia go spośród chrześcijan, a dyplomem uznania dla „zasług" będzie bezpłatny bilet na wyjazd z Polski.

(J. wyg.)

Premier Chautemps w rozmowie z dziennikarzami

7 lat więzienia za zabójstwo

Wszędzie czuł się jak na swoim folwarku

Warszawa, 22. 1. W czasie zabawy w świetlicy fabrycznej w Winnicy majster fabryczny Pawełczyk zabawiał się wesoło wraz z całym towarzystwem. Kiedy do stolika podeszła znajoma kobieta, Pawełczyk podał jej swoje krzesło i do siedzącego obok robotnika Bańkowskiego powiedział ostro:

— Daj mi swoje krzesełko!

Na takie dictum Bańkowski odpowiedział:

— Tu nie fabryka. Tam jest pan majster.

— Jesteś cham i pętak. Jak jesteś taki silny, to wyjdźmy na dwór — zawołał majster, po czym obaj mężczyźni wyszli na dwór.

W chwilę potem zebrani usłyszeli strzał. Okazało się, że Pawełczyk strzelił do Bańkowskiego, zabijając go na miejscu.

Na rozprawie sądowej okazało się, że Pawełczyk miał już kilka spraw o awantury. Sąd skazał go na 7 lat więzienia.

WIOSNA w ITALII 9. III. — 17. III. Pociąg popularny do Włoch WIEDEŃ — FLORENCJA RZYM (NEAPOL) - WENECJA zł 198.— wizy, przejazdy utrzymanie, zwiedzanie WAGONS-LITS//COOK Warszawa, Krak. Przedm. 42 i oddziały n 4103

Karteczki, które sędzia Sądu Okręgowego, dr Jakub Bachmat pisywał do swoich aplikantów, miały ustaloną sławę w całym Sądzie Okręgowym. Ale nie uprzedzajmy wypadków. O karteczkach, sławnych karteczkach dra Bachmata, pomówimy później.

Praca w wydziale rozwodowym Sądu Okręgowego należała do przyjemniejszych. Był to właśnie wydział dra Bachmata. Aplikanci uważali to za przywilej, żeby się tam dostać. I ciekawe to dosyć było — niektóre akta czytało się jak powieści. Historia piekarzowej z Wądołów Górnych, która przez trzy lata romansowała z pomocnikiem, a w końcu mąż ich złapał i zamknął w piecu do pieczenia chleba — krążyła w licznych odpisach. Jeszcze większą popularnością cieszyła się historia kominiarza z Drezdenka, który pewnego dnia, zupełnie nieoczekiwanie znalazł w kieszeni portfel z sześciuset złotymi. Okazało się, że dyrektor miejscowego banczku odwiedzał potajemnie kominiarzową. Podczas jednej z tych wizyt omylił się. Ubrał się w marynarkę kominiarza, a swoją z portfelem zostawił na miejscu. Marynarki były bardzo podobne — nic dziwnego. Kominiarz wrócił od pracy, przebrał się, poszedł do szynku. Chce wyciągnąć chustkę od nosa, a tu znajduje sześćset złotych. Oczom nie wierzy — ale nie — jest sześćset złotych. Więc zaraz je przepił w towarzystwie przyjaciół. Przy

tym płakał, że go żona zdradza. Ze łzami w oczach pił zdrowie nieumyślnego fundatora.

Tak, to były miłe, bardzo fotogeniczne historyjki. Więc aplikanci garnęli się do wydziału rozwodowego.

Zresztą, jak już powiedziano, sędzia dr Bachmat również był bardzo miły. Chociaż tak się nazywał, z bachmata, prawdę powiedziawszy, nie miał nic. Przeciwnie, był zasuszony, jakby trochę sparaliżowany.

Głos miał wlokący się, cichy, i w ogóle nudny. Nigdy głosu nie podnosił. Robił wrażenie człowieka ogromnie życiem zmęczonego. Niektórzy aplikanci opowiadali, że przez cały czas sześciotygodniowej aplikacji w wydziale rozwodowym w ogóle nie słyszeli jego głosu. Dr Bachmat porozumiewał się z nimi za pomocą karteczek. Robił to po mistrzowsku: do akt sądowych przyczepiał karteczkę z napisem: „Do pana aplikanta Jęzora. Aplikant Jęzor napisze wyrok w sprawie Karczoch contra Karczochowa. Podpisano dr B — P. S. Przedtem niech kolega przejrzy akta". Aplikant Jęzor wzdychał, brał akta do domu, czytał skargę i jedno albo najwyżej dwa z dalszych pism procesowych. Po paru dniach odnosił akta do sądu. Kładł je na stole sędziowskim i czekał. Jeżeli po dwóch dniach akta znikały, to było dobrze. Poszły do sekretariatu uzyskawszy aprobatę sędziowską. Jeżeli się pojawiły w regale, to było źle. Wtedy dowieszona do nich była nowa karteczka: „Aplikant Jęzor. Proszę zmienić wyrok. Wygrać ma Karczoch, a nie Karczochowa. Podpisano dr B". Aplikant ponownie brał akta i pisał wyrok zgodny z treścią karteczki. Praca jego przypominała pracę młodego dramaturga, któremu laureat Nobla udzielił wskazówek. Wybielał i idealizował charakter Karczocha, przedstawiał go jako męża bez skazy, jeżeli się nie liczy skaz powstałych wskutek uderzeń niesfornej małżonki. Bo innych skaz nie było. Dłuższy ustęp poświęcał kryształowości charakteru p. Karczocha, jego troskliwości o dobrobyt rodziny. Opuszczał uwagę z pierwszego konceptu wyroku, że właściwie ten Karczoch, to jest gałgan. Po czym następowała ponura analiza charakteru pani Karczochowej. O ile w pierwotnym, niezaaprobowanym koncepcie wyroku p. Karczochowa była typem matki Polki, wzorem cnót obywatelskich, tym najwyższym poziomem, do którego dochodzą tylko kobiety wyjątkowe, naprawdę pierwszej klasy, o tyle teraz sylwetka jej nabierała cech przestępczych, zbrodniczych i godnych głębokiej pogardy. U obiektywnego czytelnika wyroku postać ta nie budziła nawet iskierki sympatii. Już to trzeba było przyznać aplikantowi Jęzorowi, że plastycznie potrafił rysować charaktery. Człowiek zdumiewał się, czytając jego uzasadnienia, że między stronami w ogóle mogło dojść do procesu. Przecież jeżeli on był wcieleniem anioła, a ona personifikacją czarcicy, to nie powinni się byli procesować. Mogli z góry przewidzieć, jak taki proces wypadnie.

Niekiedy, przy wyrokach bardziej zawiłych, aplikant Jęzor pozwalał sobie na dygresje filozoficzne, natury ogólniejszej. Np., gdy wyrok opierał się na nieco chwiejnych dowodach, pisał: Sprawiedliwość zawsze zwycięża. Albo w wypadkach, gdzie nie było wiadomo, po czyjej stronie jest prawda, pisał: Nie ma takiej prawdy co by w końcu nie wypłynęła na wierzch, tak jak oliwa. Przy uzasadnieniu procesów eksmisyjnych pisał zawsze: Wolność Tomku w swoim domku. Przy procesach przeciwko budowniczemu o to, że nie wykończyli budowli we właściwym czasie, pisał: „Nie od

Ślub jak w bajce

Uroczystości weselne w Egipcie odbyły się według starodawnych zwyczajów — Uczta w jedwabnym namiocie — Wspaniała iluminacja Kairu i Nilu

Prasa zagraniczna poświęca wiele miejsca uroczystościom ślubnym w Egipcie. Fakt, iż mimo europejskiego wychowania nowożeńców uroczystości miały tradycyjny charakter egipski, nadaje im jeszcze większego uroku.

WESELNY OBIAD

Po uroczystościach oficjalnych, o których przebiegu informowaliśmy czytelników, rozpoczęły się wspaniałe uroczystości w pięknie udekorowanych ogrodach królewskich. Na środku podwórca pałacowego, w olbrzymim pawilonie z jedwabnej tkaniny, na budowę którego zużyto przeszło 6.000 metrów najpiękniejszego jedwabiu, król przedstawił swoją małżonką rodzinie, po czym rozpoczął się weselny obiad. Tuż przed samym obiadem wniesiono na stół wspaniały tort, który młoda królowa, stosownie do tradycyjnego obyczaju, przecięła wspaniałą szablą, wysadzaną drogocennymi kamieniami. Szczegóły uroczystości ślubnej nie są publikowane w prasie egipskiej, gdyż ceremoniał ten uważany jest za ściśle prywatny.

WELON NA TWARZY

Dodać należy, że panna młoda w czasie uroczystości miała przysłoniętą twarz ciężkim welonem, ściśle według przepisów koranu. Tak oto małżonka królewska, wychowana zupełnie po europejsku, na dzień uroczystości weselnych przemienić się musiała w wierną „córkę proroka", której nie wolno pokazać twarzy mężczyźnie.

Dekoracje Kairu w dzień królewskiego wesela przeszły najśmielsze oczekiwania. Nocą wszelkie gmachy, meczety i pałace były bogato iluminowane, a ulice tonęły po prostu w girlandach kwiatów. Przez miasto przeciągnęły barwne pochody, wznosząc okrzyki na cześć młodej pary. Zewsząd dochodziły wesołe głosy i tej nocy nikt nie spał w Kairze. Fantazje dzikich jeźdźców arabskich, popisy beduinów, którzy ściągnęli ze wszystkich stron kraju na uroczystości ślubne, przypominały zupełnie jakieś zmierzchłe średniowieczne sceny, wprawiając w zachwyt masy cudzoziemców, przybyłych specjalnie do Kairu, aby ujrzeć wesele króla Faruka.

Te wszystkie widowiska przyćmiła jednak swą wspaniałością piękna dekoracja, jaką jest Nil. W noc weselną tysiące barek i łodzi, rzęsiście oświetlonych i przybranych w egzotyczne kwiaty, wyruszyło korowodem po Nilu. Wyjechały też wszystkie okręty i luksusowe jachty, iluminowane barwnymi reflektorami oraz biedne łodzie rybackie, oświetlone pochodniami. Co chwila wybuchały snopy iskier różnokolorowych ogni sztucznych. Noc nad Nilem przypominała wówczas jakąś czarowną baśń wschodnią.

BANKIET BEZ ALKOHOLU

O północy król zaprowadził swą młodą żonę do tronu królewskiego, po czym odbył się bankiet, na którym zgodnie z przepisami koranu, nie podano żadnych napojów alkoholowych.

Przytomność umysłu

Policjant do żebraka:

— Jakto? Wczoraj byliście ślepcem, a dzisiaj głuchoniemym?

Żebrak: — No, gdyby pan odzyskał nagle wzrok, zaniemówiłby pan ze zdumienia, jak ja. („Mercury").

Ochrona cudzoziemców w Azji

W Paryżu wyszła ciekawa książka pt. „Seule dans l'Asie troublée" — „Sama w skotłowanej Azji". Autorką jej jest młoda Francuzka, panna Gabrielle Bertrand.

Przejechała tę Azję całą wszerz i umiała to opisać. Umiała nade wszystko uniknąć tysiącznych niebezpieczeństw, które groziły jej w tej podróży.

O niektórych przygodach opowiada z prawdziwym humorem.

Pewnej nocy w Hsin-King śpi w hotelu snem sprawiedliwej, gdy nagle budzi ją telefon (skąd dowiadujemy się, że hotele w Hsin-Kingu nie są najgorzej urządzone):

— Hallo! Czy pani jest w swoim pokoju?

— Nie tylko w pokoju, ale nawet w łóżku. Cóż to za dureń mnie budzi?

Aparat milknie. Podróżniczka długo zastanawia się, co to być mogło, wreszcie zasypia. Ale przed tym sprawdza zamek u drzwi, stawia przed nimi szafę i robi barykadę ze stołu i foteli.

Noc mija spokojnie. Nikt nie szturmuje do drzwi.

Rano p. Bertrand dowiaduje się, że policja miejscowa w ten sposób upewnia się o tym, co się dzieje w nocy ze znakomitymi cudzoziemcami, bawiącymi przejazdem w mieście.

LONDYN PRZECIW NIESPODZIANKOM

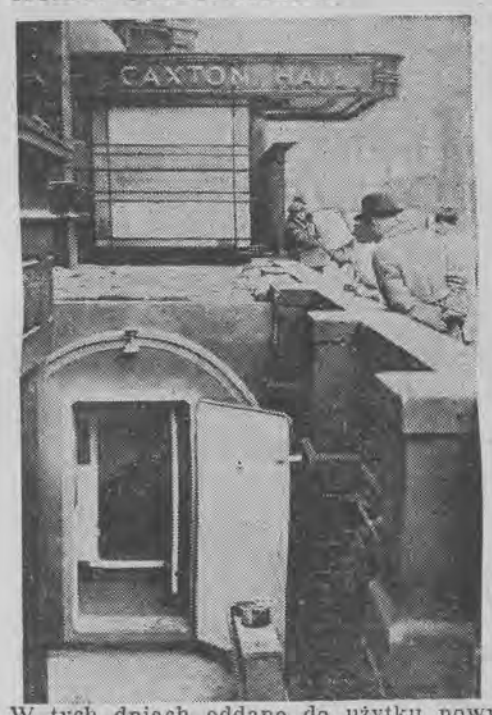

W tych dniach oddano do użytku nowy schron przeciwlotniczy w city londyńskiej. Na fotografii osłonione workami z piaskiem wejście do schronu.

75. rocznica Powstania Styczniowego

W dniu dzisiejszym upływa lat 75 od chwili wybuchu powstania styczniowego.

Nie pora obecnie właśnie po temu, by do ówczesnego tragicznego momentu dziejów naszych porozbiorowych przykładać miarę zimnej refleksji politycznej, stosującej zamiary do zapasu sił. Z tym warunkiem realizmu politycznego nie liczyło się żadne z naszych powstań, które szły pod romantycznym hasłem „Dziś Twój triumf albo zgon".

Ale mimo wszystko powstania dawniejsze nie tracą dla nas waloru moralno - narodowego, jako płomienne protesty przeciwko rozbiorom, jako manifestacje niepodległego ducha narodu, zdolnego do najcięższej ofiary krwi i przekazującego ideę Polski niepodległej następnym pokoleniom.

Jeżeli zresztą chodzi o rok 1863, to wykazał on, że najwięksi „realiści", jak margrabia Wielopolski, pozbawieni bywają czasem prawdziwego zmysłu realnego wskutek nieliczenia się z psychologią narodu i przeciwdziałaniem jej raczej prowokują to, czemu by pragnęli zapobiec.

Ze swej strony odnosimy się do powstańców porozbiorowych krytycznie pod względem politycznym, natomiast z pochyleniem czoła przed patriotycznym entuzjazmem tych, którzy poszli w bój.

W 75 rocznicę Powstania Styczniowego oddajmy hołd Tym, którzy dla oswobodzenia ojczyzny nie wahali się oddać skarb największy: życie własne.

Wybrańcy fortuny

Ostatnie dni znów przyniosły w odbywającym się ciągnieniu czwartej klasy 40-ej Loterii Klasowej szereg większych wygranych. Sto tysięcy złotych padło na nr 132 771. Z pośród właścicieli poszczególnych części losu wymieniamy dwoje:

p. Gabrielę Ciborowską i p. Pawła Krawieca. P. Ciborowska jest ekspedientką, zamieszkałą w Lublinie, a do swej ćwiartki losu dopuściła jeszcze dwóch kolegów. Natomiast p. Krawiec, jest z zawodu szoferem, prowadzącym autobus w komunikacji miejscowej Lublin — Lubastów. ng 4110/12

Na ten również numer wygrał p. S. Tenenbaum, biuralista z Lublina, grający do spółki z pięcioma kolegami. W ostatnich dniach wygrał także na numer 125 786 na który padło 50.000 złotych. p. Wincenty Napiórkowski z Warszawy, znajdujący się w bardzo opłakanym stanie materialnym.

Wszyscy ci gracze podjęli już pieniądze i z wielkim uznaniem przyjęli wiadomość o nowym podziale losów na pięć części i zredukowaniu ich liczby do 160.000, uważając, że reformy te ogromnie wpłyną na zwiększenie się szans wygrania. Z nowych tych szans będzie mógł skorzystać każdy, kto zaopatrzy się w los do I-ej klasy 41-ej Loterii Klasowej. Ciągnienie rozpoczyna się 17 lutego rb.

rocznica Powstania Styczniowego

W dniu dzisiejszym upływa lat 75 od chwili wybuchu powstania styczniowego.

Nie pora obecnie właśnie po temu, by do ówczesnego tragicznego momentu dziejów naszych porozbiorowych przykładać miarę zimnej refleksji politycznej, stosującej zamiary do zapasu sił. Z tym warunkiem realizmu politycznego nie liczyło się żadne z naszych powstań, które szły pod romantycznym hasłem „Dziś Twój triumf albo zgon".

Ale mimo wszystko powstania dawniejsze nie tracą dla nas waloru moralno - narodowego, jako płomienne protesty przeciwko rozbiorom, jako manifestacje niepodległego ducha narodu, zdolnego do najcięższej ofiary krwi i przekazującego ideę Polski niepodległej następnym pokoleniom.

Jeżeli zresztą chodzi o rok 1863, to wykazał on, że najwięksi „realiści", jak margrabia Wielopolski, pozbawieni bywają czasem prawdziwego zmysłu realnego wskutek nieliczenia się z psychologią narodu i przeciwdziałaniem jej raczej prowokują to, czemu by pragnęli zapobiec.

Ze swej strony odnosimy się do powstańców porozbiorowych krytycznie pod względem politycznym, natomiast z pochyleniem czoła przed patriotycznym entuzjazmem tych, którzy poszli w bój.

W 75 rocznicę Powstania Styczniowego oddajmy hołd Tym, którzy dla oswobodzenia ojczyzny nie wahali się oddać skarb największy: życie własne.

razu Kraków zbudowano". Przy sprawach o alimenty ogarniał go nastrój poetycki: pisał: „Robak się lęgnie i w bujnym kwiecie".

Fama bowiem głosiła, że dr Bachmat lubi tego rodzaju dygresje, pisze potem w świadectwie, że aplikant taki i taki „zdradzał głębsze zainteresowanie i odznaczał się szerokością horyzontów myślowych". Aplikanci, nie wiadomo dlaczego, sądzili, że szerokość horyzontów może im być pomocna w pracy zawodowej. W rzeczywistości był to optymizm, nie bardzo uzasadniony. Ale aplikanci byli młodzi i lekkomyślni: więc łudzili się.

Dzięki systemowi karteczkowemu praca w wydziale wcale nie była denerwująca. Urzędowanie wyglądało tak: w środku pokoju stało biurko sędziowskie, tam urzędował milczący dr Bachmat. Czytał akta po malutku, stronę ze stroną, kartkę za kartką, a jak przeczytał kartkę, robił na niej czerwonym ołówkiem haczyk w prawym górnym rogu. Nie opuszczał ani jednej. Twierdzono, że czyta nawet dowody doręczenia, i to nie tylko daty, bo te były ważne, ale i wszystkie słowa wydrukowane już naprzód. Te słowa były takie same na każdym dowodzie doręczenia. Trudno było się dziwić, że dzięki takiemu systemowi pracy na biurku dra Bachmata gromadziły się olbrzymie zaległości.

Aplikanci siedzieli przy stolikach pod ścianami. Starali się możliwie na siebie nie zwracać uwagi. Udawali, że czytają akta — w istocie rzeczy robili co innego. Przeważnie rysowali portrety imaginacyjne świadków, pozwanych, powodów, sędziów, adwokatów, rzeczoznawców, a nawet samego prezesa. Kiedyś np. z okazji lustracji znaleziono w pewnych aktach taki rysuneczek: przepyszny turecki bachmat w pełnym galopie unosi na grzbiecie

przestraszonego malutkiego króliczka. Nie potrzeba dodawać, że bachmat miał rysy twarzy sędziego dra Bachmata, zaś pyszczek króliczka dziwnie przypominał okrągłe oblicze adwokata dra Jana Króliczka, wybitnego specjalisty od prawa wekslowego. Wszczęto szczegółowe dochodzenia. Ciągnęły się przez pięć kwartałów, po czym sprawę umorzono.

Zaległości na stole sędziego dra Bachmata rosły ciągle. Na nowy rok była tego kupka — duża i nieduża — ale zawsze jakieś trzydzieści teczek z aktami. Na Wielkanoc kupa wzrosła na tyle, że była obawa, że akta zaczną spadać. Właściwie to była już nie kupa, tylko wysoka, chwiejąca się kolumna. Lada nieostrożne potrącenie mogło tę kolumnę przewrócić, a wtedy stałaby się rzecz straszna. Dowody doręczenia, świadectwa pogrzebu, kwity na zaliczki, zestawienia kosztów oraz uchwały sędziowskie mogłyby powypadać i pomieszać się jak groch z kapustą. Nastąpiłoby to, co uczeni prawnicy nazywają wstrzymaniem biegu prawnego, bo doprowadzenie do porządku niepozszywanych akt trwałoby co najmniej kilka tygodni, i w tym czasie w sprawach, które się pomieszały, nie możnaby wyznaczyć terminów. Sędzia dr Bachmat przez tydzień przyglądał się chwiejnej kolumnie, jednak nie chciał wydawać decyzji przedwczesnej. Wreszcie zdecydował się: któregoś ranka zdumieni aplikanci znaleźli karteczkę: Do pp. aplikantów. Proszę górną część akt przenieść na stolik oznaczony cyfrą I. Podpisano dr B. Stolik nr 1 był to stolik aplikanta Jęzora. Na ten stolik zwalono kupę akt, zaś Jęzor przeniósł się do stolika kolegi, ściśle mówiąc, do stolika oznaczonego cyfrą II.

Tymczasem zaległości rosły dalej. Około Zielonych Świątek stało się jasnem, że jeżeli się akta dalej będzie kładło na stolik I., to spadną. Już tak leżały w trzech równych stertach, wysokich na przeszło metr. Aplikanci kiwali głowami: wyżej już nie można było kłaść w żadnym razie, akta leżące najwyżej, zaczęłyby się ześlizgiwać. Wreszcie któregoś dnia wzięli się na odwagę i zapytali sędziego wprost: Czy pozwoli, że będą kładli akta na stolik II: Dr Bachmat nie odpowiedział nic, ale nazajutrz rano znaleźli karteczkę: Do pp. aplikantów: Akta kłaść pod stół I. dr B. Mp. Więc odtąd kładli akta pod stół. Po sześciu tygodniach i to miejsce było tak wypełnione jak dobrze zapakowany sąsiek żyta. Od 1 sierpnia zaczęto akta układać na oknie. Z początku nie było ich tam dużo, jakie 15 sztuk, ale potem przyszło od razu 10 dużych kobył z powrotem ze Sądu Apelacyjnego (do ponownego rozstrzygnięcia). Akta zakryły całe dolne szyby. W pierwszych dniach października dr Bachmat zachorował na grypę. Kiedy wrócił, starych aplikantów już nie było. W pokoju sędziowskim powitali go nowi, bardzo wystraszeni. Nie bardzo mógł zresztą widzieć jak wyglądają, bo akta na obu oknach doszły już do górnej szyby i zupełnie zasłoniły światło

dzienne. W pokoju sędziowskim panował półmrok.

Nazajutrz aplikanci znaleźli kartkę: „Do pp. aplikantów. Ze względu na ciemności panujące w pokoju sędziowskim, proszę w godzinach urzędowych zapalać światło. Podpisano dr Bachmat".

KAZIMIERZ PLUCIŃSKI

A WALKA TOCZY SIĘ DALEJ

Tkacz Szczypawka został zwolniony z pracy. Przed pierwszą zawołano go do kantoru. Lejzor Paskudny, pracodawca Szczypawki, właściciel tkalni zarobkowej, rozwalił się za biurkiem. Szczypawka skłonił się Żydowi.

— Dzień dobry, panie szefie!

Żyd nic nie odrzekł. Spokojnie, z namaszczeniem dłubał w zębach. Szczypawka gniótł w ręku czapkę. Żyd spod przymkniętych powiek nieznacznie obserwował robotnika. Za ścianą huczała tkalnia. W kantorze mierzyło się dwoje ludzi. Żyd bezczelnymi oczami trzymał Polaka na uwięzi. Oglądał go jak pająk muchę. Oczy Polaka nic nie mówiły. Były szare i smutne jak to jesienne niebo. Blaski w nich zagasiła nędza, wyzysk, niedola dnia codziennego, niepewność jutra. Polak był spopielały i zagasły. Żyd płonął szatańskim ogniem zadowolenia, pychy i pewności siebie.

— Dzień dobry, panie szefie!

Żyd teraz dopiero udał, że spostrzegł robotnika. Szczypawka postąpił dwa kroki naprzód.

— Czy Szczypawka wie, że idzie na zapomogę?

— Wiem, panie szefie, przyszedłem po kartę, wszak dzisiaj już ostatni dzień — wyrzekł zdławionym głosem tkacz.

— A czy Szczypawka myślał, że pierwszy? Szczypawka, zapamiętajcie to sobie, ostatni! Ostatni dla wielu z mojej fabryki. Brak zamówień, bojkot, pikiety, „nie kupuj u Żyda", to swoje zrobi, ja zamykam fabrykę. Niech wam teraz dadzą pracę te endeckie faszysty. Na Żyda się gada, a bez Żyda ani rusz.

— Nie znam się na polityce, panie szefie, ja chcę żyć. Moje dzieci chcą jeść, ja też, żona, matka staruszka.

— Robotnik nie powinien mieć dzieci, słyszy Szczypawka?

— A jak są?

— Trzeba tak robić, żeby nie były, nie słuchać co faszyzm i ksiądz gada, żer armatni Szczypawka produkuje, a sam jak wygląda? Taki Hitler i Dmowski, czy oni mają dzieci? Nie mają, a Szczypawka ma.

— Czworo, panie szefie!

— Nic nie powinno być!

— Mussolini też ma — odpowiedział nieśmiało Szczypawka. Żyd aż skoczył do góry.

— Czy Szczypawka jest faszystą?

— Nie wiem co to jest, panie szefie!

— To są wściekłe psy hitlerowskie, endeckie, Mussoliniego.

— I na tym też się nie znam.

— To dobrze, Szczypawka, tkacz powinien się znać na towarze, żeby nie było w nim gniazd i farbdruków. Co go ma obchodzić reszta?

— I ja tak myślę, panie szefie!

Fabrykant uśmiechnął się z zadowoleniem, rad z głupoty goja. Szczypawka usiłował również się uśmiechnąć, skrzywił jeno usta w rozpaczliwym grymasie, nie mógł się jednak uśmiechnąć. Za to Żyd rechotał urągliwie i długo aż mu te złote zęby w gębie błyszczały, ogromny kałdun trząsł się jak galareta. Szczypawkę poczęło w piersiach ściskać, przed oczami zamajaczyły mu głodne dzieci, załzawione oczy żony, bezradna matka staruszka.

— Pan szef ogromnie łaskaw, ale chciałbym już kartę. — Żyd mu ją podał wraz z książeczką Ubezpieczalni Społecznej.

— Do widzenia, panie szefie! Na przyszły rok niech pan o mnie pamięta, gdy ruszy się robota.

— Dobrze, Szczypawka, jeżeli się dożyje, będziemy pamiętać.

Szczypawkę w piersiach zabolało znowu. W ustach poczuł słonawy posmak krwi. Czuł, że go bierze krwotok. Było mu wszystko jedno. Chciał się wrócić, plunąć Żydowi w pysk krwią własną, ale się wstrzymał, a może dożyje przyszłego sezonu, to co wtedy... Machnął ręką i wyszedł. Wraz ze Szczypawką, jeno w tydzień później, dwudziestu kilku tkaczy z fabryki Lejzora Paskudnego otrzymało również karty na zapomogę. Piękna była jesień i jej ostatnie dni w 1937 roku. Szczypawka z żoną i dziećmi całymi dniami przesiadywał w pobliskim miejskim lesie. Zbierano szyszki, chróst, borówki. Czasem znalazło się grzyba lub parę bedlek. Praktyczna gospodyni, pani Szczypawkowa, nauczyła się doprawiać herbatę z leśnych ziół i borowinek, która niegorzej smakowała od cejlońskiej, a własności leczni-

cze miała ogromne. Toteż Szczypawka nabrał ochoty do życia. Dzieciom jego na zawsze bladych policzkach zakwitły rumieńce.

Przed urzędem pośrednictwa pracy Szczypawka zetknął się z narodowcami. Aj, „faszyści" — wymknęło mu się mimo woli słowami Lejzora Paskudnego. Zapoznanie nastąpiło bardzo prędko. Szczypawka w tajemnicy przed żoną zapisał się do narodowców. Nadeszły krótkie zimowe dni, a długie ciemne wieczory. Szczypawka wespół z takimi jak on sam uczestniczył we wszystkich zebraniach, organizowanych przez Obóz Narodowy. Przeszedł kilkotygodniowy kurs kandydatów i wciągnął się na członka, a zmienił się przy tym, odrodził fizycznie i duchowo. Cały systemat myślowy, jaki mu we fabryce narzuciło żydostwo, wyrzucił ze siebie jak wstrętny, plugawy wrzód, który się usadowił wewnątrz jego istoty i rozkładał organizm.

Szczypawka teraz już wiedział, czego ma się trzymać. Trzy miesiące przymusowej bezczynności i niedostatek wyostrzyły mu zmysły i otworzyły oczy na to, czego dotychczas nie czuł, czego nie widział. Przed oczyma roztoczył się mu inny świat. Szczypawka począł oddychać zdrową, polską atmosferą, którą wytworzył Dmowski. Przed oczami tkacza przesuwały się wizje polskich dziejów, błyskały miecze Chrobrych, Łokietków i Jagiellonów. Polski wielkość i chwała, malowana słowami mówców, przemawiała do duszy echami zamierzchłych wieków.

Szczypawka poprzez rozdygotane pasy transmisyj fabrycznych, poprzez wibrujący w powietrzu zabójczy kurz bawełniany widział, jak straszliwa najjaśniejsza Rzeczpospolita dźwigała się z ziemi, powalona przez chamstwo. Szła przez pola Beresteckie, Płowieckie i Grunwaldzkie. Szła przez lasy powalone kulami wielkiej wojny 1914—1818 roku. Szła poprzez cmentarze i zgliszcza spalonych miast i wiosek, szła ku swojej wolności i swobodzie zawsze wielka, potężna, nieśmiertelna. Idzie i teraz skropiona krwią Sielskich padłych w Wyszynie, Wieśniaków w Przytyku. A tkacz Szczypawka proporzec z mieczem chwyta i wali naprzeciw Polski. Tylu już poszło i zginęło, tylu walczyło i zwyciężało, zali ja mam być gorszy od innych?

Szczypawce wiatr w uszach świszcze, pędzi naprzód na skrzydłach swojej fantazji, co mu tam różne fabrykanty Lejzory Paskudne, jedno kopnięcie nogą wystarczy, że wylecą z Polski jak wylecieli z Rumunii. Szczypawka w nowym roku 1938 został dekorowany mieczem Chrobrego, symbolem walki o Wielką Polskę. Od zredukowania tkacza Szczypawki minęło trzy miesiące, obróciło się na czwarty. Sezon się rozpoczął w przemyśle włókienniczym. Robota się ruszyła. Mury fabryczne poczęły drgać znowu od wytężonej pracy. Szczypawka wybrawszy zapomogę, zgłosił się w kantorze do pracy.

Lejzor Paskudny siedział za biurkiem i dłubał w zębach. Fabryka szła pełną parą. Szczypawka wsłuchał się w łoskot warsztatów. Krosna huczały, ale jakoś kulawo, nierównomiernie. Żyd uśmiechał się tryumfująco. Wreszcie zapytał:

— Czego Szczypawka sobie życzy?

Pracy? Nie ma już dla was pracy!

— Dla mnie, czy dla tych co ze mną byli na zapomodze?

— Dla wszystkich.

— Co to znaczy?

— Co to znaczy? — Żyd zwolna wyszedł zza biurka. Nagłym ruchem otworzył drzwi do sali.

Szczypawka patrzał długo, długo. Na twarzy się mienił, to bladł, to czerwieniał. Żyd rechotał tryumfująco. Na sali przy krosnach pracowali prawie sami Żydzi.

— Nu, co Szczypawka tak patrzy? Szczypawka nie wie, że „swój do swego"?

— Wiem.

— No, to co...

— To nic — rzekł z uśmiechem Szczypawka. Przyjmujemy walkę i zwyciężymy, wyjedziecie z Polski tak, jakeście wyjechali z Rumunii. Im później, tym gorzej dla was, słyszysz Żydzie? — Szczypawka spokojnie opuścił kantor.

Z pomocą Wydziału Gospodarczego S N. przerzucił się na handel z pożytkiem dla swego zdrowia. Żona pomaga mu dzielnie. Mijają dni, tygodnie i miesiące. Lejzor Paskudny ze złości się wścieka, bo mu Żydy paskudzą towar i z tego powodu olbrzymie ponosi straty. Tkacz Szczypawka na nowej placówce utrwala się coraz mocniej i pewniej, a walka o Wielką Polskę toczy się dalej.

STANISŁAW STATKIEWICZ

Składki i pokwitowania

W administracji pisma naszego złożono w dalszym ciągu:

Na pomnik Serca Jezusowego: Budnikowska, Oborniki, z podziękowaniem za otrzymane łaski i prośbą o dalsze dla całej rodziny 3,—, Maria Bartkowska z prośbą do Serca Jezusowego o wysłuchanie prośby 5,—, N. N. 3,—, razem z poprzednio pokwitowanymi 229,— zł.

Jak to było w Kozach

Echa napadu socjalistycznej bojówki na narodowców

Bielsko, 22. 1. — Prasa żydowska i wysługująca się Żydom stara się z faktu odparcia przez narodowców w Kozach bojówki socjalistycznej, która napadła na uroczystość narodowego „opłatka", ukuć broń przeciwko Stronnictwu Narodowemu, przypisując jego członkom rzekome pobicie niewinnych ludzi.

Potworne to oszczerstwo odeprzeć należy kategorycznie. Istotny stan wypadku przedstawia się następująco:

Robotnicza wieś w powiecie bialskim — Kozy, znana z narodowego nastawienia z czasów jeszcze ks. Stan. Stojałowskiego, przechodzi okres silnej agitacji socjalistów, którzy starają się miejscową ludność sterroryzować i przerobić na „żydowskich wojtków".

„Czerwoną" agitacją nie pominięto nawet Stow. Młodzieży Katolickiej, gdzie w myśl ogólnych wskazówek z Moskwy również zapuszczono macki. Doszło do tego, że członkinie Sodalicji Mariańskiej są równocześnie delegatkami socjalistycznych związków klasowych, organizacyj, które jawnie wysługują się Żydom i komunie.

Żywa kontrakcja narodowców z Kóz z prezesem pow. S. N. — p. J. Czadrem, kier koła p. Wład. Mleczką i innymi na czele, piękny rozwój narodowej prasy oraz rosnące we wsi uznanie dla działalności narodowej, wywołały wściekłość wśród socjalistów. Postanowiono przeprowadzić tzw. „likwidację" Stronnictwa Narodowego przez akty terroru na narodowcach.

W sierpniu ub. roku na urządzoną przez narodowców zabawę wtargnęła bojówka znanych szumowin pod wodzą tamtejszych socjalistów, która zdemolowała lokal, zrabowała żywność i napoje z bufetu, a uczestników zabawy pobiła do krwi. Ciężko pobity został wtedy kierownik „Pracy Polskiej", p. Ludwik Komendera i szereg przypadkowo obecnych ludzi.

Rozzuchwaleni „towarzysze" nie myśleli jednak na tym tylko poprzestać. Na wieść, że Stronnictwo Narodowe urządza w dniu 9 bm. „opłatek", socjalistyczne rzezimieszki zapowiadały głośno rozbicie uroczystości. Komitet zabiegał o dyżur organów policji, ale na skutek odmowy musiano polegać na siłach organizacji urządzającej „opłatek".

W dniu „opłatka" już w południe zaczęły obsadzać sąsiedztwo sali grupy zgromadzonych z okolicy socjalistów, którym miejscowi „towarzysze" wyprawili libację. Część ich zdołała nawet za wyłudzonymi biletami wejść na salę, kilku socjalistów a także śp. Marian Banet wdarli się bez biletów.

Grupy te z chwilą rozpoczęcia uroczystości prowadziły głośne rozmowy, które w chwili, gdy czczono milczeniem pamięć zmarłego proboszcza Kóz, ks. Franciszka Żaka, i w czasie przemówienia obecnego na uroczystości księdza, zamieniły się w obelżywe okrzyki, gwizdy, tupanie nogami itp. Szereg poważnych obywateli Kóz robiło wysiłki w celu uspokojenia awanturników, jednak bez skutku. Liczni świadkowie potwierdzają powtarzane przez bojówkarzy słowa: „My wam pokażemy endeckie... syny!", „Wy stąd żywi nie wyjdziecie!" Niejaki Mateja rozpoczął nawet celowo awanturę z Rudolfem Koniecznym, ażeby sprowokować narodowców.

Mniej więcej po godzinie zabawy, którą rozpoczęto po „opłatku", został napadnięty narodowiec Stan Garus z Białej, ale i wtedy straż porządkowa ograniczyła się tylko do ostrego upomnienia sprawców. Po chwili jednak, gdy na całej sali rozpoczęli bojówkarze bicie uczestników, pobito nawet b. wójta p. G. i wielu spokojnych obywateli Kóz, wtedy na dany sygnał straż porządkowa S. N. oczyściła salę z awanturników, dając im należytą nauczkę.

W rezultacie napadu „czerwonych" zbirów około 26 osób odniosło obrażenia. Na ogół spośród napastników jest większość pobitych, a dwaj nawet zmarli, ale ucierpiało dużo niewinnych ludzi. Organizatorzy ponieśli olbrzymie szkody. Cierpią także rodziny aresztowanych członków straży porządkowej — i za to wszystko opinia publiczna piętnuje znanych „czerwonych" podżegaczy.

Śledztwo natrafia na trudności, większość bowiem sprowadzonych przez socjalistów bojówkarzy ulotniła się przed nadejściem policji. Zawczasu także ulotnili się „wodzowie" socjalistycznej bandy na terenie Kóz, znani zresztą awanturnicy, widząc, że napad tym razem im bezkarnie nie ujdzie.

Robota socjalistów musi być radykalnie unieszkodliwiona twardą ręką polskiego narodowca.

NASZA NOWELKA

Na hiszpańskiej ziemi

— Więc nie pójdziesz do kościoła, Pedro? — zapytała go powtórnie matka.

Pedro — jakby nie słysząc słów swej matki — mówił dalej.

— ...Stanąłem raz, przed rokiem, przy oknie kawiarni. Słuchałem i obserwowałem. Dziesiątki lamp świeciły w sali, przy stolikach spożywali tłuści panowie i eleganckie panie wyszukane ciastka i zakąski. Ja tego dnia nie miałem nic jeszcze w ustach... Na palcach błyszczały im złote pierścienie. Rzucali obsłudze na stół brzęczącą monetę, za którą uratowałoby się tylu nędzarzy od głodu... Orkiestra grała melodyjne walce i tanga, w drugiej części sali przesuwały się tańczące pary, uśmiechając się i szepcąc do siebie upojne słówka...

Zamilkł na chwilę. Zaciśnięte pięści świadczyły, że sili się na spokój.

— ...A u nas, u nas było głucho, ponuro, nie było czego włożyć do ust... Przestałem wierzyć. Obecnie wierzę tylko w to, że rewolucja społeczna i ustrój sowiecki są jedynym wyjściem z trudnego położenia Hiszpanii...

— Chcesz, żeby żydostwo bolszewickie zapanowało całkiem u nas? Chcesz być sługą Żydów?... Pomagać im w owładnięciu świata?...

— Stare bajki... W to nie uwierzę nigdy, przenigdy. Gdyby nie było Żydów, nie mielibyśmy już wczoraj na najskromniejszy posiłek.

— Kupują cię za pieniądze bolszewickie...

— Szkoda z matką rozmawiać. Idę do miasta, a niech matka się nie cieszy, że powstańcy zwyciężą. W tej wojnie nie faszyzm będzie zwycięzcą, ale prawdziwa wolność, republika sowietów, my zwyciężymy!

Włożył czapkę i wyszedł. Matka podeszła do okna i tak długo patrzała za synem, aż znikł na skrzyżowaniu ulic. Wtedy po jej policzkach spływać zaczęły gorące, wielkie łzy matczyne.

Wkrótce i ona wyszła do kościoła.

Pedro wpadł na chwilę do kolegi, odwiedził znajomego, gdzie przeczytał ostatnie komunikaty z frontu i wracał do domu. Rozmyślał nad słowami matki. W głębi duszy zaczął jej przyznawać rację, ale wstydził się przyznać jej to zupełnie, gdyż wiedział, że entuzjazm do bolszewickich ideałów był u niego — jak i u wielu innych — wypływem gorącej, hiszpańskiej krwi, reagującej szybko na wszelkie przykrości i nędzę, jak i na radykalne hasła — grzech młodości.

Wtem ocknął się i przystanął: Przy parkanie kościoła stała gromada dorastającej młodzieży, otaczając swego prowodyra, tłukącego młotem miedzianą postać Chrystusa. Gromada głośno okazywała swoje zadowolenie.

Nagle gdzieś z boku wypadła jakaś kobieta, zatrząsła drabiną i tłukący młotem runął z krzykiem na ziemię.

Pedro — wiedziony instynktem — podszedł bliżej.

Z ziemi podnosił się młody człowiek, szukając wypadłego mu przy upadku młota, znalazł go, rzucił się z wściekłością na osłupiałą z nadmiaru wrażeń kobietę i uderzył ją w sam środek czoła.

Kobieta odwróciła się w stronę Pedra i z rozkrzyżowanymi rękoma padła na ziemię. Pedro przetarł bezwiednie oczy, zatrząsł się cały jak w febrze, krew uderzyła mu do głowy, serce gwałtownie bić w piersi zaczęło, ręką się chwycił za głowę. Nie mógł uwierzyć. A jednak... upadającą kobietą była jego matka...

— Santo Cristo!... Te szatany...

Wpadł jak grom w środek gromady, jedną ręką chwycił za gardło mordercę, drugą wyrwał mu młot i grzmotnął nim w czaszkę zabójcy jego matki. Potem spojrzał na zniekształconą głowę matki, ukochaną, szczupłą twarz, zalaną krwią czerwoną i w oczach stanęły mu łzy.

Gromada jednak już otrzeźwiała z pierwszego wrażenia. Rozległy się krzyki.

— Chwytać go! Zabić!...

Pedro wyrwał z kieszeni rewolwer (ongiś ojcowski), strzelił w tłum, roztrącił go i zaczął uciekać. Padły za nim pojedyncze strzały, na szczęście niecelne. Kilkunastu śmiałków rzuciło się za nim. Skręcił w boczną uliczkę. Ktoś próbował go zatrzymać, lecz on wyrwał się i z rozdartą bluzą biegł dalej, od czasu do czasu oglądając się za siebie. Liczba ścigających go malała szybko.

Nagle nad głowami pędzących rozległ się warkot samolotu, potem powietrze przeszył ryk syreny alarmowej i huk kolejnego wybuchu kilkunastu bomb.

— Powstańczy samolot! Jestem wolny od pościgu — przemknęło Pedrowi przez głowę.

* * *

Wieczorem tego dnia Pedro pukał do drzwi domu rybackiego, stojącego nad brzegiem morza, w dużej odległości od wioski. Najpierw zapukał lekko, potem uderzył pięścią. W domu ktoś wstał z hałasem z ławy, słychać było zbliżanie się czyichś kroków, ktoś drzwi otworzył.

— Kto tam? — zapytała szorstko ciemna postać, stojąca w drzwiach.

— To ja, senor, ja — Pedro.

— Pedro?! Skąd ty? Chodź, chodź do środka. Jak tu się dostałeś? Pieszo?

— Pieszo, senor.

Z sieni weszli do izby. Gospodarz domu chciał zapalić światło.

— Nie trzeba, senor, ja zabawię tu krótko. Czy nas nikt nie słyszy?

— Nie, Pedro. Dlaczego się pytasz?

— Muszę uciekać, senor. Republikanie zabili mi dziś matkę — wyrzucił jednym tchem.

— Zabili matkę?!... Moją kuzynkę?!...

— Tak, senor. Zabiłem zbrodniarza i muszę uciekać. Musisz, senor, dziś mnie przewieźć barką na stronę powstańców. Nie ma czasu. Weźmiemy żagle i zaraz popłyniemy. Nad świtem będziesz, senor, z powrotem.

Rybak wstał, podrapał się po głowie i rzucił już w drzwiach:

— Idę obudzić Josego. Zaraz ruszymy...

Za godzinę już płynęli. Morze było dość spokojne, wiatr sprzyjał, tak, że po pięciu godzinach jazdy barka mogła zbliżyć się do brzegu. Pedro wyskoczył w morze i płynął do lądu, rybacy zaś wrócili.

Pedro ostrożnie dopłynął do brzegu, otrząsnął się z wody, obejrzał dokoła i wyszedł na piasek wybrzeża. Przeżegnał się pierwszy raz od roku i ruszył na południe, myśląc z bólem o tym, że trzeba było tak wielkiej ofiary, jak śmierć matki, aby wyrwać go ze szponów agentów Moskwy i żydostwa. Zapewne przecież matka znalazła się przy profanowanym krzyżu po wyjściu z kościoła, gdzie błagała Boga o jego nawrócenie.

Teraz znów jest pod niebem Hiszpanii wolnej, katolickiej, narodowej, podnoszącej się z gruzów barbarzyństwa Wschodu. Cóż ma on teraz robić? Nic do stracenia już nie ma: pozostało — odkupić winy i walczyć, walczyć aż do zwycięstwa z handlarzami dusz, łupieżcami tradycji i kultury hiszpańskiej ziemi. Choćby i zginąć przyszło!...

* * *

Powstańcy wcielili Pedra — zgodnie z jego życzeniem — do wojsk kolonialnych, gdzie już przed kilku laty służył. Teraz brał udział w natarciu na okopy rządowców. Miały to być oddziały międzynarodowe.

...Atakowali... Wśród atakujących biegł Pedro jako jeden z pierwszych. Brakło mu już było tchu w piersiach, czuł jakiś olbrzymi ciężar w płucach, w skroniach tętniło mu strasznie, w ustach miał pełno śliny wzburzonej. Nogi, przesadzające rowy i wyrwy od pocisków, ciążyły mu jak ołów.

Okopy przeciwnika były coraz bliżej i wreszcie wyrzucono granaty. Z okropnym rykiem zaczął się szturm. Karabiny maszynowe terkotały bez przerwy, pociski artyleryjskie furczały gradem żelaza w powietrzu, dym przysłaniał wszystko... Przed Pedrem wykwitł biały obłoczek, rozległa się detonacja granatu...

Pedro zachwiał się, ujrzał przed sobą kręcące się koła i płaty, wypuścił z rąk karabin i runął na ziemię.

— Hiszpania żyje... odkupiłem... — szepnął do siebie.

Umilkł. Palcami zaczął drapać ziemię, jęknął i zesztywniał. Czarne kędziory zanurzyły się w kałuży krwi, płynącej z rozbitej głowy na szary proch umęczonej ziemi hiszpańskiej...

Jan — ta.

LISTY Z ZAKOPANEGO

W półbucikach z getrami

„Orędownika" czytają w całej Polsce. Nic przeto dziwnego, że jest on znakomitym biletem wizytowym dla każdego jego współpracownika.

Można by na upartego jeździć nawet pociągami na gapę, ile że koledzy czytają „Orędownika" od deski do deski i znakomicie orientują się w „znajomych twarzach".

Kiedy zatem zajechaliśmy onego dnia pociągiem popularnym do Zakopanego i wraz z grubym „sekretarzem osobistym" poprosiliśmy przygodnego górala o nieco informacyj, ten przyjrzał się nam badawczo, po czym z uśmiechem zapytał:

— A to wy, panockowie, sami?

— Jak to „sami" — powiadam — toć widzicie, że przyjechała nas cała kupa, cały pociąg.

— A tak widzę, ino wydaje się, co nie widzę ni Prota ni Gerwazego...

Dopiero trzeba było tłumaczyć, że ci panowie z zasady pociągami nie jeżdżą, że są strasznie wymęczeni niedawno odbytą podróżą z ciepłych krajów, a zwłaszcza staropolskim powitaniem w redakcji, że nie mogli nam towarzyszyć...

*

Chcąc jechać w góry, trzeba się odpowiednio przygotować. Jeśli się idzie do ciotki na imieniny, należy pamiętać, aby na dwa, trzy dni przedtem nic nie jeść, trzeba najzupełniej na czczo. W przeciwnym bowiem razie takie imieniny nie „opłacają się" absolutnie...

Jeżeli zaś jedzie się w góry, zwłaszcza zimą, należy pamiętać przede wszystkim o tym, aby mieć zdrowe nogi i dobre, mocne, wysoko sznurowane buty.

Niech Bóg broni kiepskich butów! Otóż wydaje mi się, że w takim wypadku powiedzenie „umarł w butach" przybrać by musiało realne kształty...

Bywalcy nad morzem w sezonie letnim nie pokazują się — jak wiadomo — nietylko na samym wybrzeżu ale nawet w lokalach publicznych czy dancingach inaczej jak w stroju, ograniczonym do minimum, to jest do połynago. Inaczej poprostu „nie wypada".

Człowiek, który by „ośmielił się" pokazać na wybrzeżu w dobrze skrojonym ubraniu z krawatem pod brodą, wzbudziłby wśród bywalców morskich zdziwienie i stałby się przedmiotem powszechnego „zgorszenia" i ewentualnie nawet cierpkich epitetów w rodzaju „szczur lądowy", „bezczelny ignorant" itp.

Podobnie jest w górach.

Jeśli już jedziesz do Zakopanego, to świętym twoim obowiązkiem jest mieć prócz butów z zelówkami na dwa palce jak wyżej, cały ten osobliwy komplet narciarski, no i wreszcie przede wszystkim narty. Bez tego jesteś człowiekiem politowania godnym, bidokiem, sirotą czyli niepoprawnym „ceprem".

I znowu podobnie jak bywalec z nad morza, możesz w tym — rzekłbym — oficjalnym stroju narciarskim pójść do dancingu, do Karpowicza czy do Trzaski, potańczyć ze zdrową, rumianą narciarką w spodniach i na grubych zelówkach oczywiście już bez nart i kijków...

Nieopatrzność czy roztargnienie chciało, że wybrałem się do Zakopanego akurat tak, jak w odwiedziny do krewnych — powiedzmy — w Swarzędzu.

W dość porządnym kapeluszu „nizinnym" płaszczu, drugich spodniach i... półbucikach z dziurkami, przewidująco nakrytych getrami... W takim stanie wybrałem się kolejką linową na Kasprowy Wierch, psując kompletnie nastrój i... krajobraz.

Czekaliśmy w kolejce na tę kolejkę, aby z kolei usadowić się w ścisku, podobnym do ścisku szkockich śledzi. Zajechaliśmy szczęśliwie na szczyt.

Dął niesamowicie zimny i przejmujący wiatr halny, można powiedzieć wiatr nahalny. Nie podobna było wyjrzeć poza mury przyzwoicie urządzonej restauracji.

Dumam nad wiecznością wiatru. W tym podszedł ku mnie elegancki pan w... meloniku, również w półbucikach z getrami.

— Pan szanowny także z Poznania, prawda? — powiada.

— Nie przeczę. Ale po czym pan to poznaje?

— Po tych getrach. Kropownicki jestem. Nie psujmy tym dobrym ludziom humoru. Chodźmy lepiej do bufetu...

Wracaliśmy kolejką jak prawdziwi narciarze.

T. Z. HERNES.

W Garmisch - Partenkirchen, głośnym od czasu olimpiady zimowej, rozpoczął się Międzynarodowy Tydzień Sportów Zimowych.

W każdej puszce konserw - perła

Hodowla sztuczna prawdziwych pereł — Wszystko, aby dogodzić kaprysom bogatych Amerykanek

W Ameryce bardzo modny stał się teraz połów pereł. Oczywiście szykowne damy, które z zamiłowaniem uprawiają ten sport, nie mają ochoty szukać pereł w głębi morza. Uprościły sobie znacznie zadanie; po prostu kupują puszkę konserw, w której pływa w wodzie morskiej ostryga, zawierającą pod gwarancją perłę. Czy ta perła będzie duża czy mała, czy może będzie ich kilka — to już jest kwestia szczęścia nabywcy.

Jak wiemy, perła powstaje pod wpływem podrażnienia ciała ostrygi przez jakieś ciało obce, które przypadkiem dostało się do muszli. Do niedawna znane były tylko perły zupełnie prawdziwe, które rosły w tajemnicy na dnie oceanu i perły zupełnie sztuczne, fabrykowane przez ludzi. Obecnie pomysłowi poławiacze pereł wpadli na pomysł hodowania sztucznie prawdziwych pereł.

Robią to w sposób bardzo prosty. Przy pomocy szprycki wprowadzają do muszli jakieś ciało obce. Po czym odkładają perłopławy do specjalnych zagrodzonych basenów, gdzie żyjątka prowadzą dalej spokojnie życie przez lat siedem. Po siedmiu latach można mieć pewność, że wkoło każdego ziarneczka wprowadzonego sztucznie do muszli utworzyła się już perła.

Wówczas przedsiębiorca wyławia muszle i każdą z nich zamyka w specjalnej puszce konserwowej.

Tak przygotowane mięczaki idą na rynek. Można je nabyć, płacąc dolara za sztukę.

Takie „muszle z niespodzianką" są bardzo chętnie kupowane jako podarunki imieninowe. Japońscy przemysłowcy, którzy wpadli na myśl hodowania pereł na ten cel, spodziewają się, że przedsiębiorstwo przyniesie im wielkie zyski.

Sport polski budzi się

Akcja odżydzeniowa postępuje w całym kraju naprzód — Wściekłość i groźby żydowskie

Po bardzo nieśmiałych próbach postawienia zagadnienia żydowskiego w sporcie polskim, zasadniczą zmianę na lepsze przyniosła ubiegła niedziela. Na walnych zebraniach czy to ligi piłkarskiej, czy też okręgowych związków piłki nożnej, sprawę żydowską postawiono wyraźnie, bez uciekania się do kruczków prawniczych, czy innych wybiegów.

Na walnym zebraniu poznańskiego okręgu piłkarskiego powiedziano wyraźnie — nie chcemy Żydów w piłce nożnej. Przez aklamację przeszedł wniosek „Warty", domagający się skreślenia klubów żydowskich z listy członków Polskiego Związku Piłki Nożnej, oraz sędziów Żydów z Wydziału Spraw Sędziowskich.

W Warszawie na walnym zgromadzeniu ligi piłkarskiej delegat „Warty" ,postawił wniosek o uchwalenie dezyderatu pod adresem władz piłkarskich, aby sędziowie Żydzi nie byli wyznaczani do prowadzenia zawodów polskich drużyn ligowych. Na 10 klubów ligowych 7 wypowiedziało się za wnioskiem, przeciw krakowska „Cracovia" i warszawska „Polonia", przy wstrzymaniu się od głosu delegata Łódzkiego Klubu Sportowego. — Wniosek „Warty" przeszedł, doprowadzając Żydów do wścieklości. Piszą oni teraz o „poznańskim bakcylu antysemickim w sporcie", grożą bojkotem imprez piłkarskich oraz apelują do prezesa ligi pika Rudolfa o sprecyzowanie swego stanowiska wobec tej — zdaniem Żydów — niesportowej uchwały.

Żydowski krakowski „Nowy Dziennik" stwierdza, że Poznań na punkcie żydowskim jest konsekwentny. Niestety tej opinii nie możemy podzielić, gdyż przeczy jej stanowisko zarządu Polskiego Związku Bokserskiego, który jakoś nie może się obyć bez Żyda w reprezentacji państwowej. Wystawiono go przeciw Norwegii oraz przeciw Włochom i nadal przewiduje się go do reprezentacji przeciwko Niemcom w spotkaniu, które ma się odbyć w Poznaniu w dniu 13 lutego.

Trudno więc wśród poznańskich działaczy sportowych dopatrzeć się konsekwencji w postępowaniu.

Proces dojrzewania poczucia narodowego wśród szerokich mas sportowych przyśpieszają prowokacje mniejszości narodowych w tych ośrodkach, w których się czują one na siłach, jak to miało miejsce w ubiegłą niedzielę we Lwowie. Tam kluby polskie zostały zmajoryzowane przez mniejszości przy poparciu kilku klubów robotniczych. Kluby polskie z „Pogonią" i „Czarnymi" na czele opuściły walne zgromadzenie, wydając oświadczenie następującej treści:

„Wobec zmajoryzowania klubów polskich na walnym zgromadzeniu LOZPN w dniu 16 bm. przez kluby mniejszości narodowych, poparte przez niektóre kluby robotnicze, nadto wobec demagogicznych i prowokacyjnych okrzyków, podpisani delegaci klubów opuścili walne zgromadzenie na znak protestu". Oświadczenie to podpisało 27 klubów. Walne zebranie zostało przerwane, gdyż przewodniczący płk. Burnatowicz złożył swój mandat, a jego następca odroczył obrady do 30 b. m.

W Lubelskim Okręgowym Związku Piłki Nożnej, dzięki odpowiedniej taktyce doprowadzono do dymisji starego zarządu i wybrano nowe władze, lecz już bez Żydów.

W Warszawie przeszedł wniosek wymierzony w kluby żydowskie, aby zawody o mistrzostwo odbywały się tylko w niedzielę, a nie również i w soboty.

Sprawa żydowska, poruszona odważnie na zebraniach ubiegłej niedzieli, potoczy się już teraz niepowstrzymanie naprzód, aż do pełnego zwycięstwa. Stać nas bowiem na to, aby nasz sport był rzeczywiście polskim.

Hokej na lodzie

Polska przegrywa z H. C. Davos 0:3 (0:1, 0:1, 0:1). W piątek reprezentacja hokejowa Polski rozegrała mecz z mistrzem Szwajcarii H. C. Davos przegrywając 0:3 (0:1, 0:1, 0:1).

W pierwszej fazie gry początkowo Polacy mieli lekką przewagę, której nie umieli wyzyskać. Wolkowski znajdując się sam na sam z bramkarzem nie trafił do bramki. W chwilę później Marchewczyk w identycznej sytuacji znowu przestrzelił. Tymczasem w kilka minut później Kanadyjczyk Steadman uciekał goniącemu go Ludwiczakowi, podał krążek nie obstawionemu Cattiniemu, który zdobył prowadzenie dla Szwajcarów.

W drugiej tercji Szwajcarzy grali defensywnie, dążąc do utrzymania wyniku. Gra stała się ostra, a okresami brutalna, zwłaszcza ze strony Szwajcarów.

W trzeciej tercji Polacy nieco górowali. Nasi hokeiści rzucili wszystko na jedną szalę, starając się za wszelką cenę wyrównać. Mimo przewagi nie udało im się przełamać obrony miejscowych. W ostatnich minutach jeden z wypadów Hansu Cattiniego zakończył się trzecią bramką, ustalającą wynik dnia.

Pięściarstwo

Niemieccy bokserzy znowu zawiedli, uzyskując zaledwie remis z Finlandią. Rozegrany w Helsinkach międzypaństwowy mecz bokserski Niemcy — Finlandia zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 8:8. W poszczególnych wagach wyniki były następujące:

W muszej Lehtinen (F) wygrał z Brussem przez dyskwalifikację tego ostatniego po trzykrotnym ostrzeżeniu.

W koguciej Huskonen (F) wypunktował Wilkego.

W piórkowej Siponen (F) wygrał na punkty z Voelkerem.

W lekkiej Nivola (F) uległ Heessemu.

W półśredniej Murach (N) odniósł zwycięstwo nad Rossim.

W średniej Campe (N) niespodziewanie przegrał z Suhonenem.

W półciężkiej Purhe (F) przegrał z Vogtem.

W ciężkiej Runge (N) znokautował w trzeciej rundzie Holmberga.

Jak wykazuje wynik Finlandia wyraźnie przeważała w wagach lżejszych a po pierwszych trzech walkach prowadziła nawet 6:0.

Stamm wyjeżdża do Francji i Ameryki. Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego udzielił Polskiemu Związkowi Bokserskiemu subwencji na wysłanie trenera Stamma na pewien czas do Paryża, a następnie do Ameryki, celem zapoznania się z metodami wyszkolenia pięściarzy francuskich i amerykańskich. Wyjazd nastąpi prawdopodobnie w końcu kwietnia.

Zarząd PZB zajmował się na swym ostatnim posiedzeniu przygotowaniami do spotkania z Niemcami w Poznaniu w dniu 13 lutego o godz. 17. W dniach od 3 do 12 lutego odbędzie się obóz w Poznaniu pod kierownictwem p. Stamma. Rozegranie zawo- przez Rotholca w spotkaniach z Włochamo P. Z. B. nie potrafi jakoś zrezygnować z Żyda i wyznacza go do obozu obok Sobkowiaka. Koziołka, Czortka, Kowalskiego, Woźniakiewicza, Rałajaka, Kolczyńskiego, Grądkowskiego, Chmielewskiego, Pisarskiego, Szymury, Piłata i Klimeckiego. Gdyby Piłat nie mógł walczyć przeciw Niemcom, wówczas powołany zostanie do obozu Doroba.

Według ostatnich wiadomości start Chmielewskiego stoi pod znakiem zapytania, gdyż według oświadczenia Cyganiewicza, który ma być manażerem Chmielewskiego, mistrz Europy zdecydował się już definitywnie przejść na zawodostwo. Jeżeli uda mu się załatwić wszystkie formalności, Chmielewski odpływa już w dniu 3 lutego na „Batorym" do Ameryki, w przeciwnym razie dopiero w drugiej połowie lutego i wówczas startowałby jeszcze w Poznaniu przeciw Niemcom.

Piłka nożna

W mistrzostwach świata, które jak wiadomo odbędą się w dniach od 4 do 19 czerwca, udział weźmie 16 państw. Rozstawionych zostanie 8 zespołów i to: Francja, Włochy, Węgry, Austria, Czechosłowacja, Niemcy i Argentyna. Ósme państwo nie jest w tej chwili wiadome, możliwe że będzie nim Polska, jeżeli się zakwalifikuje do finału.

Podziekowanie

Wszystkim Krewnym i Znajomym, ks. Wikaremu parafji wieluńskiej, szczególnie Chrześcijańskiemu Cechowi Rzemiosł Budowlanych Drzewnych i Metalowych za oddanie ostatniej posługi i wzięcie udziału w pogrzebie, ś. p.

Jana Śmigielskiego

składa

podziękowanie

Żona, córki, syn, synowe i wnuczki.

n 5 286

Chrześcijańska Wytwórnia Konfekcji

JÓZEF RADKE

Łódź, ul. Piotrkowska 92, pr. ofic. parter - tel. 271-55

Poleca składom konfekcji i detalicznie: płaszcze damskie, męskie, garnitury w różnych gatunkach i fasonach — mundurki i płaszcze uczniowskie, spodnie wizytowe, golfy w wielkim wyborze

PO CENACH NAJNIZSZYCH

Duży wybór - Wykonanie pierwszorzędne - Hurt - Detal

Pz 2409/10-3,109/10

INFORMATOR

firm chrześcijańskich OKRĘGU ŁÓDZKIEGO

PARAMENTA - SZTANDARY

POLECA

WIELKOPOLSKI ZAKŁAD HAFTÓW ARTYSTYCZNYCH

K. KĘDZIERSKA

POZNAŃ, UL. SKARBOWA 3

Wytwórnia żyrandoli i lamp

Edmund Solczyński

Łódź, Rzgowska 12

poleca:

żyrandole stylowe i nowoczesne, lampy biurkowe i nocne po niskich cenach.

n 4964

Fabryka Wyrobów Trykotowych

A. Schicht, Sp. Komand.

Łódź, Biuro, Nawrot 30 telefon 120-97

Fabryka: ul. Łukasińskiego 4 tel. 120-97 n 2485

„Chrześcijańska Galanteria" Franciszkańska 30a

(nar. Brzezińska)

polecamy **wszelką galanterię męską, damską i dziecięcą** po cenach fabrycznych. n 4964

ZDROWIE TO SKARB

UŻYWAJ ZATYM

ZIOŁA DRA BREYERA

KTÓRE STOSUJE SIE W NASTĘPUJĄCYCH CHOROBACH:

	cena
Nr 1 — w kaszlu, astmie, rozedmie płuc	2,50
Nr 2 — w reumatyźmie, artretyźmie, złej przemianie materii, nieczystości cery, chorobach skórnych	3,—
Nr 3 — w chorobach żołądkowo-kiszkowych, wątrobowych, żółtaczce	2.50
Nr 4 — w chorobach nerwowych, bólu głowy, bezsenności, ogólnym wyczerpaniu	3.60
Nr 6 — w niedokrwistości i ogólnemu osłabieniu	4.20
Nr 7 — w chorobach nerkowych i pęcherzowych	3,—
Nr 9 — przeczyszczające w chronicznym zatwardzeniu i hemoroidach	1,50

Do nabycia w oryginalnym opakowaniu w aptekach, składach aptecznych i drogeriach lub w wytwórni ng 4999/5000

„POŁHERBA", Kraków - Podgórze, Skrz. Nr 48/1.

Zainteresowani otrzymują na żądanie darmo z wytwórni broszurę.

„POŁHERBA", Kraków - Podgórze, Skrz. Nr 48/h.

MAGLE

Udoskonalonej konstrukcji

wyrabia fabryka

B. KAPCZYŃSKI

Łódź, Podrzeczna 33, tel. 108-55

n 2476

MEBLE po bardzo przystępnych cenach poleca

A. KOPROWSKI

Łódź, Zgierska 56. Wyrób własny

Złoty Medal na Wystawie Wytwórczość Polska Łódź 1937 r. n 4919

Poszukuję

wspólnika (czki)

z kapitałem 5—10.000,— zł celem zaprowadzenia wytwórni kosmetycznej. Oferty do administracji nin. pisma w Łodzi Nr 11586. n 4965

AJA

pierze i bieli

Pg 2336-53,92

BIAŁE TYGODNIE

Materiałów Żyrardowskich

n 4945

w Firmie E. MARTZ

ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA 142 — Tel. 162-83

HURTOWNIA ŚLEDZI

poleca z własnych składów **Jarmoth** do marynowania **szkockie tłuste, oraz matiasy.** Małe i duże beczki.

L. KOTNOWSKI, ŁÓDŹ, Zgierska 24. Tel. 224-55. n 4963

Higieniczne materace, tapczany

własnego wyrobu

otomany, leżanki, krzesła

— najtaniej dostaniesz u

B-ci W. i H. Serafińscy, Łódź

Zawiszy 13 — Telefon 222-34

n 2979

Nieruchomość

około 4.000 metr. kw. z zabudowaniami parterowymi (garaże, magazyny, biura, budynki gospodarcze) w śródmieściu, w Łodzi, pomiędzy ulicami: Radwańską, Dowborczyków, Legionów, Dworcem Kaliskim kupimy natychmiast. Oferty nadsyłać do **Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich, Łódź, Al. Kościuszki 29.** n 4966

MASZYNY

do wyrobu **Swetrów, Pończoch i Rękawiczek**

we wszystkich podziałach i szerokościach, nowe używane. Długoterminowe spłaty. Fachowe przeprowadzenie gruntownych przeróbek i reperacyj

Igły i części zamienne. Nowonabywców wyuczamy robót wchodzących w zakres trykotarstwa. Na żądanie szczegółowe oferty

Fabryka Maszyn Trykotażowych

A. Linke, Łódź, ul. Urzędnicza 9 Tel. 227-31

Przedstawicielstwo na woj. Poznańskie F-ma „Wełnianka" Poznań, Podgórna 13. n 2051

Zakład Krawiecko-kuśnierski W. Oleksiewicz

i 53282 **ŁÓDŹ, Sanocka 14, tel. 189-65**

Materiały ze znanych fabryk bielskich i tomaszowskich na składzie

Dojazd tramwajem podmiejskim II przystanek od pl. Reymonta

CHRZEŚCIJAŃSKA TKALNIA MECHANICZNA

„JANISZEWICE" właśc. A. SZWAJDLER

ZDUNSKA WOLA — wieś JANISZEWICE. Skrytka poczt. 54.

WYRABIA: Surówki (metkale) zwykłe i bielone, prześcieradłowe, oksfordy, barchany, kieszeniowe i podszewki. n 2472

KARNAWAŁ w PEŁNI!!

Tańczyć modnie i elegancko w 3 godziny nauczysz się tylko z najnowszego podręcznika „SZKOŁA TAŃCÓW POLSKICH". Wydanie wytworne z 45 ilustracjami, w barwnej okładce. Pełna gwarancja wyuczenia wszystkich tańców j. np. Polonez, mazur, kujawiak, oberek, krakowiak, polka i in. Cena podręcznika tylko zł 2,50. Wysyła się pocztą za pobraniem. **Adresujcie: Edward Wiśniewski, wydz. H. Warszawa 1, skrzynka poczt. 882.** n 4418

Posadzkę parkietową

wyborowej jakości, absolutnie suchą, z fachowym układaniem pod gwarancją dostarcza

Fabryka Krzeseł Gościcino Sp. Akc.

P 35 040-4°.68 **w Gościcinie pow. Morski.**

NERWOL

CHEMIKA DR. FRANZOSA

NACIERANIE STOSUJE SIĘ PRZY

REUMATYŹMIE

KŁUCIU Z POWODU PRZEZIĘBIENIA POSTRZAŁ, ISCHIASIE I T P DO NABYCIA W APTEKACH WYRÓB I GŁÓWNA SPRZEDAŻ

APTEKA MIKOLASCHA

LWÓW KOPERNIKA 1

n 1521

Chrześcijańska Wytwórnia Krawatów

pod firmą: **„LECH" Łódź, ulica Piwna nr. 10**

poleca duży wybór **KRAWATÓW** w różnych gatunkach

Wykonanie solidne — Ceny niskie

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tym 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: [illegible]8 923, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.30.

1. DOMY-PARCELE

Dom

11 ubikacyjny, piekarnia przepisowa, kolonialka, 20 mórg buraczanej 10.000.— Frankowski, Zabikowo, Kościuszki 6, Poznań. zd 72 765

Kupna

domów, gospodarstw i dzierżaw, dla poważnych reflektantów poszukuje Frankowski, Zabikowo, Kościuszki 6, Poznań. zd 72 766

Dom

nowowybudowany, 5 ubikacji — frontowym placem, ogrodem i tylną parcelą 8.500 sprzeda Wojciechowski, Kościan, Błonie. zd 72 212

Kamienica

bezstemplowa 4.500,— dochodu 40.000, wpłaty 28.000,— Nowak, Poznań, Święty Marcin 22. zd 72 286

Willa

czteromieszkaniowa, komfort, Sołaczu, ogrodem 55.000, wpłaty 10.000,— reszta amortyzacja. Nowak, Poznań, Święty Marcin 22. zd 72 285

Kamienica

centrum 5.500, dochodu, wpłaty 27.000,— Kamieniczka nowo budowana składem 2 900 dochodu, wpłaty 7.000,— Willa dochodowa Sołaczu 26.000,— wpłaty 15.000,— Willa dwumieszkaniowa, komfort Sołaczu, wpłaty 10.000,— Nowak, Poznań, Święty Marcin 22. zd 72 284

Dom

przedmieście Poznania, sześćset dochodu, morga ogrodu, 5.000,— wpłaty 2.500,— Nowak, Poznań, Święty Marcin 22. zd 72 282

Powodu

choroby sprzedam lub zamienię gospodarstwo 50 morgowe, dobrej kulturze na dom. Wedzikowski, Poznań, Piekary 11. zd 72 423

Kamienice

centrum prowincja, zaprowadzony interes towarów krótkich, 6 lokatorów, wpłata 12 000, sprzedam. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 71 823

Willkę

4 pokoje kuchnia 1.100 ogrodu sprzedam lub wydzierżawię. — Cieślak Zefiryn, Minikowo, pocz. Staroleka. zd 72 785

Domek

8 mórg 8 000,— domek 3 morgi 4 500,— nowe bezstemplowe. — Adamski, Poznań, Plac Nowomiejski 6 a. zd 71 948

Domek

dwa pokoje kuchnia, sklep, ogród, sprzedam. Osiedle Warszawskie. Oferty Orędownik, Poznań zd 72 081

Zamienię

kamienice komfortową na gospodarstwo 300-morgowe w Wielkopolsce. Pośrednicy wykluczeni. Oferty Orędownik, Poznań zd 72 162

Teren

zwarty 6 500 m², 8 parcel dobre położenie, 3 ulice, front tanio sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 72 561

Sprzedam

dom z pracownią introligatorską dobrze prosperującą z powodu podeszłego wieku, Adam Doroszczak, Nowy Sącz, ul. Ludzmierska 16. zd 72 679

Kamienicę

Poznaniu, masywną, — dochód roczny 6.500, cena 40.000, wpłata 25.000 spiesznie sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 72 246

Kamienice

domy, domki, gospodarstwa, majątki, dzierżawy, cegielnie, tartaki, parcele tanio. Błoch, Poznań Aleje Marcinkowskiego 15 — 5. zd 71 636

Kamienica

piekarnia, wymiana, składy — sprzedam 28 tysięcy, wpłatą podług ugody lub wydzierżawię. — Szkudlarek, Środa, Lipowa. zd 71 841

2. PIENIĄDZ

Finansisty

dla wykorzystania poważnego wynalazku poszukuję. Oferty Orędownik, Poznań zd 72 354

3 000,—

I hipotekę na dom z 4 morgowym terenem budowlanym wartości 150.000 zł na głównej ulicy. Oferty Orędownik, Poznań zd 72 560

Pożyczki

1 500,— złotych poszukuję na krótki czas pod zastaw hipoteczny, gwarancja parcele. Oferty Orędownik, Poznań zd 72 707

Wspólnika

poszukuję do nowo wybudowanego tartaku w ruchu dzień i noc w okolicy leśnej, letniskowej, celem powiększenia ewentualnie sprzedam. Zgłoszenia Orędownik Pozna nzd 71 820

5 000,—

7 000,— pożyczki poszukuję na wykończenie willi 1 hipoteka. — Oferty Orędownik, Poznań zd 72 040

4. OSOBISTE

Niniejszem

przepraszamy

p. Apolonię Gawryszewska za obelgi i odwołujemy zarzuty niesłusznie ją znieslawiające. (—) Stanisław Tkaczyk (—) Antoni Tkaczyk. n 5 337

Ostrzegam

przed kupnem ziemi od Wardyńskiego w Dalkowie pod skutkami prawa. Wierzyciel — Sujka. n 5 338

6. OŻENKI

Kawaler

który posiada 2—3 000,— zł gotówki może się wżenić z panną w interes od zaraz. Interes jest dobry. Zgłoszenia Orędownik, Poznań ng 5281

Brunetka

36, przystojna, gospodarna, oszczędna, szuka męża urzędnika kawaler, wdowiec mile widziany Oferty Orędownik, Poznań zd 72 879

Sekretarz

prywatny lat 34, dobrego charakteru, poślubi sympatyczną, posażną domatorkę. Oferty Orędownik Poznań zd 72 878

Wdowiec

lat 32, pozna przystojną pannę lub wdówkę, kochającą dzieci. Oferty Orędownik, Poznań zd 72 363

Kawaler

ożeni się z panną, pracującą fabryce, która w pracy mógłby zastąpić. Zgłoszenia Orędownik — Poznań zd 72 326

Emeryt

samotny szuka towarzyszki życia, z którą założy interes. Szczegółowe oferty Orędownik, Poznań zd 72 330

Kawaler

29, posiadający przedsiębiorstwo i nieruchomość, poszukuje żony z posagiem 8000 zł. Oferty Orędownik, Poznań zd 72 308

Agronom

młody, przystojny, majętny, pozna solidną panienkę również zamożną, pierwszeństwo ziemianki, mieszczanki mile widziane, włościanki jedynaczki nie wykluczone. Cel matrymonialny. Łaskawe oferty fotografią (dyskrecja honorowa) uprasam do Orędownika, Poznań zd 72 682

Panna

lat 24, właścicielka domu, składu pozna urzędnika państw, gotówką. Cel matrymonialny. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 72 630

Wdowa

bezdzietna inteligentna lat średnich, wyjdzie za mąż. Oferty Orędownik, Poznań zd 71 855

Kawaler

kupiec, lat 29, pozna starszą panią, gotówką, cel matrymonialny Oferty Orędownik, Poznań zd 72 671

Rzemieślnik

lat 29 szuka panny skromnego wymagania. Cel matrymonialny. — Cośkolwiek gotówki. Zgłoszenia Agentura Orędownika, Jarocin. n 5276

Dla

28-letniego syna mego, otrzyma pierwszorzędną piekarnię, poszukuję żony. Posag pożądany. Oferty nieanonimowe fotografia Orędownik, Poznań zd 72 148

Poślubię

panne, która dopomoże w otrzymaniu posady, zawód kowal. — Oferty Orędownik, Poznań zd 72 768

Kawaler

własnością w Gdyni, celem budowy, poszukuje towarzyszki życia gotówka — własnością. Oferty Orędownik, Gdynia, n 4 598

Panna

krawcowa, właścicielka nieruchomości, zapozna kawalera, wdowca, emeryta. Cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Poznań N 5 120

Panna

inteligentna, lat 45, mniejsza gotówka, meble, pokój kuchnia — wyjdzie za mąż. Oferty Orędownik, Poznań zd 72 564

Dobra

gospodynie do lat 36, zamiłowaniem do interesu, poślubi kawaler mieszkaniem, gotówka. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 72 592

Kawaler

przystojny, dobrego charakteru, lat 38, pragnie poznać poważną panią do lat 40 w celu matrymonialnym, najchętniej z rolnictwa, wdowa niewykluczona. Oferty Orędownik, Poznań zd 72 615

Ożnię się

lub przyjmę za wspólniczkę przystojną wyżej 45, dobry charakter z gotówką około 10 000,— zł, dobra gwarancja na 300 morgowy majątek na Pomorzu (gotówka w roku). Oferty Orędownik, Poznań zd 72 832

Szatynka

36 lat, synkiem, dobrego charakteru, pragnie poznać dobrego człowieka. Cel matrymonialny. Oferty Orędownik Poznań zd 72 459

Urzędnik

państwowy, lat 39, przystojny — solidny, 240 zł miesięcznie, posiada kilka tysięcy gotówki szuka żony, sympatycznej, do lat 33. Poważne oferty Kurier Pozn. zdg 72 364-5

Dla

siostry, lat 25, posiadającej zakład fryzjerski szukam dobrego męża fachowca, ewentl. biednego. Oferty Orędownik, Poznań zd 72 268

Kawaler

41, posiadający 12 morgowe gospodarstwo poślubi pannę, posiadającą mniejszą gotówkę. — Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 72 258

Rzemieślnik

na dobrej, stałej posadzie posiada trochę oszczędności, poszukuje żony zawodem, do lat 30, zamiłowaniem do interesu, trochę gotówki pożądane. Oferty Orędownik, Poznań zd 72 181

Za

urzędnika lub wojskowego po trzydziestce, wyjdzie zamąż panna z interesem Poznaniu. Oferty Orędownik, Poznań zd 72 297

Kawaler

lat 30, gotówki 7 000,— pozna pannę z gotówką, domem celem ożenku. Oferty Orędownik, Poznań zd 71 778

Która

panienka, niebiedna, pozna młodego, rzutkiego kupca, w celu matrymonialnym, — właściciela rentownego przedsiębiorstwa. — Łaskawe zgłoszenia fotografia — Poznań 5, skrytka pocztowa 2018 Sprawę traktuje się poważnie. zd 72 233

Kawaler

na posadzie, własny dom piętrowy pozna pannę z posagiem. — Cel matrymonialny. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 72 183

Panna

spokojnego charakteru, gospodarna, cośkolwiek gotówki, lat 40, szuka męża. Oferty Orędownik, Poznań zd 72 095

Wdowiec

lat 50, właściciel 2 realności szuka starszej panny lub bezdzietnej wdowy odpowiednim majątkiem. Oferty Orędownik, Poznań n 4643

Kawaler

poszukuje sympatycznej panny, gospodarnej, średniego wzrostu do trzydziestki, cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Poznań zd 71 541

Emerytowana

urzędniczka, lat 39, dobre usposobienie 4 tys. zł mieszkanie pragnie stosownie wyjść za mąż. — Oferty Orędownik, Poznań zd 71 894

Wdowiec

były kupiec, prawego charakteru bez nałogów, pragnie poślubić panią materialnie niezależną do lat 55, której pragnie jesień życia rozjaśnić. Mała ułomność nie przeszkadza. Pośrednictwo krewnych pożądane. Poważne oferty fotografia zwrotna, Orędownik, Poznań zd 71 842

400,—

pożyczki poszukuje wdowiec do swego interesu od panny lub wdowy z którą się ożeni. Oferty Orędownik, Poznań zd 72 159

Samodzielny

ogrodnik (wdowiec) ożeni się z panną lub wdową bezdzietną do lat 40. Cośkolwiek gotówki dla wspólnego dobra potrzeba. Oferty do Orędownika, Poznań zd 72 158

Kawaler

34 lata, przystojny, 9.000,— gotówki, ożeni się w dobrze prosperujący interes. Miejscowość obojętna. Zgłoszenia do Kuriera Poznańskiego zdg 72 156-7

Blondynka

lat 28, biegła w handlu o nieskazitelnej przeszłości, gotówką 3 000,— zł poślubi dobrego rzemieślnika, kupca z uczciwej, katolickiej rodziny. Oferty z fotografia (dyskrecja) Orędownik, Poznań n 5255

7. SPRZEDAŻE

Sklep galanteryjny

w śródmieściu miasta Pabianic sprzedam. Oferty pod Orędownik Pabianice. n 5 245

Od zaraz sprzedam tanio dobrze zaprowadzony

zakład fryzjerski

5 osób personelu, dwa aparaty do trwałej ondulacji, radio. Może być z mieszkaniem lub bez. — Zgłoszenia w ekspedycji Orędownika". Kalisz. N 5 108

Piekarnia

z domem nowym murowanym w dobrym punkcie do sprzedania. Wiadomość Orędownik, Łódź. n 5 335

Sprzedam dobrze prosperujący

zakład

ślusarsko-blacharski z napędem elektrycznym w lokalu sklepowym front w Łodzi. — Przędzalniana 84. P. Maciążek. n 5 336

Sprzedam

sklep

spożywczy bardzo tanio lub przyjmę spólnika. Łódź, Brzezińska 126. n 5 331

Bezkonkurencyjny

skład spożywczy, śródmieście narożnikowy, rynek, mieszkaniem, magiem, towarem, korzystnie sprzedam. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 72 774

Skład

towarów krótkich w Poznaniu, ulica ruchliwa zaraz lub później poważnym reflektantom. — Oferty Orędownik, Poznań zd 72 712

Skład

papieru większym mieście prowincjonalnym, stniejący od 40 lat, zaraz korzystnie sprzedam. Zgłosz. Orędownik, Poznań n 5277

Zakład fryzjerski

damsko-męski z powodu choroby sprzedam, prowincja. Oferty Piechocki, Szamotuły. n 5275

Prasowalnia

dobrze prosperująca w centrum z powodu choroby na sprzedaż. Oferty Orędownik, Poznań zd 72 578

Kuźnia

narzędziami, zabudowanie masywne, 4 morgi ogrodu sprzedam Grabarska, Robakowo, p. Śrem zd 72 306

Skład

obuwia, dobry nowoczesny w centrum, wartości 14 tys. zł. — sprzedam — zamienię na dom. Oferty Orędownik, Poznań zd 72 503

Wiatrak

budynki, wszystko w dobrym stanie, półtorej morgi ziemi — sprzedam zaraz z powodu śmierci ojca. Zgłoszenia do Orędownika, Poznań zd 72 210

Motor

ropny, leżący fundament 8 KM 2 litr. rop. godz., dobrym stanie cena 550.— sprzedam. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 72 211

Majątek

445 pszenno-buraczanej, 35 łąki, budynki masywne, nadkompletne, cena 115.000, wpłaty 75.000,— Mikołajczak, Podrzewie, Szamotuły. zd 72 208

290

pszenno-żytniej zabudowania masywne, przy szosie, obsiane, bez inwentarzy 40.000, wpłaty 20.000 Mikołajczak, Podrzewie, Szamotuły. zd 72 209

Gospodareczko

7 morgowe, masywnymi budynkami przy Poznaniu za 6.000 zł sprzeda Dudek, Poznań, Wielkie Garbary 34. zd 72 402

51

prywatne, ziemia dobra, zabudowania masywne, welbowane, kryte dachówką, tanio sprzedam Wedzikowski, Poznań, Piekary 11 zd 72 422

Rzeźnictwo

kompletne w śródmieściu, dobrze zaprowadzone tanio sprzedam z powodu wyjazdu. Oferty Orędownik, Poznań zd 71 059

Sprzedam

skład żelaza, porcelany, 20 lat — jednych rękach, dobre położenie, tanie komorne. Oferty Orędownik, Poznań zd 72 289

Właściciel

sprzeda 26 pszennej, zabudowanie murowane, inwentarzem 8 500,— wpłaty 6 800,— Prynada, Chromiec, poczta Książ, Jarocin zd 72 065

Sprzedam

zakład fryzjerski nowoczesnym urządzeniem, okolica Łazarza, powód wyjazd. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 72 029

Składnica

dobrze zaprowadzona skupu surowców papierowych na sprzedaż z powodu choroby. Oferty Orędownik, Poznań zd 71 877

Piekarze

komplet żelazny do pieca piersiowego tanio na sprzedaż. P. Mocek, Żabno, pow. Śrem. zd 72 061

Okazja

skład win, wódek, delikatesy, kolonialne, dobry punkt Kalisza — powód rodzinny, sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 68 909

Kolonialka

w Miłosławiu dobrze zaprowadzona kompletnym urządzeniem, towarem mieszkaniem, meblami zaraz na sprzedaż. Julian Czaplicki Miłosław. n 5251

Rzeźnictwo

nowoczesne, mieszkaniem tania dzierżawa, ubój tygodniowy 12 świń, tanio sprzedam. Zgłoszenia Szymczak, Poznań Focha 39 zd 71 008

Kawiarnia

winiarnia, kompletnym urządzeniem, mieszkaniem, mieście powiatowym, obiecie 1 700.— dzierżawa 75.— Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 69 642

10. MAJĄTKI

100

mórg gospodarstwo sprzedam natychmiast za 13.500 bez inwentarza. Zgłoszenia Orędownik — Poznań zd 72 323

73

buraczanych, zabudowania masywne, bez inwentarzy, okazyjnie 6 000,— reszta amortyzacja. Znaczek, Pawłowski, Poznań — Szkolna 12 — 4. zd 72 509

28

prywatne zabudowania, masywne inwentarzami, zapasami 5.000,— wpłaty 2.500, wyjątkowa okazja Pawłowski, Poznań, Szkolna 12, m. 4. zd 72 507

18

buraczanych pod Poznaniem, zabudowania masywne, kompletne inwentarze 7.000, wpłaty 5.500 Pawłowski, Poznań, Szkolna 12, m. 4. zd 72 510

Resztówka

stotrzydzieści mórg pszennej, inwentarzem, zapasami, zabudowanie pierwszorzędne, willa, dziesięć pokoi, światłem elektrycznym ogrodzie, blisko powiatowego miasta, Poznańskim, dogodna komunikacja, szosa, jezioro w miejscu, z powodu choroby 36.000 wpłaty 22.000,— Nowak, Poznań, Święty Marcin 22. zd 72 274

Gospodarstwo

dwadzieściaczterv morgi pszennej w tym pięć mórg łąki, zabudowanie masywne 5.500, wpłaty 4.000,— Nowak, Poznań, Święty Marcin 22. zd 72 283

Czterdzieścimorgowe

pszennej, inwentarzem, zabudowaniem, blisko Poznania 12.000 wpłaty 6 000,— Nowak, Poznań, Święty Marcin 22, Znaczek. zd 72 281

Gospodarstw

dzierżawy, każdej wielkości poszukuje, opis warunki nadesłać. Pośrednictwo majątków Nowak, Poznań, Święty Marcin 22. zd 72 278

Okazja

500 pszennej prywatne, zabudowania, 7 pokoi, inwentarzami, — 100 000,— wpłaty 65 000,— Adamski Poznań, Plac Nowomiejski zdg 71 941-2

Gospodarstwo

siedemdziesiąt mórg buraczanej, inwentarzem, zapasami, zabudowanie betonowe, dom pięciopokojowy, ślicznym ogrodem, blisko Poznania, — stacja w miejscu 25.000, wpłaty 8.000, reszta amortyzacja. długoterminowa sprzedam lub zamienię domem. — Nowak, Poznań, Święty Marcin 22. zd 72 277

Resztówka

128 pszennej, 10 pokoi, elektryczność, miasto, jezioro 38 000.— wpłaty 20 000.— Adamski, Poznań, Plac Nowomiejski 6 a. zd 71 949

70

pszennej, prywatne, 4 pokoje, inwentarzami, zapasami 10 000.— wpłaty 8 000.— Adamski, Poznań Plac Nowomiejski 6 a. zd 71 946

22

pszennej 7 000.— wpłaty 5 000.— 18 pszennej 6 000.— wpłaty 4 000 Adamski, Poznań, Plac Nowomiejski 6 a. zd 71 945

Resztówka

80 buraczanej, 6 pokoi, miasto, inwentarzami 18 000.— wpłaty 15 tys. Adamski, Poznań, Plac Nowomiejski 6 a. zd 71 944

Resztówka

118 komfortowy dworek elektryczność, nadkompletne inwentarze, szosa, kolej, wpłata 15 000. Znaczek, Strzelbicki, Piekary 12a, — Poznań. zd 72 568

108

buraczanych prywatne zabudowania masywne, inwentarzami, zapasami, dobrą komunikacja, okazyjnie, 18.000.— Znaczek, Strzelbicki, Poznań, Piekary 12a. zd 72 565

11. KUPNA

Kupię

maszynę do wyrabiania torebek papierowych. Zgłoszenia Zgierz. Agentura Orędownika, ul. Piątkowska 37, Combrzyński. N 5 127

Kupię

heblarki

drzewne, sprzedam dwa okna skrzynkowe Ruda - Pabianicka, Limanowskiego, Kepler. n 5 334

Skład

sprzętów kuchennych, szkła, porcelany, dobrze zaprowadzony kupię za gotówkę. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 71 776

Kocioł parowy

stojący wzgl. wytwarzacz pary w dobrym stanie kupię. Oferty Kurier Poznański zdg 71 913-4

22. ZGUBY

Przybłąkał

się pies „Bernardyn". Odebrać można za zwrotem kosztów III Marysin, Al. Moniuszki 9, Wosiński. n 5 333

23. ROZMAITE

Oddam

dziecko na wychowanie, na wskroś uczciwemu bezdzietnemu małżeństwu. Oferty Orędownik, Poznań zd 72 553

„Ki-Ki-Ri-Ki"

Kucharskiego usuwa niezawodnie najbardziej zastarzałe odciski, brodawki, stwardniała skórę. Żądać drogerjach wyraźnie tylko „Ki-Ki-Ri-Ki". zd 72 440

Korzystne

warunki spłaty udzielę przy kupnie parceli obok koszar w Jarocinie przy szosie. Oferty Orędownik, Poznań zd 71 884

Dużo

zarobisz domową wytwórczością. Informacje Inżynier Ingwer — Białystok. zdg 72 214-15

17. LOKALE

Nowo urządzone

sklepy

do wynajęcia. Wiadomość Łódź, Piotrkowska 98, „Róg Oro". n 4 970

Jarocinie

interesu z małym mieszkaniem poszukuje. Oferty Orędownik, — Poznań zd 69 634

Składu

mieszkaniem miasteczku ewentualnie dużej wsi poszukuje, cena. Oferty Orędownik, Poznań zd 72 015

18. DZIERŻAWY

Rzeźnictwo

dobrze zaprowadzone z powodu choroby oddzierżawie zaraz. Zgłoszenia Agencja Pniewy. zd 72 620

Piekarnj

poszukuję od właściciela z urządzeniem. Wyczerpujące oferty Poste Restante Włocławek M. Z. P. n 5 184

40

buraczane, gościniec, inwentarzami, zabudowanie masywne, cena 25 000, wpłaty 20 000. Jakubowski, Września, Warszawska 9. n 5 189

350

buraczanych, pięknie zabudowane, nadkompletne inwentarze — zapasy, właściciela, objęcie 20.000 znaczek, Pawłowski, Poznań, ul. Szkolna 12 — 4. zd 72 508

400

pszennych obszernym dworem wysokiej kulturze, nadkompletne inwentarze, parówka, właściciela objęcie 25.000.— Strzelbicki, Poznań, Piekary 12a. zd 72 567

Piekarnia

jedyna kolonialka dużej wsi urządzeniem, dogodnie, tanio zaraz wydzierżawi Błachowiakowa. Zębowo, pow. Nowy Tomyśl. zd 72 676

Trzystapięćdziesiąt-morgowe

buraczanej — nadkompletnym inwentarzem, zapasami, Żnińskim, dziesięcioletnie objęcie 18.000.— Trzystamórgowe, dworek, inwentarzem, zapasami, Środkim, dwanaścieletnie objęcie 15.000.— Dwieściemorgowe, elektryczność, inwentarzem, śremskim, objęcie 10.000.— wydzierżawia Nowak — Poznań, Święty Marcin 22, telefon 12-79. Znaczek. zd 72 273

Sześćsetmórg

inwentarzem, zapasami, garniturem, zabudowanie masywne — właściciela dwunastoletnie objęcie 32.000.— Nowak, Poznań — Święty Marcin 22. zd 72 275

Stodwadzieściamórg

pszennej, dziesięć mórg łąki, obsiane, bez inwentarza, zabudowanie masywne, blisko Poznania kierunek Poznań — Gniezno właściciela dziesięcioletnie objęcie 2.000.— morgi sto funtów — wiele innych dzierżaw polecam Nowak, Poznań, Święty Marcin 22, znaczek. zd 72 276

Wydzierżawię

2 pokoje, kuchnia, chlewy, stodoła, sklepy, sad, półtorej morgi ogrodu. Poznań, Oferty Orędownik, Poznań zd 72 430

Gościniec

kolonialka, sala, urządzeniem, — dużej wiosce, trzydzieści miesięcznie, objęcie 300.— Nowak, Poznań, Święty Marcin 22. zd 72 279

Piekarnia

kolonialka, bez konkurencji, dużej wiosce, trzydzieści miesięcznie, objęcie 300.— Nowak, Poznań, Święty Marcin 22. zd 72 280

700

pszennej, objęcie 30 000.— 450
pszennej objęcie 25 000.— 330
pszennej 22 000.— Adamski, Poznań, Plac Nowomiejski 6 a. zd 71 947

Wydzierżawię

gospodarstwo 53 morgi pod Poznaniem, częściowo z martwym i żywym inwentarzem. Adres Orędownik, Poznań zd 72 090

Parowa

piekarnię, skład kolonialny bez towaru z kompletnym urządzeniem i mieszkaniem, oraz interes zbożowy, składnicę węgla, stajnię, przynależności przy Poznaniu zaraz wydzierżawię poważnym reflektantom. Oferty Orędownik, Poznań zd 70 499

Do

wydzierżawienia 4—15 ogrodowej woda, przy Poznaniu budynkami, żywym, martwym inwentarzem. Adres Orędownik, Poznań zd 71 119

26 SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

a) Służba domowa

Woźnica

samodzielny, władający językiem polskim i niemieckim poszukuje pracy także w rolnictwie Zgłoszenia Orędownik, Pabianice. n 5 287

Panienka

lat 18, zna język polski i niemiecki szuka posady. Oferty Orędownik, Poznań zd 72 031

Starsza

osoba szuka zajęcia do dzieci za małym wynagrodzeniem. Oferty Orędownik, Poznań zd 72 619

Panienka

inteligentna dobrego domu, znająca wszelką pracę poszukuje posady lepszego domu, wyjazd. Oferty Orędownik, Poznań zd 72 738

b) Inni

Ekspedient

obuwniczy poszukuje pracy. — Oferty Orędownik, Łódź. n 5 332

Cukiernik

dobry fachowiec z kartą rzemieślniczą szuka posady. Oferty Sieradz, Warszawska 16, M. Soliński. n 4 969

Zdolny

pomocnik ogrodniczo-handlowy z kilkoletnią praktyką w hodowli gruntu, inspektów — kawaler, poszukuje pracy. Łaskawe zgłoszenia Łódź, ul. Wąska 13, Franciszek Słomkowski. n 4 968

Urzędnik

gospodarczy, lat 36, z kilkuletnią praktyką, bez szkoły rolniczej, dobre polecenia, energiczny, przyjmie posadę ekonoma lub pisarza prowentowego albo pomocnika gospodarczego. Jan Tyrawa, wieś Nakło, poczta Szczekociny, ziemia Kielecka. zd 72 674

Absolwentka

Miejskiej Szkoły Handlowej poszukuje posady biurowej kasjerki, ekspedientki, branża kolonialno delikatesowa, z utrzymaniem, bez. Oferty Orędownik, Poznań zd 72 237

Panienka

inteligentna, sumienna, przyjmie posadę w piekarni, jako uczennica. Zgłoszenia do Orędownika, Poznań zd 72 325

Emeryt

przyjmie kier. biura, magazynu, składu, administracje, kaucja, za wskazanie zapłace. Oferty Orędownik, Poznań zd 72 331

Zapłacę

dobrze za wskazanie posady emerytowi w biurze, magazynie — inne. Oferty Orędownik, Poznań zd 72 332

Szwaicar

żonaty dzielny dobrymi świadectwami poszukuje posady od zaraz lub później. Zgłoszenia Agentura Orędownika, Pobiedziska. zd 71 100

Specjalista

na motor Diesla i na wszelkie maszyny parowe szuka posady. Oferty Orędownik, Poznań zd 72 182

Syn

uczciwych rodziców poszukuje nauki ślusarza samochodowego lub mechanika. Oferty Orędownik, Poznań zd 72 084

Podróżujący

szuka zastępstwo branży kosmetyczno - chemicznej tylko z samochodem. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 72 077

Czeladnik

piekarski sumienny piecowy obeznany, z cukiernictwem szuka posady. Łaskawe zgłoszenia do Agentury Orędownika, Pobiedziska. zd 71 852

Ekspedientka

sierota, szuka posady do kolonialki-piekarni, skromne wymagania. Oferty Kurier Poznański zdg 72 170-71

Przyjmę

posadę inkasenta, magazyniera, woźnego, podróżującego, kierownika l. t. p. z gwarancją bankową — gotówkową. Oferty Orędownik, Poznań zd 71 705

Ogrodnik

kawaler obeznany w handlowych i dworskich ogrodach nagrodzony w egzaminie, pierwszorzędne świadectwa, polecenia zmieni posadę zaraz lub później. Łaskawe oferty Orędownik, Poznań zd 71 702

Ogrodnik

z dobrym świadectwem, kawaler, poszukuje posady na majątku lub jako pomocnik. Tadeusz Antoniak, Chomiąża Szlach. p. Nowawieś Pałucka, pow. Żnin. zd 70 625

Prasowaczka

dzielna poszukuje posady, także prowincji. Oferty Orędownik, — Poznań zd 72 828

Robotnik

poszukuje jakiejkolwiek posady, kaucja 200.— Oferty Orędownik. Poznań zd 72 802

Poszukuję

posady ewentualnie proszę o propozycje, gwarancji 500—800,— zł. Konieczny Michał, Tarce — Osiedle, pow. Jarocin. zdg 71 067-8

Radiotechnik

rutynowany amator, Montuje aparaty salonowe, turystyczne — oraz samochodowe, wszelkiego rodzaju na każdy prąd, szuka posady. Łaskawe zgłoszenia Kurier Poznański zdg 72 216-17

27. WOLNE MIEJSCA

Fryzjerski

pomocnik i uczennica, która już praktykowała potrzebni. Podanie warunków. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 72 309

Parobek

na gospodarstwo zaraz potrzebny Simsch, Łowęcin, poczta Swarzędz. zd 72 348

Kowal

i stelmach z uczniami i zaciągiem potrzebni na deputat. Zgłoszenia majętność Kretków, p. Żerków. zd 72 213

Szewcy

zdolni poszukiwani. Robota nowa oraz reperacje. Warunki pisemnie. Zgłoszenia: „Par", Katowice pod „Śląsk". P 2378-71.6

Potrzebny

ogrodnik, kawaler do niedużego ogrodu z pasieka. Zgłoszenia oraz kopie świadectw nadsyłać: maj. Czastków, pta Dobrosołowo powiat Konin. zd 71 833

Fryzjerka

na żelazkowa, wodną, trwałą ondulację zaraz na stałe. Podać warunki. Maćkowiak, Leszno, Leszczyńska 13. zd 72 195

Ucznia

intelig. przyjmie mała drukarnia. Zgłoszenia z życiorysem i odpisem świadectwa szkolnego Orędownik, Poznań zd72 174

Biurowa

z dobrymi świadectwami obeznana z nową książkowością potrzebna. Oferty Orędownik, Poznań zd 72 089

Dziewczyna

z prowincji uczciwa, czysta tylko z dobrymi świadectwami od 27—32 lat, która musi się całkowicie zająć gospodarstwem poszukiwana od 1 lub 15 marca. Zgłoszenia do ekspedycji Orędownika, Poznań zd 72 096

Potrzebni

kowale, tokarze, ślusarze, szofer. Oferty Orędownik, Poznań zd 71 728

Marszantka

dzielna obeznana modami potrzebna na stałe. Warunki, odpisy świadectw Orędownik, Poznań zd 71 843

Odstąpię

domową wytwórnię 15 lat istniejącą z klientelą. Oferty Orędownik, Poznań zd 71 793

Robotnik

z kaucją potrzebny, zgłoszenia wysokość gotówki, Firma Breczewski, Szamotuły, Dworcowa 40. Na odpowiedź znaczek. zd 72 033

Poszukujemy

zaufanego pana (zawód i miejsce zamieszkania obojętne), któremu na miejscu urządzimy samodzielną rejonową składnicę wysyłkową) — bez składu. — Stały miesięczny dochód zł 470. Zgłoszenia pod 88 do Poznań I. — Skrzynka pocztowa 430. P 2327-2.90

Książkowa

starsza potrzebna zaraz do interesu zbożowo - budowlanego. — Oferty Orędownik, Poznań zd 71 066

Panienki

panowie utalentowani do sceny i tańca poszukiwani. Oferty Orędownik Poznań zd 72 753

Ogrodnik

młodszy kwiaciarz zaraz. Oferty Kurier Poznański zdg 72 629

Poszukujemy zaraz

magazyniera

z znajomością branży rzeźnickiej. Zgłoszenia tylko pisemne prosimy skierować pod adresem „Jodemka" Eksportowa Przetwórnia Kościan. Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. dg 675

Chłopiec

z ukończoną szkołą handlową kilkumiesięczną praktyką, interes zbożowo - budowlany potrzebny. Oferty Orędownik, Poznań zd 71 064

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Poniedziałek, 24 stycznia.

6.15 aud. poranna; **11.15** audycja dla szkół (z Poznania). 1) „Zwiedzamy serce" — pogadanka dla dzieci starszych. 2) Utwory Mendelssohna (płyty); **11.40** od warsztatu do warsztatu: Jak pracuje lakiernik; **11.57** sygnał czasu; **12.03** audycja południowa; **15.30** wiadomości gospodarcze; **15.45** „Z pieśnią po kraju"; **16.15** polskie utwory w wyk. Tria Salonowego (z Łodzi); **16.50** pogadanka aktualna; **17.00** największa tama na świecie — odczyt; **17.15** koncert solistów. W programie utwory Edwarda Mac Dowell'a; **17.50** dziesięciolecie Aeroklubu Krakowskiego — pogadanka pilota Meissnera (z Krakowa); **18.00** sport; **18.10** „Uczmy się polskich tańców"; — **18.35** audycja dla wsi: 1) Zabawy i zabawki w życiu dziecka — pogadanka dla gospodyń 2) Pogadanka aktualna; **19.00** audycja Hufców Pracy; **19.30** „Dyskutujmy": „Kto powinien organizować wywczasy młodzieży?"; **19.50** pogadanka; **20.00** na swojską nutę. Wykonawcy: Mała Orkiestra P. R. i „Czwórka Radiowa"; — **20.45** dziennik; **20.55** pogadanka; **21.00** muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. (z refrenami); **21.40** nowości literackie; **22.00** koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry P. R. z udziałem Stani Zawadzkiej — sopran. Transmisja z Teatru Wielkiego. W programie dzieła Ryszarda Wagnera; **22.50** ostatnie wiadomości.

Wtorek, 25 stycznia.

6.15 audycja poranna; — **11.15** aud. dla szkół: „Wszyscyśmy tu rzemieślnicy" (z Poznania); **11.40** Ludwik van Beethoven: Sonata na skrzypce i fortepian Es-dur op. 12 nr 3 (płyty); **11.57** sygnał czasu; **12.03** audycja południowa; **15.30** wiadomości gospodarcze; — **15.45** „Czemu nie mam śpiewać" — obrazek z dzeciństwa Stanisława Moniuszki — aud. dla dzieci (z Wilna); **16.0** przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; **16.15** Trio Poznańskie i Adam Raczkowski — tenor (z Poznania); — **16.50** pogadanka aktualna; **17.00** Dakar — port afrykański — felieton (z Torunia); **17.15** recital fortepianowy Zygmunta Dygata; **17.50** polowanie na wilki — pogadanka (z Wilna); **18.00** sport; **18.10** skrzynka techniczna; **18.35** audycja dla wsi: 1) Przegląd prasy rolniczej (z Poznania). 2) Skrzynka rolnicza; **19.00** nieśmiertelne książki (wieczór IX) „Bajki z 1001 nocy"; **19.30** duet mandolin z fortepianem (Edward Ciuksza i Andrzej Iliutowicz — mandoliny oraz Szymon Heller — fortepian; **19.50** pogadanka; **20.00** „Fra diavolo" (czyli „Oberża w Terracina") — opera komiczna w 3-ch aktach. Libretto Eugeniusza Scribe, muzyka D. F. E. Aubera; W przerwie I-szej: Dziennik, w przerwie II-giej: Pogadanka; **22.50** ostatnie wiadomości.

KRAJOWE

Poniedziałek, 24 stycznia.

Katowice — 13.00 audycja dla szkół: „Pracujemy w czytelni" w wykonaniu uczennic Miejskiego Gimnazjum w Mysłowicach; **13.20** koncert życzeń; **13.35** muzyka taneczna — solo fortepian (płyty); **14.00** „Konkursy czystości mleka" — pogadanka; **14.10** Skarga Ingrydy i Taniec Arabski z suity „Peer-Gynt" Edwarda Griega (płyty); **14.25** wiadomości; **14.33** wiad. giełdowe; **14.35—14.45** Siostry Burskie i Tadeusz Olsza (płyty); — **18.10** sport; **18.15** muzyka kameralna. W wyk. Zespołu Kameralnego Towarzystwa Muzycznego w Katowicach; **18.40** lekcja języka polskiego; **23.00** Chór Dana i soliści — muzyka taneczna (płyty).

Kraków — 13.45 koncert rozrywkowy (płyty); **14.45** wiadomości; **14.50** lekka muzyka symfoniczna (płyty); **15.05** audycja dla dzieci: a) Skrzynka, b) „Wspomnienia styczniowe"; **15.25** wiadomości gospodarcze; **18.10** sport; — **18.15** koncert z Katowic; **18.40** odczyt pt.: „Światło i życie"; **23.00** muzyka taneczna (płyty).

Łódź — 14.00 muzyka popularna (płyta za płytą); **15.00** literatura przez mikrofon dla wszystkich. — Fragment z „Lalki" Bolesława Prusa; **15.10** gra orkiestra Maurice Winnick (płyty); **15.27** łódzka giełda; **18.10** sport; **18.15** koncert z Katowic; **18.40** audycja literacka — wiersze Antoniego Kasprowicza; **23.00** muzyka taneczna i piosenki (płyty)

Wtorek, 25 stycznia.

Katowice — 11.40 Ludwik van Beethoven: Sonata na skrzypce i fortepian Es-dur op. 12 nr. 3 (płyty z Warszawy); **13.00** koncert życzeń; **13.15** muzyka lekka i taneczna — płyty; **14.25** wiadomości bieżące; **14.35** Damia — pieśniarka paryska — płyty; **18.10** sport; **18.15** radio do słuchaczy; **18.25** różne utwory — płyty; **18.45** wskazówki dla rolników; **23.00** dwie orkiestry: Aleksandra i Barnabas Geczy — płyty.

Kraków — 11.40 L. v. Beethoven: Sonata na skrzypce i fortepian — płyty z Warszawy); **13.45** pogadanka dla kobiet: „Jak tanio podawać dziecku witaminy?"; **13.55** koncert rozrywkowy — płyty; **14.45** wiadomości bieżące; **14.50** serenady — płyty; **15.05** „Czy wiecie, że..." **15.25** lokalne wiadomości gospodarcze; **18.10** sport; **18.15** z twórczości Ryszarda Straussa — płyty; **23.00** muzyka taneczna — płyty.

Łódź — 11.40 sonata na skrzypce i fortepian Es-dur — płyty z Warszawy; **14.00** muzyka symfoniczna — płyty; **15.00** poradnik sportowy; **15.05** o wszystkim po troszku; **15.10** kilka włoskich piosenek — płyty; **15.27** giełda; **18.10** sport; **18.15** „Aktualności"; **18.25** lekkie utwory — płyty; **23.00** muzyka taneczna. Walce i polki — płyty.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

Poniedziałek, 24 stycznia.

15.15 Praga. Koncert pop. **16.00 Koenigsw.** Muzyka rozrywkowa. **Monachium.** Wesoły koncert solistów. **16.10 M. Ostrawa.** Koncert muzyki francuskiej. **16.50 Wiedeń.** Chopin w celi klasztornej. **17.00 Sztutgart** Koncert rozrywkowy. **17.20 Berlin.** Sonata g-mol Griega. **17.30 Budapeszt.** Pieśni węgierskie z tow. ork. cygańskiej. **18.00 Droitwich.** — Koncert sekstetu smyczkowego. **Koenigsw.** Nowa muzyka na instr. dęte. **Królewiec.** Cztery mazurki Chopina. — **19.10 Wrocław.** Wieczór dawnych melodii. **19.15 Budapeszt.** Koncert rozrywkowy. **19.30 Sztokholm.** Wesoły program marynarzy. **19.35 Wiedeń.** Koncert symf. W progr.: Brahms i Mozart. **20.00 Lipsk.** Wieczór muz operowej. **Lublana.** Koncert ork **20.30 Budapeszt.** Zapomniana muz. wiedeńska. **R. Romania.** Koncert muz. rumuńskiej. **21.00 Londyn R.** — „Manou" op. Massenета. **Mediolan.** Koncert symf. **21.15 Koenigsw.** Kwintet „Forellen" Schuberta **Frankfurt.** Koncert symf. **21.30 Lille.** Festiwal muz francuskiej **Lyon.** Koncert symf. (Beethoven Berlioz i in.). **R. Paris,** „Borys Godunow" op. Mussorgskiego. **22.00 Paris PTT.** Koncert kameralny. **22.10 Budapeszt** Muzyka jazzowa. **22.35 Kolonia.** Muzyka lekka. **23.00 Koenigswusterhausen.** Muzyka rozrywkowa. **Hilversum II.** Koncert organowy. **24.00 Frankfurt i Sztutgart.** Koncert utworów austryjackich. **0.15 Tuluza.** Melodje operowe Gounoda.

Wtorek, 25 stycznia.

16.00 Koenigsw. Koncert popołudniowy. **17.10 Kolonia.** Koncert solistów. **17.45 Wiedeń.** Pieśni i arje (sopr.). **18.00 Koenigsw.** Pieśni Schuberta i Brahmsa **18.05 Poste Parisien.** Muzyka symf. — **18.30 Ryga.** „Roxy" operetka Abrahama. **19.10 Berlin.** Melodje Rossiniego. **Frankfurt** Audycja wesoła z muzyka. **19.20 Radio Romania.** Rec. śpiewaczy (Beethoven, Schubert i Brahms). **19.25 Londyn Reg.** Wyjątki z „Zemsty Nietoperza" opt. Straussa (płyty). **20.00 Berlin.** Wesoła muzyka. — **Monachium.** Koncert rozrywkowy. **Tallin.** „Szeherezada" suita symfonicza Rimskij-Korsakowa. — **Wrocław.** „Fidelio" op. Beethovena. **20.10 Hamburg.** Angielska muzyka ork. — **20.15 Monte Ceneri.** Koncert symf. **20.30 Radio Romania.** Koncert symfoniczny (symfonia fantastyczna Berlioza). — **20.40 Hilversum II.** Koncert symf. z udz. Idy Haendel (skrzypce). **20.50 Londyn Reg.** Sonata Waldsteinowska Beethovena (fort.). — **21.00 Mediolan.** Koncert włosko-austrjacki. **Rzym.** „Cyrano de Bergerac" opera Alfana **Sztutgart.** Koncert Beethovenowski. — **Wiedeń.** Koncert z Mediolanu; w II części trans. do Włoch. **21.10 Kolonia.** Koncert solistów. **21.15 Koenigsw.** Muzyka styryjska. — **Sztokholm.** „Potpourri muzyczne. **21.30 Lyon.** Koncert symfoniczny. **Paris PTT.** „Lujza" op. Charpantiera z Opery Komicznej **Strassburg.** Koncert ork. i solistki Marii Tauber (śpiew). w programie muzyka baletowa i arie **Wieża Eiffla.** Koncert symfoniczny. **22.00 Sottens.** Wieczór mozartowski. — **Bruksela flam.** Koncert Beethovenowski. **22.30 Kolonia.** Muzyka rozrywkowa. **22.30 Droitwich.** Muzyka kameralna w wyk. instrumentów dętych oraz Sophie Wyss (sopran). **23.00 Koenigsw.** Muzyka rozrywkowa. **Hamburg** Muzyka lekka i taneczna. **23.15 Tuluza.** Koncert angielski. **Radio Paris.** Koncert kameralny. **24.00 Sztutgart i Frankfurt.** Koncert nocny (kwartet na flet, altówkę, wiolonczelę i gitarę Schuberta oraz utwory Brucha).

Humor zagraniczny

— Niech się pani nie przeraża. Mleczarnia, która dostarcza pani mleko, wymyśliła dla swoich roznosicieli nowe mundury. (M)

(„Saturday Evening Post", Filadelfia).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej) a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości lokalnych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,30 rano. Ogłoszenia z poza Wielkopolski przyjmujemy do wydań bieżących do godz. 10, do wydań niedzielnych i świątecznych dnia poprzedniego do godz. 8. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą gotówką z góry. Konto w P. K. O. nr 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe Poznań 3, nr kartoteki 03.

SERCE i pięść

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NAPISAŁ: LUCJAN CARY

PRZEKŁAD AUTORYZOWANY

23)

— Ehę, dziewczynę strzegłeś. Tylko o tym myślałeś! Zawsze myślisz tylko o tym.

Barney długo jeszcze zrzędził, a hrabia pozwolił mu się wygadać. Gdy wreszcie robił coraz częstsze przerwy i brak mu już było oddechu, przerwał mu:

— Ależ, Barney, przecież ja i tak już z nią nie gadam. Nie masz więc już się czego obawiać.

— Hu, hu, — zarechotał Barney dosadnie.

— Co ty chcesz przez to powiedzieć? — spytał hrabia.

— Hu, hu, — powtórzył Barney.

Ten niedowierzający okrzyk Barneya przywrócił mu znów utraconą odwagę. Gdy Zuzia dowie się o jego walce z Kerriganem, zrozumie, że celem jego wyjazdu do Chicago nie było spotkanie z Norą McCune. Jakże chętnie powiedziałby teraz Norze prosto w twarz, że pomoc jej okazała się niewiele warta.

W HOTELU NA PRZEDMIEŚCIU CHICAGO

Rano, w dniu święta Niepodległości, hrabia leżał na zaimprowizowanym stole do masażu w którymś hotelu na przedmieściu Chicago. Barney obrabiał go ze wszystkich sił. Od owego poranku, gdy w samochodzie wyjechali z Cranesville, hrabia nie jadł. Od dwóch dni ani kęs nie przeszedł przez jego usta, a w dodatku nie dano mu prawie nic do picia. Gdy pragnienie zdawało się łamać jego siły, otrzymywał pół cytryny do wyssania, a poza tym trzy razy po łyżce słabej herbaty, — poza tym nic więcej! Mimo to miał jeszcze funt nadwagi. Albo Barney w ciągu najbliższych czterech godzin ten funt z niego wymasuje, albo hrabia straci dziesięć tysięcy dolarów, które Jake zadeponował jako kaucję.

— Chłopcze, — odezwał się Jake, — muszę ci powiedzieć, że przyszedł jeszcze jakiś reporter.

— Wyrzuć go! — rzucił hrabia niechętnie. Tyle razy go fotografowano i wypytywano w ciągu kilku ostatnich dni, że cierpliwość jego już się wyczerpała. Nie mógł patrzeć na dziennikarzy, ani na entuzjastów sportu bokserskiego, którzy, mimo wszelkich środków ostrożności znajdywali zawsze drogę do jego hotelu. Jake spojrzał znacząco na Mullina. — Oczywiście, — powiedział, — oczywiście, ale...

— Ale co? — warknął hrabia zirytowany.

— On twierdzi, że jest studentem uniwersytetu, i że oni mają dowody na to, że ty jesteś van Blarcomem.

Hrabia uniósł się, siadł na stole i zwiesił nogi.

— Sądziłem, że chcesz to utrzymać w tajemnicy?

Jake poruszył ramionami. — Chciałem, owszem, ale teraz to już wszystko jedno! Wszystkie miejsca sprzedane, cała arena wykupiona. Teraz ta historia mogłaby tylko podnieść stawki zakładów dla zwolenników twego zwycięstwa. Dla mnie jest to obojętne! Ja się nigdy nie zakładam. Żona mi nie pozwala.

Teraz odezwał się Mullin: — Ten młodzieniec zna, jak się zdaje, wszystkie fakty z grubsza. Poza tym jest naprawdę miłym chłopcem. Opowiadał mi, że mimo studiów sam zarabia na siebie i że pracuje zarówno w Grandison, jak i jako korespondent jakiegoś pisma w Chicago. Uważam, że mógłbyś dać mu pierwszeństwo.

Hrabia uśmiechnął się. Pragnął, by Zuzia jak najprędzej dowiedziała się o wszystkim i żałował tylko, że sam jej nie może o tym opowiedzieć. Ale może nawet tak było lepiej? W każdym razie będzie wiedziała wcześniej.

— Dobrze, — powiedział, — dajcie tu tego chłopaka.

Szybko wdział krótkie spodenki i rękawice bokserskie. Po chwili wrócił Mullin w towarzystwie szczupłego młodzieńca, który miał rudą czuprynę i wygląd na człowieka, mogącego lada chwila eksplodować ze zdenerwowania.

— Nazywam się Erickson, — zaczął, — reprezentuję „Grandison Morning Standard" i „Chicago Evening Bulletin" i chciałbym...

— Cieszę się, że mam sposobność poznać pana, — powiedział hrabia i wyciągnął rękę.

— Co prawda nigdy jeszcze nie miałem szczęścia, abym był panu przedstawiony, — rzekł młodzieniec, — ale widywałem pana nieraz. Byłem też na przedstawieniu w teatrze, gdy Nora McCune ściągnęła pana na scenę. Często też podziwiałem pański samochód.

Hrabia przytakiwał.

— Otóż niedawno gazeta nasza wydrukowała sprawozdanie, w którym pewien dziennikarz z Chicago opisuje wizytę u pana w obozie treningowym. Dodaje on na końcu, że odjechał pięknym samochodem, właśnie takim, jaki widziałem u pana. To mnie zastanowiło! Obejrzałem sobie przede wszystkim fotografie Earla Wellingtona, jakie mieliśmy w archiwum redakcyjnym. Były bardzo kiepskie, zamówiłem więc świeże fotografie z Chicago. Wczoraj wieczorem obrazki nadeszły, i wystarczył rzut oka, aby mnie upewnić, że się nie pomyliłem. Oczywiście najbliższym pociągiem wyjechałem z Chicago.

— I cóż mogę teraz uczynić dla pana? — spytał hrabia.

— Niech pan potwierdzi moje domysły!

— Więc dobrze! Tak jest!

— Pan to potwierdza? Więc to wszystko prawda? — krzyknął Erickson.

— Najzupełniej! A pan temu nie wierzył?

— Mój Boże, oczywiście, że wierzyłem! Ale drżałem jeszcze w obawie, że mogłem się pomylić. W redakcji powiedziano mi, że wydrukują moją historię tylko wówczas, jeśli dostarczę niezbitych dowodów.

— Wszystko jest w najzupełniejszym porządku, — potwierdził hrabia. — Kiedy pan wydrukuje to sprawozdanie?

— Nie zdążymy przed jutrzejszym wydaniem wieczornym. W każdym razie nie zdoła tego zrobić wcześniej grandisoński „Standard". Ale jabym chciał to przekazać również do „Evening Bulletin", i jeśli się pospieszę, rozkrzyczą tę sensację jeszcze dziś po południu na ulicach Chicago.

Pożegnał się i pobiegł do drzwi. Ale na progu raz jeszcze się odwrócił.

— Zapomniałem zapytać, dlaczego pan to uczynił?

Hrabia uśmiechnął się: — A gdyby pan był bokserem i chciał się zapisać na uniwersytet, czy nie czułby się pan swobodniej, jeśliby koledzy pańscy nie wiedzieli, kim pan jest właściwie?

— Tak sądzę.

— Poza tym jest jeszcze inny powód. — Hrabia wskazał Jakea: — Oto menager mój zobowiązał mnie, że nie zdradzę swego incognita. Obawiał się, że publiczność nie okaże zainteresowania dla boksera, który uczęszcza na uniwersytet.

— To kapitalne! — zawołał młodzieniec. — To naprawdę niezwykle interesujące. Czy i to mogę wydrukować?

— Jeśli pan chce, proszę bardzo!

Gdy reporter wreszcie poszedł, hrabia przez trzy minuty gimnastykował się i znów wrócił na stół, gdzie się nim zajął Barney. O pół do dwunastej miał jeszcze ćwierć funta nadwagi. O wpół do pierwszej pozostało już tylko czterdzieści pięć gramów. O pierwszej Barney załadował na wagę stodwadzieściaczterv funty.

— No, teraz, szefie, — powiedział, — wstrzymaj oddech!

Wskazówka powoli szła w górę, a Barney klął szeptem, jakby się bał, że krzyknięcie mogłoby podbić jeszcze wagę. Wskazówka zatrzymała się, zawahała chwilę i nieco opadła.

— Człowieku! — ryknął Barney, — mamy dziesięć setnych na dobro! Cóż za osioł twierdził, że nie zdołasz osiągnąć wagi? Teraz właź w ubranie i chodźmy.

Gdy się hrabia ubierał, Barney wydobył skądś szminki i obrabiał dopóty bliznę na czole hrabiego, dopóki nie znikła. Niekoniecznie przecież Kerrigan czy jego sekundanci powinni spostrzec odrazu, że blizna co dopiero się zgoiła.

— Potem pojechali do miasta, do biura komisji bokserskiej, gdzie Barney, Jake, Mullin i Baby Face otoczyli hrabiego kołem i przeprowadzili przez czekające już tłumy. Trwało godzinę, zanim hrabiego zważono i załatwiono resztę formalności.

— Słuchaj no, — powiedział Jake, gdy znów siedzieli w samochodzie, — co ty myślisz o tym Kerriganie?

— Nic o nim nie myślę, — burknął hrabia, — myślę tylko o tym, żeby zjeść. Czy ja wreszcie dostanę coś do zjedzenia, czy nie?

Jake zachichotał. — Będziesz jadł, chłopcze... Będziesz jadł potwornie.

Zawieźli hrabiego z powrotem do hotelu, dali mu jeść, ile zechciał i zaprowadzili do pokoju. Starannie zaciągnięto kotary, po czym musiał przyrzec solennie, że zaraz położy się do łóżka i będzie spał, póki go nie obudzą o dziewiątej. Hrabia wiedział, że nie zaśnie, póki myśli jego krążyć będą dokoła Zuzi. Zmusił je więc, by poszukały sobie innego toru. Wspomniał pannę Atwater: co powie, gdy jutro rano przeczyta w gazecie, że młodzieniec, który potrafił zdobyć jej zaufanie, był bokserem. Przypomniała mu się kolacja u Widdecombów: Widdecomb i profesor Gardiner postanowili przyjrzeć się jego walce. Uśmiechał się do własnych myśli, aż sen wymazał wszystko ze świadomości.

RAUT W OGRODZIE GAMMA — DELTA

Stowarzyszenie Gamma-Delta zdecydowało w ostatniej chwili, aby zamiast oficjalnego bankietu urządzić raut w ogrodzie. Pogoda była piękna, a siedziba Gamma-Delta posiadała najpiękniejszy ogród w całym mieście. Zarząd kazał porozstawiać altany, a w samym środku ogrodu urządzono miejsce do tańca. Dokoła wisiały lampiony, a wieczór nastał cichy i ciepły, pełen zapachu kwitnącego bzu. Rozbawione dziewczęta w białych letnich sukienkach, jakby płynęły ponad trawnikami. Zuzanna Corbin rozwiązała trudność wyboru w prosty sposób: zaprosiła obu: Tomka Wellsa i Bossa Walkera. Stała właśnie wraz z nimi na parkiecie tanecznym i z wysiłkiem próbowała ich zabawić. Nagle Paulina, nieco już spóźniona, bez tchu przybiegła na poprzek trawnika.

— Zuziu! — wołała. — Otrzymałam właśnie depeszę od Jacka!

Wyciągnęła ku niej świstek papieru. Zuzia czytała:

„Chicago wieczorna prasa twierdzi: Earl Wellington, który dziś broni tytułu mistrza światowego w wadze lekkiej wobec „Słodkiego" Kerrigana, uczęszczał na uniwersytet w Grandison pod nazwiskiem Jimmy van Blarcom stop rozmawiałem z Barneyem i okazuje się, że mistrz, to naprawdę nasz Jimmy, stop włącz radio — Jack".

Zuzia krzyknęła, i w jej okrzyku brzmiało zdumienie, a zarazem ulga. Podała depeszę towarzyszom. Przez chwilę obie niewiasty patrzyły sobie w oczy, a potem Paulina otoczyła Zuzię ramieniem i przycisnęła ją do siebie. Boss Walker i Tomek Wells, głowa przy głowie, starannie przestudiowali wiadomość.

— Nie dziw, że nos szofera wyglądał jak spuchnięty pomidor, gdy Blarcom go nabił, — powiedział Boss Walker.

— Chodź, włączymy radio! — dodał Tomek Wells. — Szybko!

Pobiegli ku domowi, a Paulina i Zuzia za nimi, na pół przeciw własnej woli, a przy tym trawione nieposkromioną ciekawością. Tomek klęknął przed aparatem w salonie i kręcił gałkami. Nagle głos spikera napełnił pokój:

„...teraz spotkanie między Earlem Wellingtonem, mistrzem wagi lekkiej i wyzywającym go „Słodkim" Kerriganem. Panie i panowie, stoją tutaj tuż obok ringu, jak gdyby na dnie ogromnej miski, zapełnionej po brzegi ludźmi. Ring wraz z najbliższym otoczeniem skąpany jest w jaskrawym świetle, natomiast miejsca publiczności pogrążone są w mroku i tysiące ogienków od papierosów żarzą się w ciemnościach, niby nieprzeliczone robaszki świętojańskie. Ciepło jest jak w lipcu, niebo nad nami jest czyste i pełne gwiazd, i właśnie wschodzi krwawa tarcza księżyca, niby lampion, zawieszony przez kierownictwo meczu.

„Miejsca przy ringu bez wyjątku zajęte są przez najznakomitsze osobistości. Naliczyłem pięciu gubernatorów okolicznych stanów, nadburmistrza Nowego Jorku, kilku znanych w całym kraju przedstawicieli handlu, przemysłu i finansów. Większość ich przybyła z żonami. Pierwsze spotkania dzisiejszego wieczoru już się zakończyły i niebawem rozpoczniemy główną walkę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Więc to wszystko prawda? — krzyknął Erickson.

Znowu puszczamy w ruch druty

Choć niby do wiosny daleko jeszcze, czas już przecież pomyśleć o niejednym i przygotować się na nią w tym, co przygotować zawczasu można. A można niewątpliwie pomyśleć o zaopatrzeniu się w jakiś, przypuśćmy, lekki, ciepły sweter czy kamizelkę, aby w pierwsze dni wiosenne mieć coś w pogotowiu. Zabieramy się więc do robótek! Wszak to praca i wielce pożyteczna i nie męcząca. Robótka koi czasem nerwy i pozwala umysłowi puszczać wodze fantazji...

Podaję dzisiaj moim Czytelniczkom dwa ładne i do wykonania łatwe modele:

oto kamizelka robiona na drutach najłatwiejszym ściegiem „dwa wprawo, dwa w lewo", bez kołnierzyka, zapięta na rząd guzików. Kto woli długi rękaw, może go śmiało zastosować do tego modelu.

Sweterek z obojczykiem robionym odmiennym ściegiem nadaje się dla młodych panienek.

Z torebką bywa nieraz kłopot. Taki już jest nakaz mody, że torebka powinna być tego samego koloru, a co najmniej harmonizować z resztą stroju. Gotowe torebki bezsprzecznie piękne, są jednak za drogie, aby można je sprawiać sobie co sezon. Ale od czegoż przemyślność! Torebki robimy teraz własnoręcznie z wszystkiego — z resztek materiałów, futer, albo też szydełkujemy z wełny, jadwabiu lub lnu. Poniżej znajdą czytelniczki model szydełkowanej torebki, której sposób wykonania jest następujący:

Materiał potrzebny: kordonek jedwabny — szydełko stalowe nr 6 i 55 cm sznura grubego na 1 cm w przekroju.

Robimy w rzędach, idących tam i z powrotem pod słupkami prostokąt 38 cm szeroki i 22 cm wysoki. W rzędach, idących naprzód wbijamy szydełko zawsze tylko w tylnią część łańcuszka poprzedniego rzędu a wracając wbijamy szydełko w obie nitki łańcuszka. W ten sposób powstaną po jednej stronie robótki delikatne wrębki i tę stronę użyjemy jako zewnętrzną. Prócz tego potrzebne są dwa równe pasy do pokrycia sznura, który służy jako chwyt do torebki. Każdy pas robiony pod słupkami w rzędach idących tam i z powrotem, musi mieć 27 cm szerokości i 3 cm wysokości. Skoro już te 3 części mamy uszydełkowane, dzielimy sznur na połowę i każdą część obszywamy pasem, łącząc pierwszy rząd z ostatnim. Wykończenie torebki zewnątrz robimy same z jedwabiu, lub też, za nie dużą opłatą, oddajemy do wykonania spe-

Polesie nieznane i egzotyczne

Polesie i północna część Wołynia, to obrazy życia ludzi nie z wieku XX, lecz jakby życia naszych praojców sprzed dwustu laty. Trudno stworzyć w głowie poznańczyka, nawet za pomocą bardzo szczegółowych opowiadań i opisów odpowiedni obraz i jakie takie pojęcia o smutnym — lecz, niestety, prawdziwym — stanie życiowym mieszkańców Polesia. Jednakże, gdy się ujrzy poleskie wioski i gdy się bliżej przypatrzy życiu tutejszych mieszkańców, to przybysza z zachodnich ziem Polski ogarnie zdziwienie. Oczekiwania poznańczyka jadącego w poleskie strony są bez porównania mniejsze od wrażeń, które dopiero stwarzają pełen obraz Polesia i budzą uczucie przykrości na samą myśl, że takie życie prowadzą nasi bracia na wschodzie i że nie jesteśmy zdolni zmienic tych opłakanych stosunków bytowania tamtejszego człowieka — Poleszuka.

Wśród nieprzerwanych pasm lasów mieszanych można zaobserwować gdzieniegdzie o wschodzie lub zachodzie słońca smugi dymów wydobywających się z wieśniaczych chałup rozrzuconych koloniami po lasach, a tworzących wspólnie jedną poleską wieś. Tu i ówdzie da się usłyszeć jakiś przeciągły gwizd ptaka i stukanie lekarzy drzew — dzięciołów.

Wejdźmy do wioski poleskiej i przyglądnijmy się jej nieco bliżej i dokładniej. Najpierw przypatrzmy się tamtejszemu władcy przyrody — Poleszukowi. Środowisko, w jakim on żyje, wywiera wszechwładne piętno na jego usposobienie, a silna budowa ciała świadczy o tym, że człowiek ten musi często walczyć i ujarzmiać na pół dziką jeszcze naturę: karczować lasy, osuszać mokradła i zamieniać je na pola uprawne.

Małomówny, stale zamyślony, skryty, silnie przywiązany do swego kawałka ziemi, o braku wszelkiego rozśpiewania tak u starszego pokolenia, jak i u dzieci szkolnych, oto zasadnicze rysy charakteru „pokutnika" poleskiego. Sam ubiór Poleszuka wskazuje na fakt, że rezultaty jego ciężkiej pracy nie są nawet w 50 procentach jej wykładnikami.

Kora z drzew obwiązana na nogach zastępuje buty do codziennego, a niekiedy nawet świątecznego użytku. Lniana kurtka i koszula Poleszuka jest dowodem samowystarczalności gospodarczej, lecz, niestety, li tylko i wyłącznie wynikającej ze „zła koniecznego" — z braku możliwości zakupu gotowego materiału.

Higiena tak osobista — ciała, jak i domowa — mieszkań zupełnie zaniedbana. Nieumyty, o nieuczesanych często włosach i w zaniedbanym ubraniu Poleszuk budzi współczucie kulturalnego przybysza. Ciasne chaty poleskie, o małych okienkach bardzo rzadko otwieranych, nie dają dostatecznej ilości światła i świeżego powietrza licznej rodzinie Poleszuka żyjącej w dzień i w nocy w jednej ubikacji — w kuchni.

Pod względem narodowościowym i wyznaniowym kresy wschodnie przedstawiają pewien amalgamat — pewną mieszaninę narodowości i wyznań religijnych. Spośród tamtejszych mieszkańców około 30 pct jest Rusinów, Polaków jest tylko około 20 pct. Pozostałe 50 pct wypełniają Żydzi, którzy opanowawszy zupełnie dziedzinę handlu w tamtejszych stronach, wysysają resztę soków żywotnych z bezbronnego chłopa poleskiego.

W poleskim miasteczku trudno spotkać szyld składu Polaka, który pod przewagą kupiectwa żydowskiego i małą ilością klientów usuwa się z tamtych stron. Wprost ohydnie Żyd ograbia ciemnego jeszcze poleskiego chłopa, któremu wydziera produkty rolne i hodowlane za połowę rzeczywistej wartości, gdyż raz podaną niską cenę za towar, nawet inny już kupiec-Żyd stale obniża, zmuszając przez to chłopa do oddania swego towaru za pół darmo.

Wszczęte na tym punkcie bójki zniecierpliwionych chłopów z żydostwem na jarmarkach, kończą się zwykle dodatnio dla Żydów, którym w pomoc przychodzi czynnik administracyjny.

Ale naiwność ludu poleskiego nie ma granic! Kobiecina zbiera całe lato grzyby, by je zimową porą oddać Żydowi za „kwiaciastą", małowartościową chustkę na głowę, lub oddaje pół mendla jaj za garść soli.

Z tych spraw wymagających jak najrychlejszego i gruntownego zrozumienia ich wagi przez cały Naród, wynika jedno hasło, jedno wezwanie do podźwignięcia cywilizacyjnie, kulturalnie i gospodarczo naszych ziem wschodnich. Idźmy z kulturalną pomocą naszym rodakom przed zalewem żydowskim!

BOCIAN DLA KSIĘŻNICZKI JULIANNY

Jeden z chłopów holenderskich ofiarował księżniczce Juliannie, oczekującej potomka oswojonego bociana, którego ozdobiono kokardami o barwach narodowych Holandii.

NASZYJNIK DLA KRÓLOWEJ EGIPTU

Król Faruk I. podarował swej małżonce ten oto wspaniały naszyjnik diamentowy wartości 1 miln. złotych.

Subtelną urodą odznacza się Gertruda Michael, nowa gwiazda filmu amerykańskiego.

Nowoczesna krawcowa
stosuje dziś
CYRKIEL Rekord
który ułatwia obrównywanie sukien płaszczy itp. garderoby
J. Kaminski
Poznań, ul. Raczyńskich 8a I. p.
Cena cyrkla kompl. zł 20,—
Zamiejscowym wysyła się po nadesłaniu zł 2,50 na porto i opakowanie. a5104

Kilka przepisów na napoje karnawałowe

Koniak z jaj: ½ l. mleka, ½ laski wanilii, 20 dkg cukru, 10 żółtek, ½ l. czystego spirytusu. Mleko zagotować z wanilią i 10 dkg cukru, odstawić do ostygnięcia. Żółtka ubić z 10 dkg cukru do nich dolewać po trochu wystudzone mleko, i wciąż mieszać. Gdy się wszystko dobrze połączy, wlać spirytus, wymieszać i zlać do butelki. Po 2 dniach koniak jest dobry do użytku.

Likier meksykański: Do 1 litra mocnej wódki wcisnąć sok z 2 cytryn, wsypać 60 dkg cukru i ½ dkg wanilii, przekrojonej wzdłuż. Po 8 dniach przefiltrować przez watę.

Likier z mleka: 1 kg cukru, 1 litr mleka, 1 litr spirytusu, laska wanilii, 2 duże cytryny, 1 duża pomarańcza.

Skroić żółtą skórkę z cytryn, wrzucić do słoja trzylitrowego. Cytryny obrać z białej skórki, pokrajać na plastry odrzucając pestki. Pomarańcze pokrajać ze skórką i dać do słoja, na to wsypać cukier; wlać zimne mleko, wanilię przekrajaną wzdłuż, wszystko razem dobrze wstrząsnąć i słój, a lepiej jeszcze butle, zawiązać muślinem i postawić w ciepłym miejscu na 10 dni. Codziennie wstrząsać butle, aby cukier prędzej się rozpuścił. Po 10 dniach likier powoli filtrować. Likier powinien być kryształowo-przeźroczysty, lekko-kremowy. Serek, który otrzymamy przy filtrowaniu, można zużyć do napełniania lub przekładania ciast lub tortów. Użycie pomarańczy do likieru nie jest konieczne.

Wypróbowany powyższy sposób przyrządzania likieru z mleka mogę Czytelniczkom polecić, gdyż likier z mleka jest naprawdę wyśmienity i zachwyci podniebienie nawet najpierwszego znawcy napojów. Niestety likier ten jest dosyć drogi, ponieważ z całej porcji będzie tylko 1½ litra likieru.